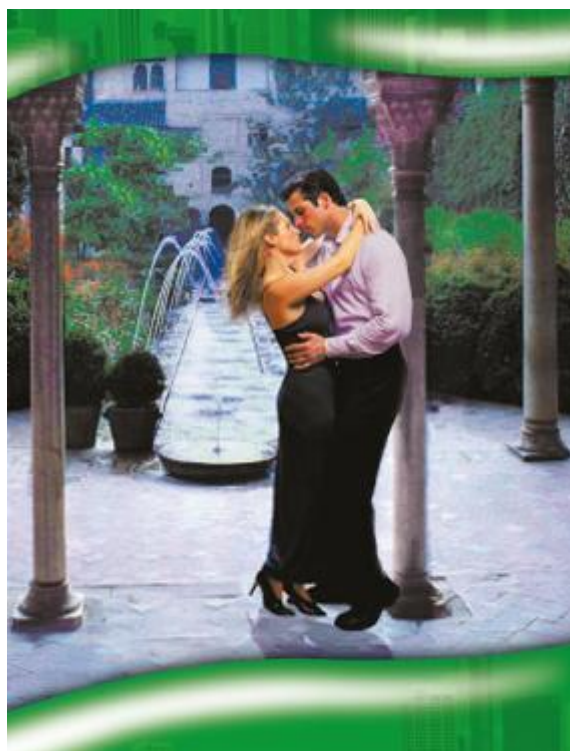




Margaret Mayo



Lato w Hiszpanii

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Nie mam nastroju na przyjęcia - oświadczyła Keisha stanowczo. - Zostałam bez pieniędzy, za kilka dni pewnie stracę dom. Zresztą właściwie dlaczego chcesz, żebym z tobą poszła?

- Bo właśnie tego ci potrzeba - wyjaśniła Gillian, jej przyjaciółka jeszcze ze szkoły. - O wiele za długo tkwiłaś w domu.

- To nie jest odpowiedni moment, bym znów zaczęła wychodzić. Poza tym nie mam co na siebie włożyć - prychnęła Keisha z irytacją.

Ale Gillian nie przejęła się odmową.

- Mogę ci coś pożyczyć.

Kiedyś rzeczy Gillian pasowały jak ulał, ale w ciągu ostatnich trzech lat Keisha bardzo zeszczupiała. Zniknęły zmysłowe krągłości, była po prostu rozpaczliwie chuda. Z bladą cerą i długimi blond włosami o popielatym odcieniu wyglądała jak swój własny cień.

- Ale i tak nie chcę iść - upierała się.

- Liczyłam na ciebie - nalegała Gillian. - Przecież nie pójdę sama. No, proszę, chodź, od lat nigdzie nie byliśmy razem. Zrobisz to dla mnie?

Keisha słabo się uśmiechnęła. Zaczynała się czuć jak ostatnia egoistka. Gillian była dobrą przyjaciółką i tak się cieszyła na to przyjęcie. Chyba nic się nie stanie, jeżeli zdobędzie się na ten wysiłek.

- Dobrze. Idę. Ale robię to tylko dla ciebie.

Wchodząc na salę, Keisha po raz pierwszy od niepamiętnych czasów czuła się dobrze. Gillian dokonała cudów z jej aparycją, długie jasne włosy upięła w skomplikowany kok, zastosowała akurat tyle makijażu, by podkreślić piękne oczy Keishy. A sukienka, którą jej pożyczyła, uwydatniała korzystnie jej szczupłą sylwetkę.

Keisha powoli zaczęła się odprężać. Ostatnie trzy lata były trudne, i to przyjęcie było właśnie tym, czego potrzebowała. Nadszedł już czas, by trochę się zabawić.

Jednak gdy przyglądała się eleganckiemu tłumowi, zorientowała się, że przychodząc, jednak popełniła wielki błąd. Po drugiej stronie sali stał Hunter Donahue. Krew odpłynęła jej z twarzy, w pierwszym odruchu chciała odwrócić się i uciec. Lecz już było za późno. Hunter patrzył prosto na nią.

Odwróciła się do Gillian, ale przyjaciółka z kimś rozmawiała. Gdy spojrzała z powrotem na Huntera, z ulgą zauważyła, że zniknął.

Ulgą nie trwała niestety długo. Ktoś dotknął jej ramienia.

Zadrżała, na gołych ramionach wystąpiła jej gęsia skórka.

- Co ty tu robisz?

Och, ten głos! Piękny, głęboki głos. Dlaczego nadal potrafi wzbudzić w niej dreszczyk? Dzielili ze sobą tyle rozkoszy, tyle podniecenia. Ale sprawy potoczyły się fatalnie i trzy lata temu od niego uciekła. Od tamtej pory nie widziała męża.

Starając się nie myśleć o wspaniałym seksie, jaki ich łączył - co było trudne w obecności kogoś tak przystojnego jak Hunter - uniosła brodę i chłodno spojrzała w błękitne głębie jego oczu.

Nadal takie piękne, pomyślała wbrew sobie. Do licha, dlaczego nadal o tym myśli, chociaż się z nim rozwiodła?

- Z kim przyszłaś?

On także nie wydawał się zadowolony z jej obecności. Keisha nie potrafiła się powstrzymać przed zastanawianiem się, czy i on odczuł tę przebiegającą między nimi iskrę, czy też tylko ona pamięta, jak fantastyczne były te pierwsze miesiące ich małżeństwa.

- Kim on jest? - Oczy Huntera przepatrywały tłum, jakby szukał partnera Keishy.

Przyjęcie na jakiś charytatywny cel odbywało się w jednym z najlepszych

londyńskich hoteli.

- Nie on, lecz ona - odparła Keisha. - Czy moja obecność ci przeszkadza?

Z pewnością nie wyglądał na zadowolonego. I nie mogła mu mieć tego za złe, bo to przecież ona odeszła od niego.

- Nie, nie przeszkadza mi. Po prostu jestem zaszokowany. Zmieniłaś się. Schudłaś. Ledwo cię poznałem.

Wzruszyła ramionami.

- To nie twoja sprawa.

Natomiast Hunter trochę przytył, jakby nadal codziennie ćwiczył. Wyglądał dobrze. O wiele za dobrze, by mogła zachować obojętność.

- Przeciwnie - powiedział ku jej zdziwieniu. - To jak najbardziej moja sprawa. Interesuje mnie, co robiłaś, odkąd... uciekłaś ode mnie. - Uniósł jej rękę i zrobił całe przedstawienie, przypatrując się jej palcom. - Nie widzę obrączki. Więc nie wyszłaś powtórnie za mąż?

Keisha pokręciła głową i wyrwała rękę, zaalarmowana napływem uczuć, jakie spowodował jego dotyk. Uczuć, o których myślała, że umarły. A teraz dowiedziała się, jak bardzo są jeszcze żywe. Hunter, jak odkryła, nie jest mężczyzną, o którym łatwo zapomnieć.

Jeżeli w ogóle kiedykolwiek będzie mogła go zapomnieć!

Powiedziała sobie, że jest po prostu śmieszna. Dlaczego nie mogłaby o nim zapomnieć? Małżeństwo się nie udało. Są rozwiedzeni. Hunter już nic dla niej nie znaczy.

- Nie sądzę, bym mógł sobie pochlebiać, że to z mojego powodu straciłaś na wadze?

Te niebieskie, siejące spustoszenie w jej sercu oczy, domagały się odpowiedzi. Gardło jej się zacisnęło, puls przyspieszył.

Uciekła od niego, bo ją zaniedbywał, bo pracował za długo i tak rzadko go widywała, a także dlatego, że widywał się z inną kobietą.

Nie dlatego, że przestała go kochać.

Trzy lata to długo. Powinna była już to w sobie przewyciężyć. I myślała, że tak się stało. A teraz była do głębi poruszona, odkrywając, że jej uczucia są wciąż żywe.

Chciałaby wiedzieć, czy Hunter choć w części je odwzajemnia. Niech Bóg ją wspiera, jeżeli tak, bo gdyby znów rzucił na nią swój fatalny urok, nie byłaby w stanie się oprzeć.

Jej jedynym pocieszeniem było to, że teraz jest starsza i mądrzejsza.

Uniosła głowę i rzuciła mu miażdżące spojrzenie.

- Oczywiście, że nie.

Ponad ramieniem Huntera zobaczyła, że Gillian patrzy w jej kierunku. Dałaby wszystko, by móc w tej chwili zawołać przyjaciółkę i namówić ją do wyjścia. Ale wtedy Hunter zorientowałby się, jak nieswojo się przy nim czuje, a tego nie chciała. Musi pozostać chłodna i powściągliwa, i nie okazać nawet drgnieniem rzęs, jak bardzo nadal potrafi pobudzić jej zmysły.

Jako młoda dziewczyna przysięgała sobie, że nigdy nie wyjdzie za mąż. Jej ojciec bez przerwy odchodził i wracał, aż w końcu odszedł na dobre, gdy miała dziewięć lat. Zrozumiała wtedy, że na mężczyznę nigdy nie można liczyć.

Ale zapomniała o tym, gdy Hunter uwiódł ją swoimi miękko wypowiedzianymi słowami i oczami pełnymi obietnic.

Keisha zakończyła edukację, mając osiemnaście lat. Nie było pieniędzy na studia. Musiała zarabiać na utrzymanie. Jej matka od chwili odejścia męża cierpiała na ataki depresji i nigdy nie pracowała. Keisha poczuła się więc zobowiązana do znalezienia pracy, chociaż marzyła o tym, by dołączyć do przyjaciół na uniwersytecie.

Zatrudniła się jako młodsza urzędniczka w agencji reklamowej Huntera. Od razu zauważyła, że wszystkie kobiety są zakochane w szefie. Nawet mężczyźni go podziwiali. Miał czarne włosy, żywe niebieskie oczy, i wyglądał jak gwiazda

filmowa. Jednak nie wydawało się, by zdawał sobie z tego sprawę. Nie był zarozumiały ani próżny. Po prostu dobrze się czuł w swojej skórze.

Któregoś dnia na korytarzu Keisha upuściła teczkę pełną papierów. Hunter pomógł jej je pozbierać, a ona czuła się wyróżniona. W pewnej chwili ich spojrzenia się spotkały. Przeszedł ją dreszcz, jakby czekało ją coś niespodziewanego. A gdy kilka dni później poprosił ją o randkę, była niemal nieprzytomna ze szczęścia.

Oczywiście nie odmówiła. Żadna kobieta by tego nie zrobiła. Jednak wiedziała, że nie grają w tej samej lidze. Myślała, że to będzie jednorazowe spotkanie, że Hunter zrozumie, jaka jest niedojrzała. Ale po jednej randce przyszła następna, i kolejna, a zaraz po jej dziewiętnastych urodzinach oświadczył się.

To nie był ślub z wielką pompą, po prostu spokojna ceremonia w jej parafialnym kościele. Ale Keisha miała przepiękną białą suknię i cały dzień minął jej jak we śnie. Wiedziała, że zapamięta go na zawsze. Kiedyś będzie opowiadać o nim swoim dzieciom i wnukom.

Szczęście uderzyło jej do głowy jak młode wino, zapomniała o swoim postanowieniu, by nigdy nie wychodzić za mąż i nie ufać mężczyznom. To był mężczyzna dla niej. Tego była pewna. Nigdy jej nie zawiedzie, tak jak ojciec zawiódł matkę.

- Więc co się stało, że tak strasznie schudłaś?

Głos Huntera wdarł się w jej wspomnienia. Była zadowolona, bo nie chciała myśleć o tym, co mogło być. Był romans jak z bajki, ślub jak z bajki, a potem wszystko poszło nie tak. Wybuchło i zgasło jak fajerwerk. Nie zostało jej nic prócz wspomnień.

- Wątpię, by to cię mogło interesować - odparła wyniośle.

- Jednak interesuje. - Pochylił się ku niej, mówił cicho, natarczywie.

Ten jego głos! Ileż to razy podniecał ją podczas najpiękniejszych chwil miłości. Był głęboki i zmysłowy. Ten głos powodował, że stawała się jego branką. Gdy Hunter do niej mówił w ten sposób, zrobiłaby dla niego absolutnie wszystko.

I nawet teraz czuła, jak zaciska się wokół niej snuta przez niego pajęczna sieć.

- Nie widzę powodu - powiedziała stanowczo. - I byłabym wdzięczna, gdybyś zostawił mnie w spokoju.

Ale Hunter nie zamierzał odejść. Gdy zobaczył, jak Keisha wchodzi na salę, nie mógł uwierzyć własnym oczom. Jej zniknięcie było tak ostateczne, że nie spodziewał się jeszcze kiedykolwiek jej spotkać.

Od pierwszej chwili zauroczyła go jej młodzieńcza niewinność, twarz w kształcie serca i kuszące usta. Nie potrafił wyrzucić jej z myśli, a gdy przyjęła jego oświadczenia, był najszcześniejszym człowiekiem na świecie.

Nie przyszło mu do głowy, że Keisha nie jest jeszcze gotowa na trudy małżeństwa. Że jej zazdrość i niepewność siebie doprowadzą do klęski. Wiedział tylko, że ją kocha i pragnie, by była przy nim do końca życia.

Namówił ją do odejścia z pracy i przeprowadzki do jego mieszkania w City. Kilka miesięcy później kupił piękny dom w Surrey i pławił się w szczęściu. Tak więc, gdy zaraz po pierwszej rocznicy ślubu Keisha odeszła, był zdruzgotany.

Wiedział, że nie była zadowolona, gdy spędzał długie godziny w biurze. Może nie powinien był nalegać, by przestała pracować. Ale jak mógłby skupiać uwagę na pracy, gdy w zasięgu ręki znajdowała się jego piękna, seksowna żona?

Gdy skarżyła się, że nie ma nic do roboty, pytała, ile w końcu razy można odwiedzać matkę albo chodzić po zakupy, zasugerował jej, by znalazła sobie jakieś hobby. Jednak nie spodziewał się, że zacznie chodzić na siłownię, i bardzo się niepokoił, gdy w rozmowach telefonicznych z przyjaciółką, Gillian, opowiadała, jaki seksowny jest trener. Ale gdy ją o niego pytał, upierała się, że są tylko przyjaciółmi.

- Może też zaczniesz tam chodzić? - zaproponowała. - On się nazywa Marc Collins. To znajomy kogoś, z kim chodziłam do szkoły.

Ale Hunter odmówił. Uznał, że skoro Keisha nie ma nic przeciwko temu, by poznał jej trenera, on nie ma powodów do zmartwienia.

Natomiast Keisha podejrzewała go o spotkania z inną kobietą. Wiedział o tym. Kilka razy poważnie się z tego powodu pokłócili. Jednak w końcu uznał, że mu uwierzyła.

Jakże się mylił!

Pewnego wieczoru wrócił do domu kwadrans przed północą, po całym dniu spędzonym na ciężkiej pracy nad nową kampanią reklamową, a ona przywitała go wiadomością, która spadła na niego jak grom z jasnego nieba. Powiedziała, że odchodzi. Jej spojrzenie było takie zimne... Nie mógł uwierzyć, że to ta sama dziewczyna, która tak namiętnie się z nim kochała.

- Keisha, powiedz, że żartujesz - wykrztusił oszołomiony.

Ale nie żartowała. Długo wtedy rozmawiali, użył wszelkich swoich mocy, by ją odwieść od tego zamiaru. W końcu obiecała, że zostanie. Poszedł rano do pracy pewny, że osiągnęli porozumienie.

Gdy wieczorem wrócił do domu, jej już nie było.

Zadzwoił do jej matki. Zadzwoił do wszystkich, którzy mogli wiedzieć, gdzie jest. Nie dowiedział się niczego. Z początku niepokoił się i nawet myślał o wezwaniu policji. Jednak wkrótce doszedł do wniosku, że policja nie ma tu nic do roboty. Keisha odeszła, bo była nieszczęśliwa.

Stopniowo jego niepokój przechodził w gniew. Jak mogła mu to zrobić? I dlaczego? On wierzył, że ich miłość jest niezniszczalna.

Potem odkrył, że jej odejście nie ma nic wspólnego z długimi godzinami, jakie przesiadywał w pracy. To była tylko wymówka. Bo to ona była niewierna. Mówiła, że trener jest tylko jej przyjacielem, żonatym przyjacielem, a on wierzył. Ale kiedyś zobaczył ją na ulicy - szła przytulona do jakiegoś mężczyzny, pewnie tego trenera. A nawet jeżeli nie, to i tak widać było, jak bardzo jest tym mężczyzną zauroczona.

Całowała go! W biały dzień! Na ulicy!

Zrobiło mu się czerwono przed oczami, poczuł się jednocześnie wstrząśnięty i upokorzony. Skłamała. Jego furia nie znała granic. Chciał podbiec i skrócić jej kark.

I wytluc życie z mężczyzny, którego całowała. Ale się powstrzymał. Po co robić sceny, skoro ich małżeństwo i tak się skończyło?

Więc tylko stał i patrzył, jak odchodzą, trzymając się za ręce.

To była najtrudniejsza chwila w całym jego życiu.

Ból rozdzierał mu serce, a razem z bólem przyszło poczucie winy. Może to wszystko stało się przez niego? Może gdyby spędzał z nią więcej czasu, nie odczuwałaby potrzeby męskiego towarzystwa i nie odeszłaby z kimś innym?

Przez wiele następnych dni od tych wszystkich „może” i „jeżeli” aż kręciło mu się w głowie. Obwinał się bez przerwy, aż w końcu doszedł do wniosku, że to jednak nie jego wina. Do tego, by zniszczyć małżeństwo, potrzeba dwojga. Keisha była o wiele bardziej winna niż on. Kłamała o platonicznej znajomości z trenerem. Jego oskarżała o zdradę, a sama go zdradzała.

Zastanawiał się, kiedy zaczęło się im źle układać. Często się kłócili z powodu długich godzin jego pracy, a Keisha podejrzewała go o niewierność. Próbował ją przekonać, że to nieprawda, ale jak widać, nie udało się.

Tyle że on nigdy jej nie oszukał. I przez to jej odejście było o wiele trudniejsze do zniesienia.

W końcu jakoś się pozbierał, pracował jeszcze ciężiej niż do tej pory i próbował zapomnieć o Keishy. Wytrzymał też jakoś jej prośbę o szybki rozwód. I wydawało mu się, że to wszystko już jest za nim.

Jednak teraz, gdy znów ją zobaczył, zrozumiał, że chce jej zadać taki sam ból, jaki ona zadała jemu. Już jej nie kochał. Jak mógłby ją kochać, skoro porzuciła go dla innego mężczyzny? Ale był zdecydowany wymierzyć zasłużoną karę. W ten czy inny sposób!

- Nie zamierzam odejść - powiedział cicho, próbując ukryć gniew, który w nim narastał. - Wprost przeciwnie. Chciałbym z tobą zatańczyć.

Orkiestra właśnie grała wolnego walca. Nie dając jej czasu na odmowę, wziął ją za rękę i pociągnął na parkiet.

Zacząła się wyrywać, ale przycisnął ją do siebie jeszcze mocniej. Stopniowo uspokajał się i Keisha też. Gdy kołysali się w takt muzyki, celowo rozmawiał o błahostkach. Mimo to zorientował się, że Keisha nie jest całkowicie na niego uodporniona. Gdzieś głęboko w niej coś jeszcze przetrwało.

Nie miłość. Teraz wątpił, czy w ogóle go kochała. Pewnie uwiodła ją perspektywa wyjścia za męża za szefa. Jednak reagowała na jego bliskość - tak jak zawsze. W czasach ich małżeństwa miłość fizyczna stanowiła najmocniejszą stronę ich związku.

A to mogło zadziałać na jego korzyść!

Nic się nie zmieniło, i dotyk Huntera jak zawsze działał na Keishę elektryzująco. A przecież po tak długim czasie nie powinna już nic do niego czuć. To zupełnie bez sensu. Gdy muzyka umilkła, szybko się od niego odsunęła.

Ale nie dość szybko. Hunter złapał ją za rękę.

- Gdzie się tak spieszysz? Wieczór dopiero się zaczął.

- Może dla ciebie. Dla mnie nie - rzuciła ostro, wyrywając się.

Gillian nasłucha się od niej. Gdyby tak nie nalegała, zostałyby w domu i uniknęłyby spotkania z byłym mężem.

Małżeństwo było wielkim błędem. Była o wiele za młoda i niedoświadczona dla takiego mężczyzny jak Hunter. Zresztą on w rzeczywistości był ożeniony ze swoją pracą, a dla rozrywki znalazł sobie kobietę o wiele mniej wyrobioną niż on sam. Niestety była dla niego dopiero druga na liście ważnych spraw. Teraz, mimo że, jak się okazało, nadal nie jest jej obojętny, nie chciała wpaść po raz drugi w tę samą pułapkę.

Jednak Hunter wydawał się nieporuszony. Uśmiechając się miło, spytał:

- Komu zawdzięczamy to spotkanie?

- Przyszłam tu z Gillian. Ale żałuję, że dałam się namówić.

- Ja się cieszę, że przyszedłeś.

Keisha spojrzała w jego intensywnie niebieskie oczy, najpiękniejsze oczy,

jakie kiedykolwiek widziała u mężczyzny. To one ją od razu zauroczyły: o długich rękach, pięknie wykrojone, oczy, które powodowały, że czuła się wyjątkowa. I nadal miały nad nią władzę!

Rozejrzała się za Gillian, ale nie było jej nigdzie w pobliżu.

- Twierdzisz, że ucieszyłeś się na mój widok? - spytała, rzucając mu ostre spojrzenie.

Hunter był wysoki, miał metr dziewięćdziesiąt, ona była niska. Uwielbiała tę różnicę wzrostu. Uwielbiała, gdy brał ją na ręce i kręcił się z nią w kółko, albo gdy ją przytulał, opierając brodę na jej głowie.

- Jestem zaskoczony tym spotkaniem, ale naprawdę się cieszę - odpowiedział.

- Chciałbym się dowiedzieć, co porabiałaś przez te ostatnie trzy lata. - Nagle mocno chwycił ją za ramię. - Chcę to wiedzieć bardzo dokładnie!

Keishę ogarnął strach. Takiego Huntera do tej pory nie znała.

- Puść mnie - zaprotestowała. - To boli.

- Zabieram cię w jakieś spokojne miejsce - warknął. - Tam, gdzie będziemy mogli porozmawiać bez przeszkód.

Przeszył ją dreszcz lęku. Gdyby tylko Gillian tu gdzieś była, mogłaby pobiec do niej i namówić do powrotu do domu. Ale przyjaciółka gdzieś zniknęła. Keisha podejrzewała, że zrobiła to specjalnie, widząc ją z Hunterem.

Gillian oczywiście wiedziała wszystko o jej rozwodzie. Były przyjaciółkami od zawsze. Jednak uważała Huntera za chodzącą doskonałość i wiele razy mówiła Keishy, że powinna się z nim skontaktować i próbować wszystko naprawić. Keisha jednak była przekonana, że nic by z tego nie wyszło. Z łokciem uwięzionym jak w imadle, szła z Hunterem przez rozbawiony tłum do spokojnego kąta. Gdy posadził ją na krześle, spojrzała na niego.

- To całkowita strata czasu - oświadczyła.

- Ja tak nie uważam. - Wziął z tacy przechodzącego kelnera dwa kieliszki szampana i jeden przesunął ku niej po blacie stolika.

Keisha w zdenerwowaniu wypięła od razu wszystko.

Hunter uśmiechnął się z zadowoleniem.

Zauważyła, że w ciągu tych trzech lat bardzo dojrzał. Jego lśniące czarne włosy, kiedyś sięgające prawie ramion, teraz były ścięte krótko, oczy, niegdyś roześmiane, patrzyły poważnie. Wyglądał w każdym calu na pewnego siebie biznesmena, który potrafi kontrolować wszystko w swoim otoczeniu.

Ale dlaczego ona to zauważa? Do licha! Nigdy nie zapomniała wspaniałych chwil, jakie spędzili w łóżku. Chyba na całym świecie nie było innego mężczyzny, który potrafiłby doprowadzić jej zmysły do takiego szaleństwa.

Jednak małżeństwo to nie tylko seks. Para musi być również zaprzyjaźniona. I ufać sobie nawzajem. A tego niestety bardzo brakowało w ich związku.

- Jeszcze szampana?

Keisha skinęła głową i Hunter dał znak kelnerowi.

- Podoba ci się to, co widzisz?

Natychmiast odwróciła od niego wzrok, zażenowana, że spostrzegł, jak mu się przygląda.

- Masz kilka siwych włosów - powiedziała.

- To pewnie dlatego, że ciężko pracuję. Moja firma bardzo się rozrosła. Mam teraz biura na kontynencie, a wkrótce zamierzam otworzyć kolejne, w Nowym Jorku. Rzadko bywam w domu.

- Dlaczego mnie to nie dziwi?

Hunter poczuł nagły gniew.

- Keisha, doprawdy, nic się nie zmieniłaś. Może w końcu twoje odejście wyszło mi na dobre? Nie jesteś stworzona na żonę biznesmena.

Keisha milczała. Wypiła jeszcze trochę szampana, a potem obracała kieliszek w palcach, przyglądając się malutkim bąbelkom.

- Więc to, że tak schudłaś, nie było spowodowane tęsknotą za mną? Ktoś inny cię do tego doprowadził?

Keisha chciała by zniknąć stąd tak samo szybko, jak zniknęły bąbelki w kieliszku.

Nie odpowiadając na pytanie, powiedziała:

- Cieszę się, że tak ci się udało. Zasłużyłeś na sukces. - Ale nawet we własnych uszach nie brzmiało to szczerze.

- Dziękuję - powiedział, skłaniając głowę. - A więc teraz, gdy już wiesz, co ja robiłem, opowiedz mi o sobie. Twoja mama powiedziała mi, że się wyprowadziłaś.

- Rozmawiałaś z mamą? - zdumiała się.

- A co myślałaś? Że nie będę cię szukał?

- Nie mówiła mi, że mnie szukałaś.

- Nie powiedziała mi, gdzie jesteś. Natomiast ostrzegła, że jeżeli nie przestanę cię szukać, będę miał z nią do czynienia. Twarda kobieta. Ciekawe, co jej o mnie naopowiadałaś.

Keisha żałowała, że nie może już podziękować mamie za dobowanie sekretu.

- Mama niedawno umarła.

- Och, nie wiedziałem. Przykro mi to słyszeć.

I wyglądało na to, że mówi poważnie. Współczucie zmiękczyło jego rysy, Keisha miała wrażenie, że chce ją objąć. Ale wolałaby nie czuć ciepła jego ciała, spokojnego bicia serca, ani przyjemności, jaką daje jego bliskość. Myślenie o mamie powodowało, że czuła się bezbronna.

- Nie trzeba - powiedziała ostro. - Była bardzo chora i śmierć stanowiła dla niej wyzwolenie.

- Musi ci jej bardzo brakować.

Keisha skinęła głową.

- Gdzie teraz mieszkasz?

- W domu mamy - odparła.

Tylko że nie potrwa to już długo. Ta sprawa bardzo ją martwiła.

- Z jakimś mężczyzną?

Spojrzała na niego. Bacznie ją obserwował.

- To nie twoja sprawa.

Nie kontynuował tematu. Jednak miała wrażenie, że jeszcze nie skończył.

Od czasów Huntera w jej życiu nie było mężczyzny. Przez pierwszy rok była za bardzo obolała, a potem, pielęgnując mamę, nie miała na nic innego czasu.

- Pójdę już - oświadczyła. - Wezwę taksówkę. Jeżeli zobaczysz Gillian, powiedz jej, że pojechałam do domu.

- Jeśli naprawdę chcesz już wyjść, odwiozę cię - powiedział tym głębokim, seksownym głosem, który za każdym razem, gdy go słyszała, burzył jej spokój.

Wziął ją za rękę, Keisha była zgubiona. Hunter miał dziwną władzę nad jej ciałem i zmysłami.

Nie widziała drogi ucieczki.



ROZDZIAŁ DRUGI

Samochód Huntera był czarny, wysmukły i luksusowy. Pachniało w nim prawdziwą skórą i wodą kolońską właściciela. Keishę wciąż od nowa zdumiewało, ile jej były mąż w ciągu tych kilku lat osiągnął.

A ona mogła w tym uczestniczyć, gdyby od niego nie odeszła.

Ta myśl nie była przyjemna. Jednak chociaż Hunter stał się taki bogaty, może nie był szczęśliwy?

- Ożeniłeś się? - spytała.

Nie miał obrączki, a podczas przyjęcia u jego ramienia nie zauważyła żadnej piękności.

- Nie miałem czasu - odparł, uśmiechając się lekko.

- Bo ty poślubiłeś pieniądze, prawda? - zauważyła, patrząc przed siebie, na drogę.

- Nie jestem niewolnikiem pieniędzy, jeżeli to miałaś na myśli! - odparł gładko. - Przyznaję, lubię odnosić sukcesy i lubię móc jechać tam, gdzie chcę, i robić to, co chcę, ale to nie jest najważniejsza sprawa w moim życiu.

- Więc dlaczego się nie ożeniłeś? - nalegała. - Chyba w twoim życiu nie brakuje kobiet?

- Oczywiście, że nie. Mógłbym mieć jednocześnie nawet tuzin. Ale nauczyłem się kilka lat temu, że to nie jest wiele warte.

- Sugerujesz, że ci się narzucalam? - spytała obrażona.

Bo jeżeli w ogóle ktoś się narzucał, to on, chociaż podobało jej się, że tak mu na niej zależy.

- Mówisz, że nie zależało ci na pozycji? Keisha, daj spokój. To najstarsza sztuczka na świecie. Oczywiście wtedy nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale... - Wzruszył ramionami.

- Czy odeszłabym, gdybym wyszła za ciebie dla pieniędzy? Mówisz głupstwa.

Ucieszyła się, gdy dojechali do jej domu. To był piętrowy szeregowy domek, bardzo skromny, ale wygodny. Matka go kochała.

- Dziękuję za podwiezienie - powiedziała, otwierając drzwi, niemal zanim samochód się zatrzymał. - Nie zapomnisz powiedzieć Gillian, że pojechałam do domu?

- Ona na pewno ma przy sobie telefon komórkowy, więc zadzwoń do niej i sama jej powiedz. - Wsiadł z samochodu i szedł obok niej do drzwi.

- Nie musisz mnie odprowadzać - oświadczyła Keisha w panice.

To była ostatnia rzecz, jakiej by sobie życzyła. Przecież wyszła z przyjęcia, żeby pozbyć się towarzystwa Huntera.

- Dżentelmen nigdy nie pozwala, by kobieta sama wchodziła do pustego domu.

Keisha włożyła klucz do zamka i uchyliła drzwi. Zanim jednak zdążyła powiedzieć, że jest całkiem bezpieczna, Hunter ponad jej ramieniem pchnął drzwi na całą szerokość i wszedł za nią.

- Naprawdę nie ma takiej potrzeby... - upierała się. - Jak widzisz, wszystko jest w porządku. Możesz wracać na przyjęcie.

Ale Hunter nie to sobie zaplanował.

- Mamy zaległą poważną rozmowę. Czy ty w ogóle masz pojęcie, jak się czułem, gdy odeszłaś?

- Nie chcę z tobą rozmawiać. Nie mamy już sobie nic do powiedzenia. Dziękuję ci za podwiezienie, ale teraz chcę, żebyś sobie poszedł.

- Wyrzucisz mnie siłą? - Skrzyżował ramiona na piersi i posłał jej wyzywające spojrzenie. Był mężczyzną silnym, nieugiętym, i Keisha wiedziała, że przegrywa.

- Tylko tracisz czas. Wiesz, dlaczego odeszłam. Po co jeszcze raz do tego wracać?

- Żeby wszystko ostatecznie wyjaśnić.

W domu nie było holu. Drzwi otwierały się od razu na niewielki salonik. Gdy

wszedł tu Hunter, pokój wydał się jeszcze mniejszy.

- Proszę, siadaj - zaprosiła go niechętnie. - Zaparzę kawę.

Potrzebowała chwili w samotności, by móc swobodnie odetchnąć. Hunter wypełniał sobą całą przestrzeń, nie miała gdzie się przed nim ukryć.

Nie trzeba go było zapraszać dwa razy. Zrzucił marynarkę, rozwiązał krawat, rozpiął koszulę pod szyją, a potem opadł na fotel.

Keisha jeszcze raz westchnęła. Nie zachęcała go, by poczuł się u niej komfortowo. Sprawy zaczęły wymykać jej się z rąk. Hunter chyba usadowił się tu na całe godziny.

Gdy postawiła kawę na stoliku, uśmiechnął się do niej. Przeszył ją dreszcz. Hunter coś zamierzał, a ona nie wiedziała co.

Przysiadła na brzeżku krzesła, tak daleko od niego, jak tylko się dało, i czekała.

- Wyglądasz tak, jakbyś się mnie bała - powiedział. - Ciekawe dlaczego.

- Bo nie byłbyś tu, gdybyś nie miał jakiegoś ukrytego celu.

- Nie sądzisz, że trochę przesadzasz? Jak już mówiłem, po prostu staram się postępować jak dżentelmen.

- Odprowadzając mnie do domu, owszem, zachowałeś się jak dżentelmen - odparła. - Jednak rozsiadanie się to już zupełnie co innego. Hunter, nie jesteś tu mile widziany.

- Już mi to dałaś do zrozumienia - przyznał. - Ale chyba nie masz nic przeciwko pogawędce przy kawie?

Miała bardzo wiele, gdy partnerem do pogawędki był Hunter Donahue!

- Dlaczego tak się mną interesujesz? - spytała, biorąc do ręki filiżankę ze spodkiem i trzymając je tak, jakby to była lina ratunkowa. Potrzebowała bariery między sobą a Hunterem, najlepiej betonowej!

- Po naszej rozmowie tamtego wieczoru nie spodziewałem się, że odejdiesz - powiedział. - To nie było zbyt dojrzałe postępowanie, prawda? Chyba że istniał jakiś

inny powód? - dodał ostrzejszym głosem. - Coś, a może ktoś, o kim mi nie mówiłaś?

- Po prostu nie mogłam znieść twojego sposobu życia! Wiesz, jak bardzo czułam się opuszczona? I jak mnie to bolało? Częściej widywałam sąsiadów niż ciebie - dodała obronnym tonem. - Może gdybyś pozwolił mi nadal pracować, nie byłoby tak źle, ale...

- Jakich sąsiadów?

- Och, na miłość boską! - wykrzyknęła. - Co to ma wspólnego z nami? Pani Smith wpadała czasami na herbatę. Zabierałam ją na zakupy, bo miała trudności z chodzeniem. Ale ty o tym nie wiedziałeś, prawda? - spytała sarkastycznym tonem. - Nigdy nie bywałeś w domu wystarczająco długo, żeby poznać sąsiadów.

- No, dobrze. Wystarczy na temat pani Smith. Ciekawi mnie też, gdzie uciekłaś. Twoja matka nie chciała mi tego powiedzieć.

- A czego się spodziewałaś? Zresztą dziwi mnie, że w ogóle znalazłaś czas, by mnie szukać.

- Naprawdę wydaje ci się, że tak mało znaczyłaś dla mnie i ty, i nasze małżeństwo?

Keisha wzruszyła ramionami.

- Takie wrażenie sprawiałaś.

- A nie dziwiło cię, że nie próbuję cię odnaleźć?

- Tak, trochę - przyznała. - Ale to po prostu utwierdziło mnie w przekonaniu, że dla ciebie najważniejsza jest praca. Pomyślałam też, że może twoim zdaniem daję ci wolność, żebyś mógł spokojnie przeżywać swój romans.

Hunter przez dłuższą chwilę milczał, bo musiał opanować złość. W końcu westchnął.

- To tylko świadczy o tym, że nigdy mnie dobrze nie poznałaś. Gdzie wtedy pojechałaś?

- Do Szkocji. Wynajęłam domek i znalazłam sobie pracę.

- Do Szkocji? Tak daleko, jak tylko mogłaś, nie opuszczając kraju.

Przyjeżdżałaś chociaż zobaczyć się z mamą?

- Rzadko.

- Bałaś się, że przypadkiem na mnie wpadniesz?

Nie musiała odpowiadać. Widział po jej minie, że ma rację.

- Keisha, nadal mnie nienawidzisz?

- Nigdy cię nie nienawidziłam - odpowiedziała spokojnie. - Po prostu nie byłam z tobą szczęśliwa. Pragnęłam od życia czegoś więcej.

- Ale również mnie nie kochasz. - Mówił beznamiętnym tonem, nie zdejmując z niej spojrzenia.

Keisha nagle poczuła, jak jego bliskość ją przytłacza.

- Nie! - Poruszyła się niespokojnie, zdenerwowana, że nadal potrafi pobudzić jej zmysły.

Hunter leciutko się uśmiechnął.

Niech niebiosy ją wspomogą, jeżeli on kiedyś odgadnie prawdę, pomyślała. Wystarczyłaby najdrobniejsza zachęta i miałby ją w łóżku, zanim zdążyłaby chociaż się zastanowić, co robi.

- A co to była za praca w Szkocji?

- Zatrudniłam się w agencji reklamowej.

- Znam ich?

- Nie sędzę. To była mała agencja.

- Byłaś tam szczęśliwa?

Keisha skinęła głową.

- I miałaś przyjaciela, który ci dotrzymywał towarzystwa?

Głośno wypuściła powietrze.

- Dlaczego ciągle o to pytasz? To nie twoja sprawa.

- Może po prostu chcę wiedzieć, czy on... oni mi dorównywali?

- Co za zarozumiałość - mruknęła szyderczo.

Jednak prawda była taka, że żaden mężczyzna by mu nie dorównał.

- A jak z tobą? - spytała. - Ile kobiet miałeś?

- Po co miałbym mieć jakąkolwiek, skoro jedyna kobieta, jaką kochałem, odeszła ode mnie.

- Nie kłam. W twoim życiu zawsze były inne kobiety.

Spojrzał jej prosto w oczy.

- Mówię prawdę. Keisha, nawet nie wyobrażasz sobie, jak bardzo mnie zraniłaś. Gdy wniosłaś sprawę o rozwód, wprost nie mogłem w to uwierzyć. Cały czas miałem nadzieję, że wszystko przemyślisz jeszcze raz i wrócisz do mnie.

- Więc jesteś albo głupi, albo naiwny - oświadczyła. - A ja to już naprawdę muszę być nieprawdopodobnie głupia, siedząc tu z tobą i rozmawiając. To całkowita strata czasu.

- Chciałbym, żebyśmy gdzieś poszli razem.

Keisha na chwilę zamknęła oczy.

Głęboko w niej narastało pragnienie, by się zgodzić. Jednak wiedziała, że przyjmując zaproszenie, popełniłaby wielki błąd.

- Chyba nie mówisz serio - powiedziała. - Nie mogę z tobą wyjść.

- Dlaczego? Wyjaśnij mi to. I nie spiesz się. Mamy przed sobą cały wieczór.

Keisha obawiała się, że jeżeli Hunter zaraz sobie nie pójdzie, zabraknie jej powietrza.

- Nie. Nie mamy przed sobą całego wieczoru - powiedziała spokojnie, lecz stanowczo. - Dopij kawę i idź.

Sama też wypiła, w nadziei, że on zrobi to samo. Kawa była jeszcze za gorąca, ale nie ostrzegła go. Niech się poparzy! Chciała, by cierpiał tak, jak cierpiała ona. Bo chyba ciągle jeszcze nie rozumiał, jaki ból jej zadał.

Chociaż może - ale tylko może - to ona nie miała racji. Prosta prawda była taka, że nie dojrzała wtedy jeszcze do małżeństwa. Snuła idealistyczne sny o spędzaniu czasu razem, o cudownych nocach i dzieciach, i o tym, że Hunter zawsze będzie przy niej. Gdy okazało się, że jest inaczej, że spędza prawie całą dobę w

pracy, gdy wracał, pachnąc perfumami innej kobiety, zrozumiała, że ich małżeństwo się skończyło, i uciekła.

Hunter wypił łyk kawy i odstawił filiżankę.

- Rzeczywiście już pójdę. Może jutro będziesz w lepszym nastroju i łatwiej się nam będzie rozmawiało. Przyjdę po ciebie o dziesiątej.

I po tym zdumiewającym oświadczeniu, zanim zdołała wykrztusić choć słowo, chwycił marynarkę i wyszedł.

Keisha siedziała oszołomiona i zła na siebie. Dlaczego się nie odezwała? Dlaczego nie powiedziała mu, że nie chce go więcej widzieć? Przez to jutro rano będzie musiała stawić mu czoło, a mogła się założyć o wszystko, że on nie przyjmie odmowy.

W nocy prawie nie spała. Zalała ją fala wspomnień o pierwszej randce, o ślubie...

Ślub był jak z bajki, a miesiąc miodowy na Maderze wprost cudowny. Jednak gdy wrócili, uświadomiła sobie, że obsesją Huntera jest zarabianie pieniędzy. Przez następne miesiące spędzał w biurze tyle czasu, że prawie go nie widywała. Czuła się samotna i zaniedbana. Nie był już tym samym namiętym mężczyzną, co w pierwszych tygodniach małżeństwa.

A gdy któregoś wieczoru wrócił, pachnąc perfumami innej kobiety, była zdruzgotana.

- Byłeś z inną? - spytała, odpychając go.

- Nie! Nigdy bym tego nie zrobił.

- Czuję cudze perfumy.

- Może - przyznał obojętnie. - Musiałem iść z klientką na kolację.

- I byłeś tak blisko niej, że twoje ubranie przesiąkło jej zapachem?

- Ona...

Ale Keisha nie chciała słuchać wymówek. Hunter zeszywniał, jego niebieskie oczy patrzyły zimno.

- Kwestionujesz moją uczciwość? Czy nie kochasz mnie wystarczająco, by mi ufać?

- Oczywiście, że cię kocham. - Zauważyła, że nie odpowiedział na jej pytanie.

- Kłopot polega na tym, że za bardzo cię kocham. Tęsknię do ciebie - poskarżyła się.

- Hunter, tak bardzo cię pragnę. Nie chcę, by miały cię inne kobiety.

- I żadna nie będzie mnie miała - oświadczył szorstko.

Wziął ją w ramiona i mocno pocałował. Tej nocy kochali się jak jeszcze nigdy dotąd. A gdy Hunter zdecydował się na rozsądniejsze godziny pracy, Keisha wiedziała, że nie miała racji co do jego niewierności.

Ale po paru tygodniach znów zaczął wracać bardzo późno i znów poczuła się niepewnie.

- Znów się z nią spotykasz? Bo nie wyobrażam sobie innego powodu, dla którego nigdy nie ma cię w domu. Przecież nie musisz wszystkiego robić sam. Twoja firma doskonale prosperuje.

- A wiesz, dlaczego tak się dzieje? Bo ja tego pilnuję. To moja siła i przywództwo powodują, że firma się rozwija. A skoro już rozmawiamy o niewierności, mam do ciebie pytanie.

Keisha zmarszczyła czoło. O co może mu chodzić?

- Czy zdajesz sobie sprawę, jak często ostatnio mówisz o Marcu Collinsie?

- Naprawdę? - Nie była nawet tego świadoma.

- Tak - odparł szorstkim głosem. - I chyba chodzisz na siłownię o wiele częściej. Może to ja powinienem mieć podejrzenia?

Keisha się roześmiała.

- Hunter, po prostu się z nim przyjaźnię. Już ci o tym mówiłam. Nie wierzysz, że kobieta może mieć przyjaciela mężczyznę? - Hunter nigdy nie był w domu wystarczająco długo, by mogła z nim porozmawiać. Potrzebowała kogoś, a Marc chętnie jej słuchał.

- Nie kobieta tak seksowna jak ty - mruknął, przyciągnął ją do siebie i

pocałował.

To był gorący, namiętny pocałunek i szybko oboje zapomnieli o Marcu. Zapomnieli o wszystkim.

Udało im się uratować małżeństwo na cały rok. Czasami wszystko szło gładko i Keisha była najszczęśliwszą kobietą na świecie, a czasami jej niepokoje wracały i paskudnie się kłócili.

W końcu doszła do wniosku, że nie może cierpieć dłużej.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Hunter, odchodzę.

Spojrzał na nią oszołomiony.

- Powiedz, że żartujesz!

- Jestem śmiertelnie poważna - odparła spokojnie.

- Ale dlaczego? - Naprawdę nie rozumiał.

- Przecież już nie raz, nie dwa ci mówiłam. Te wszystkie kłótnie, godziny, jakie spędzasz w pracy. Nie mogę tego dłużej znieść. Chcę męża, któremu na mnie zależy.

- Keisha, zależy mi na tobie. - Próbował ją objąć, ale odepchnęła go. - Bardzo cię Kocham - mówił dalej. I widziała, że to prawda. - Jesteś najlepszym, co mi się w życiu zdarzyło.

- Więc szkoda, że nie pomyślałeś o tym wcześniej. Bo ja nie chcę dłużej być twoją żoną. Już się spakowałam. Jutro mnie tu nie będzie.

- Nie pozwolę ci na to. Wyszłaś za mnie na dobre i na złe.

- Więc byłam głupia - parsknęła. - Bo nie zdawałam sobie sprawy, jak będzie źle. Nie wytrzymam tego dłużej.

- Keisha, Kocham cię. - Powiedział to tak spokojnie, że się wystraszyła. - I jeżeli przez chwilę przestaniesz się złościć, zrozumiesz, że mnie potrzebujesz.

Gdyby naprawdę tak myślał, nie zaniedbywałby jej. Ona chciała cieszyć się

życiem razem z nim. Przecież dopiero skończyła dwadzieścia lat! Nie mogła wytrzymać tych niekończących się samotnych nocy. Już dni były wystarczająco złe, ale gdy nadchodził wieczór...

- Tak, potrzebowałam cię. I to jest najsmutniejsze. Potrzebowałam cię, ale ciebie ze mną nie było.

Długo tej nocy rozmawiali, a gdy w końcu poszli do łóżka, Hunter wziął ją w ramiona i sprawił, że czuła się bezpieczna i kochana. Gdyby miała pewność, że tak będzie zawsze, nie odeszłaby. Ale niestety wiedziała, że jego dobre chęci nie trwają długo.

Następnego ranka kazał jej przysiąc, że nie odejdzie. Przysięgła, ale nie miała zamiaru dotrzymać słowa. Gdy tylko wyszedł, chwyciła torbę i pobiegła do samochodu.

Wspominając to, prawie nie spała. Jednak gdy Hunter przyszedł, była gotowa. Niestety nie знаła jego numeru telefonu i nie mogła odwołać randki. Jeżeli to w ogóle można było nazwać randką! On ją zwyczajnie zmusił do tego spotkania. Jeśli chodzi o nią, nie miała mu nic do powiedzenia. Przeszłość jest właśnie tym: przeszłością. Nie było sensu dyskutować. Są rozwiedzeni. Po co on jeszcze chce ją widzieć?

Przyjechał punktualnie o dziesiątej, nieprawdopodobnie przystojny w szarych spodniach i białej jedwabnej koszuli. Mimo wszystko serce zabiło jej żywiej.

Ona ubrała się w białe spodnie i wiśniową bluzkę.

- Ładnie wyglądasz - skomentował. - Nie widać po tobie, że spędziłaś bezsenną noc, zastanawiając się, jak uniknąć spotkania.

Skąd on to wie? Chyba że z nim było tak samo. Popatrzyła, czy nie ma cieni pod oczami, ale twarz miał wypoczętą. Był taki, jak zawsze: porażająco seksowny. Potrząsnęła głową, by pozbyć się tych zdradzieckich myśli.

- Gdybyś miał w sobie choć trochę przyzwoitości, sam byś odwołał spotkanie. Nie mamy o czym rozmawiać. Nic nas nie łączy.

- Pozwolę sobie być odmiennego zdania. - Jego kuszące usta rozciągnęły się w uśmiechu. - Łączy nas małżeństwo.

- Czy to w ogóle było prawdziwe małżeństwo? - spytała sceptycznie i zaraz zmieniła temat: - Dokąd idziemy?

- Myślałem o pikniku.

- O pikniku?

- Masz lepszy pomysł?

- Nie.

- Po pierwsze, potrzebujemy prywatności - wyjaśnił. - Ale jeżeli nie podoba ci się moja propozycja, może pojechalibyśmy do mnie? Możemy urządzić sobie piknik na trawniku. Jest też bardziej wytworne rozwiązanie: gdy już porozmawiamy, pójdziemy gdzieś na lunch.

Keisha wiedziała, że się z tego nie wywinie. Nie powinna była mu otwierać. Albo, jeszcze lepiej, trzeba było wyjść i pozwolić mu się wściekać przed zamkniętymi drzwiami.

- Albo porozmawiamy tutaj, a potem, gdy będę miała dosyć, wyrzucę cię - powiedziała przez zaciśnięte zęby.

- Nie - odparł stanowczo. - Potrzebujemy przestrzeni.

- Na wypadek gdybym czymś w ciebie rzuciła?

Tylko się uśmiechnął.

I tak zawiózł ją do swojego domu na peryferiach miasta. Gdy Keisha zobaczyła jego siedzibę, aż otworzyła szeroko oczy ze zdumienia.

- Widzę, że wspiąłeś się wysoko w hierarchii.

Dom wyglądał jak z serialu telewizyjnego; otoczony był trawnikami, które schodziły aż do Tamizy. Przy pomoście stał zacumowany jacht.

- Jak już ci mówiłem, moja firma prosperuje bardzo dobrze. Osiągnąłem więcej, niż mi się marzyło.

- I, jak sędzę, nadal pracujesz w tak szalonych godzinach. Po co ci taki wielki

dom, jeżeli mieszkasz tu sam? - Ale naprawdę pytała, czy w jego życiu jest inna kobieta.

- Tu odbywam spotkania w interesach, biznesowe weekendy. To lepsze niż wynajmowanie sal. Mam lojalnych pracowników, którzy zajmują się całą stroną organizacyjną.

Tak przemawiają pieniądze, pomyślała Keisha. Prawdziwe pieniądze. Czy ona sama żałuje, że w tym nie uczestniczy? A może jednak jest zadowolona? Czy dobrze by się czuła, żyjąc w takim bogactwie? Kto wie, co mogłoby się zdarzyć, gdyby nie uciekła?

Hunter w nocy też nie mógł spać. Widok Keishy na przyjęciu poraził go. Zniknęła bez śladu, więc teraz czuł się tak, jakby zobaczył zjawę. Nadal była piękna, chociaż taka szczupła, i mimo sposobu, w jaki go potraktowała, nie mógł się powstrzymać przed myślą, jak wiele stracił.

Wydawało mu się, że jego małżeństwo jest idealne, i trudno mu było uwierzyć, że Keisha chce odejść. A gdy odkrył, że przyczyna, jaką podała - jego długie godziny pracy - były tylko zasłoną dymną, gdy zobaczył ją uwieszoną u ramienia innego mężczyzny, w jego sercu rozpętało się piekło.

A teraz znów się spotkali. Całą noc spędził, snując plany zemsty. W końcu wymyślił całkiem prostą rzecz. Rozkocha ją w sobie, a potem rzuci, tak samo bezwzględnie, jak ona rzuciła jego. Keisha doświadczy takiego samego bólu jak on, i jak on będzie sobie łamała głowę, w czym go zawiodła.

To ją zniszczy, podczas gdy on zatriumfuje.

Ale najpierw czekają go bardzo miłe przeżycia, gdy będzie zdobywał jej zaufanie. Może i nienawidził jej za to, że odeszła, że go oszukiwała, że zrobiła z niego głupca, ale nadal aż do bólu jej pożądał. I zamierzał w pełni wykorzystać jej śliczne ciało.

Oprowadził Keishę po domu, z którego był bardzo dumny, a ona przyglądała się wszystkiemu oszołomiona. Ciekawe, czy żałuje, że zrezygnowała z tego, co

mógł jej dać.

- No i co o tym myślisz? - spytał, gdy skończyli oglądać dom i schodzili do rzeki.

- To wspaniała siedziba.

- I mogłaby być twoja - zauważył, bacznie ją obserwując.

Wiedział jednak, że Keisha nigdy nie była interesowna. Gdy się poznali, pracowała głównie po to, by zapewnić utrzymanie matce.

- Czekam na odpowiedź.

- A pytałeś mnie o coś?

- Powiedziałem, że to wszystko mogło być twoje. Nie żałujesz?

Gwałtownie pokręciła głową.

- Nie. Wcale! Nie jestem materialistką. Powinieneś to wiedzieć.

- Więc wolisz mieszkać w starym domu matki?

- Nie mam wielkiego wyboru.

Zmarszczył brwi.

- Co przez to rozumiesz?

- Nie stać mnie na przeprowadzkę.

Hunter przyjrzał jej się i po raz pierwszy zauważył w jej oczach ból. Wziął ją pod rękę i zaprowadził do ogrodu różanego.

- Chodź, porozmawiamy.

Keisha wyraźnie nie miała na to ochoty, ale musiał się dowiedzieć, dlaczego stała się taka bezbronna. Może rzucił ją inny mężczyzna? Ogarnęła go złość. To była kobieta, którą kiedyś kochał, i nigdy nie zadałby jej bólu. Nigdy! Na myśl, że cierpi przez kogoś innego, zagotowała się w nim krew.

- Więc dlaczego cię na to nie stać? - Trudno mu było mówić spokojnie, ale wiedział, że musi, jeśli chce, by z nim rozmawiała. - Co teraz robisz?

- Mam tymczasową pracę.

- A dlaczego nie stała?

- Bo przez długi czas opiekowałam się mamą i nie mogłam pracować. Teraz nikt nie chce mnie zatrudnić.

- Naprawdę? - Wcale jej nie współczuł. Przeciwnie, ucieszył się. Los jest po jego stronie. Ta sytuacja działała na jego korzyść. - Mógłbym ci jakoś pomóc?

- Nic od ciebie nie chcę.

- A stać cię na to, by odmówić? - nadal mówił spokojnie, z sympatią.

Zobaczył, że się waha, walczy z sobą.

- Nie mogłabym pracować u ciebie.

Hunter pozwolił sobie na uśmiezek.

- Może jednak się zastanowisz?

Keisha zamknęła oczy. Tak bardzo potrzebowała stałej, solidnej pracy. Byłaby głupia, gdyby odrzuciła propozycję. Ale znów z nim pracować? Ile by ją to kosztowało?

Może jednak nie widywałyby go często. Był zapracowanym właścicielem firmy, przebywałby to tu, to tam. Może nawet spędzałby mnóstwo czasu za granicą?

Zaczęła się bać. Bała się, bo go pożądała!

Mieć cokolwiek wspólnego z Hunterem to napraszać się o nieszczęście.

Jednak rozpaczliwie potrzebowała pracy. A on rzucał jej linę ratunkową. Byłaby głupia, gdyby nie skorzystała z szansy.

- No i jak? Namyśliłaś się?

- Co miałabym robić?

Hunter uśmiechnął się szatańsko.

- Moja asystentka wkrótce idzie na urlop macierzyński i do tej pory nie znalazłem nikogo na jej miejsce. Ty byś się świetnie nadawała.

Nie może się na to zgodzić! Chciała jak największego dystansu między nimi, a nie takiej bliskości.

- Wydajesz się zaszokowana.

- I jestem. Nie mogę współpracować z tobą tak blisko.

- Dlaczego? - spytał uprzejmie.

- Bo... bo... - Głos ją zawiódł. Nie potrafiła znaleźć przekonującego wyjaśnienia.

- No widzisz, nie masz wymówki. - Uśmiechnął się z triumfem. - Czyli sprawa ustalona.

- Nie - sprzeciwiła się dzielnie. - Potrzebuję czasu, by to przemyśleć. Nie zamierzałam pracować tak blisko ciebie. Odpowiem ci jutro rano.

- Oboje wiemy, jaka ta odpowiedź będzie - zauważył Hunter z pewnością siebie.

- Nie, nie wiemy. Owszem, potrzebuję pracy, ale nie jestem jeszcze aż tak zdesperowana.

- Odważne słowa, moja piękna Keisho! Jednak jeśli to, co mi mówiłaś, jest prawdą, byłabyś głupia, odmawiając.

Keisha tak nie uważała. Byłaby głupia, gdyby narażała się na jeszcze silniejszy ból serca. Bo na pewno tak właśnie by było. Spędzanie czasu z Hunterem nie prowadziłyby do niczego dobrego.

- Myśl sobie, co chcesz - rzuciła ostro. - Teraz chcę wrócić do domu.

- Ale przecież dopiero przyjechaliśmy.

- Popęłiłam błąd. Jeżeli nie chcesz mnie odwieźć, zadzwonię po taksówkę.

- I wydasz pieniądze, chociaż cię na to nie stać? Jeżeli naprawdę chcesz wracać, odwiozę cię.

Ale nie był zadowolony, i drogę powrotną przebyli w ponurym milczeniu. Gdy dojechali, powiedział:

- Nie mogę czekać za długo na twoją odpowiedź. Potrzebuję kogoś natychmiast. - Teraz był w nastroju biznesowym. Mówił krótko i zdecydowanie. - Albo zadzwonisz do mnie jutro wcześniej rano, albo możesz zapomnieć o mojej ofercie.

- Zapomnę - oświadczyła.

Wysiadła z samochodu i trzasnęła drzwiami.

Ale gdy znalazła na słomiance kopertę i przeczytała wiadomość, uznała, że odrzucenie propozycji Huntera to naprawdę wielka głupota.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Właściciel domu wreszcie stracił cierpliwość. Zagroził eksmisją, jeżeli w ciągu dwudziestu czterech godzin rachunek nie zostanie uregulowany. Keisha ciężko przysiadła na fotelu. Była tak zadłużona, że wiadomość nawet jej nie zdziwiła, ale miała nadzieję, że ten człowiek jeszcze trochę poczeka. Gdyby znalazła stałą pracę, natychmiast wszystko by spłaciła. Tyle że nikt jej nie proponował takiego zatrudnienia. Aż do dziś.

Wiedziała, co teraz musi zrobić. Jednak na samą myśl o telefonie do Huntera cierpła jej skóra.

Zmagała się ze sobą aż do wieczora, i nawet wtedy o mało nie odłożyła słuchawki, zanim Hunter miał czas się odezwać. Może go nie będzie, mówiła sobie. Może w końcu nie zechce jej zatrudnić. Przez głowę przelatywały jej wszystkie możliwe wymówki.

I nagle usłyszała jego głos.

Głęboki i seksowny! Sam ten głos wystarczał, by zrobiło jej się gorąco. I by wiedziała, że pakuje się w bardzo niebezpieczną sytuację.

- To ja - powiedziała piskliwie.

- Keisha? - Niemal widziała jego irytujący uśmiezek. - Zmieniłaś zdanie?

- Tak - szepnęła.

- Cieszę się, że wrócił ci rozsądek. Zaczynamy pracę o ósmej. Masz samochód czy przyjechać po ciebie?

- Mogę jechać autobusem, jeżeli mi powiesz...

- Nonsens - przerwał jej szorstko. - Wstąpię po ciebie o ósmej. Bądź gotowa.

- Jest jeszcze coś - wyjąkała żałośnie. Dobrze, że rozmawiają przez telefon. W jego obecności czułaby się o wiele bardziej upokorzona. - Potrzebuję... czy mógłbyś... to znaczy...

- Keisha, wykrztuś to.

- Zalegam z czynszem.

Nastąpiła dłuższa chwila ciszy. A potem:

- Więc potrzebujesz zaliczki?

- Tak - odparła słabym głosem.

- Dlaczego wcześniej mi nie powiedziałaś?

- Dopiero teraz dostałam list.

- Zaraz u ciebie będę.

- Nie... - Ale Hunter już odłożył słuchawkę.

Keisha bezgłośnie przeklinała. Ostatnią rzeczą, jakiej chciała, była dyskusja twarzą w twarz o jej kłopotach finansowych. Będzie straszliwie zażenowana.

Gdy Hunter wszedł do saloniku, nerwowo zaciskała ręce.

- Przepraszam. Nie zamierzałam...

- Ile jesteś winna?

Gdy mu powiedziała, aż zagwizdał.

- Co robiłaś z pieniędzmi?

- Wydałam mnóstwo, gdy mama była chora. Chciałam dla niej najlepszej opieki. Udało mi się płacić za prywatną pomoc, ale na czynsz już nie starczało. Zarabiam zaledwie na bardzo skromne utrzymanie.

- Więc dlaczego mi tego wszystkiego nie powiedziałaś? Dlaczego nie przysłaś do mnie wcześniej? - Hunter patrzył na nią tak, jakby była kompletną idiotką.

- Jak mogłam cię prosić o pieniądze? Nie byłoby to w porządku. Teraz też bym cię nie prosiła, gdyby nie to, że obiecałeś mi pracę. Tyle że chyba już jest za późno - dodała z głębokim westchnieniem. - Jutro mnie stąd wyrzucą. - Podążyła Hun-

terowi list od właściciela domu.

- Na to wygląda - przyznał. - Chyba najlepiej będzie, jeżeli zamieszkasz u mnie. Tu nie jesteś szczęśliwa.

- Och, ależ jestem! - wybuchnęła Keisha. - Kocham ten dom. Spędziłam tu większość życia. Mam szczęśliwe wspomnienia.

- Możesz je zabrać ze sobą - przekonywał. - To tutaj, to cegły i cement. To już nie jest dom, lecz tylko budynek. Gdy się stąd wyprowadzisz, będzie ci lepiej.

Ale Keisha była niewzruszona. Mieszkanie z Hunterem to jak mieszkanie z samym diabłem.

- Jak chcesz - stwierdził w końcu. - Propozycja jest nadal ważna. A teraz daj mi swoje rachunki. Jutro się tym zajmę. A więc czekasz na mnie o ósmej, tak?

Skinęła głową

- Hunter... dziękuję. Naprawdę jestem ci wdzięczna.

- Może pocałunek byłby bardziej wymowny niż słowa?

Keisha wzdrygnęła się. Pocałunek obudzi uczucia, do których nie chciała już wracać. Tylko czy w tych okolicznościach mogła mu odmówić? Stała na palcach i cmoknęła go w policzek. Ale zanim zdążyła się odsunąć, Hunter już ją obejmował i całował w usta.

To był przemyślany atak na jej zmysły, niemal deklaracja, że skoro jest mu winna wdzięczność, on może robić, co tylko zechce. Niech go diabli, jeśli tak myśli! Keisha wyrwała się z jego objęć, w jej oczach gorzała furia.

- Obejdę się bez takich pocałunków!

Hunter uśmiechnął się.

- Szkoda. Mnie się podobało.

Chciała powiedzieć więcej, ale wiedziała, że nie może, jeżeli chce mieć pracę. Jednak nie pozwoli się więcej całować. Będzie wykonywać swoją robotę najlepiej jak potrafi, a poza tym nie będzie miała z nim nic wspólnego. Na szczęście uparła się, by zachować dom. Kto wie, co mogłoby się zdarzyć, gdyby zamieszkała u

niego. Pocałunki mogły prowadzić do...

Nawet nie ośmielała się o tym myśleć.

Odetchnęła swobodniej dopiero wtedy, gdy zamknęła za nim drzwi. Położyła się, ale zamiast spać, zastanawiała się nad jutrzejszym dniem. Będzie jego osobistą asystentką. Będzie pracowała dla niego i z nim, robiła wszystko, co robi osobista asystentka. Będzie jego prawą ręką, zarówno w sprawach służbowych, jak i prywatnych. Czeka ją, na przykład, zamawianie kwiatów dla jego przyjaciółki - albo może i przyjaciółek, rezerwowanie hoteli, restauracji. Pozna każdy najintymniejszy nawet szczegół jego życia!

Gdy w końcu zasnęła, spała niespokojnie. Męczyły ją sny o Hunterze. Przyszłość budziła w niej lęk, bała się też, że kiedyś wyjdzie na jaw to, co przed nim zataiła.

Mieszkała w Szkocji od niecałych dwóch miesięcy, gdy z przerażeniem odkryła, że jest w ciąży. Poczuła się źle, więc poszła do lekarza.

- To niemożliwe - pisnęła, gdy lekarz powiedział jej o ciąży. - Nie chcę tego dziecka. Już nie kocham jego ojca!

- To może się zmienić, gdy pani mu powie o swoim stanie - zauważył lekarz. - Często się tak zdarza.

Kilka dni zajęło Keishy przezwyciężenie szoku, a potem minęło jeszcze kilka następnych, zanim przekonała samą siebie, że musi powiedzieć Hunterowi. Ma prawo wiedzieć. Gdy wreszcie zadzwoniła, serce biło jej jak szalone. Odczuła ulgę, gdy nie podniósł słuchawki ani tego dnia, ani przez parę następnych. Nic nie zmienił w swoim trybie życia!

A potem zdarzyło się najgorsze.

Którejś nocy Keishę obudził silny ból brzucha. Był tak mocny, że wezwała karetkę. Wiedziała, że życie jej dziecka jest zagrożone.

I w tym momencie, chociaż z początku mówiła sobie, że nie chce dziecka Huntera, uświadomiła sobie, że kocha je nad życie.

W szpitalu natychmiast skierowano ją na salę operacyjną.

Gdy obudziła się po narkozie, powiedziano jej, że straciła dziecko, ale i tak miała dużo szczęścia, bo sama też mogła umrzeć.

- Nie nazwałabym tego szczęściem - powiedziała ze słabym uśmiechem.

- Zaistniały poważne komplikacje - wyjaśnił lekarz. Wziął ją za rękę, patrzył na nią ze współczuciem. - Raczej nie będzie pani mogła już mieć dzieci.

Keisha była za bardzo wyczerpana, by uważnie słuchać.

- Czy mam kogoś wezwać? - spytał lekarz.

Pokręciła głową.

- Może męża?

- Jest w Londynie - odparła. - Dam sobie radę.

I potem, gdy wracała do zdrowia, odzyskiwała siły i odbudowywała emocje, postanowiła, że nie ma sensu mówić Hunterowi o dziecku.

To były najsmutniejsze dni w jej życiu.

Obudziła się o szóstej, niespokojna na myśl o spotkaniu z Hunterem. Wzięła prysznic, ale śniadania nie zjadła. Nie mogła nic przełknąć.

I gdy przyszedł, dokładnie o wyznaczonej godzinie, była gotowa do wyjścia. Jednak wewnętrznie cała drżała, a gdy go zobaczyła, w ciemnym garniturze i jasnoniebieskiej koszuli, miała ochotę zatrzasać mu drzwi przed nosem i uciec jak najdalej.

- Świetnie. Jesteś punktualna - powiedział, szybko przebiegając spojrzeniem po jej czarnej garsonce, którą uznała za odpowiedni strój do pracy.

W samochodzie poinformował ją, że załatwił sprawę z właścicielem domu.

- Niemiły człowiek - zauważył. - Będę zadowolony, gdy się stąd wyprowadzisz.

Jego nowe biuro znajdowało się w reprezentacyjnej części Londynu, było wielkie i imponujące i, na szczęście, personel też wydawał się nowy. Keisha obawiała się spotkań z ludźmi, którzy znali ją wcześniej.

Alison, asystentka Huntera, kobieta dobrze po trzydziestce, okazała się bardzo przyjacielska. Teraz spodziewała się pierwszego dziecka. Opowiadając o tym, jednocześnie wprowadzała Keishę w nowe obowiązki.

- Hunter to fantastyczny szef - chwaliła. - Nie będziesz z nim miała żadnych kłopotów.

Przez cały dzień właściwie go nie widziała. Dopiero gdy zbliżała się godzina wyjścia, wezwał ją do siebie.

- Alison mówiła, że dajesz sobie radę wyjątkowo dobrze - powiedział z zadowoleniem. - Wygląda na to, że nadajesz się do tej pracy.

- Dziękuję - odparła Keisha. Siedziała z rękami zaciśniętymi na kolanach.

- Jednak mamy pewien problem. Chodzi o transport. Z przyjemnością codziennie bym po ciebie przyjeżdżał, ale może przeprowadzisz się do mnie - dodał, unosząc pytająco brew. - Nie. Widzę, że nie podoba ci się ten pomysł - stwierdził, gdy zobaczył, jak Keisha sztywnieje. - Wobec tego dam ci samochód do dyspozycji.

- Nie trzeba! Już i tak byłeś dla mnie bardzo hojny. Mogę jeździć autobusami.

- Nawet nie chcę o tym słyszeć. Mówiono mi, że nie zawsze można na nich polegać. Gdybym nie mógł pomóc mojej byłej żonie wtedy, gdy ona pomaga mnie, nie byłbym nawet w połowie takim mężczyzną, za jakiego się mam. Keisha, to będzie dla mnie przyjemność.

Patrzył jej w oczy. Keisha zastanawiała się, kiedy zażąda zapłaty. Bo przecież nie robił dla niej tego wszystkiego za darmo. Gdy nie odpowiedziała, uznał, że się zgadza.

- Więc ustalone - powiedział z szerokim uśmiechem.

Keishy zabrakło słów. A godzinę później, gdy wyszła z biura, przed budynkiem czekał nowiutki samochód. Hunter ją odprowadził.

- Podatek i ubezpieczenie są zapłacone, bak jest pełny. - Pomachał jej przed twarzą kluczykami.

- Nie wiem, co powiedzieć - westchnęła. - To o wiele za dużo.

- Od ciebie chcę tylko, byś udowodniła, że nie myłę się, pokładając w tobie zaufanie.

- Jestem pewna, że poradzę sobie w pracy - powiedziała.

- No to oboje będziemy zadowoleni.

W piątek po południu wezwał ją do siebie. Siedział rozparty w fotelu i jeszcze bardziej niż zwykle wyglądał na biznesmena, któremu się powiodło.

- Pomyślałem, że jutro wyjedziemy z miasta - oświadczył. - Popływamy sobie moją łodzią po Tamizie.

Idąc tu, myślała, że po pierwszym tygodniu będzie chciał ocenić jej pracę, a on wyskakuje z taką propozycją! Czyżby właśnie tego rodzaju zapłaty się spodziewał za pożyczkę, jakiej jej udzielił?

- Muszę zrobić zakupy i pranie - powiedziała szybko. - I posprzątać w domu. Żałuję, ale nie mogę z tobą jechać.

- Taki mały domek... - zakpił. - Sprzątanie zajmie ci najwyżej kilka minut. Nie masz wyboru, bo chcę, żebyś jutrzejszy dzień spędziła ze mną. Może także niedzielę. Mamy mnóstwo do nadrobienia.

- Mówiłeś, że już nie pracujesz w weekendy.

To śmieszne. On nie może dysponować całym jej czasem. Nie pozwoli mu na to!

- W weekendy pracuję tylko wtedy, gdy akurat nie mam nic lepszego do roboty - odpowiedział. Uśmiechał się, oczy mu lśniły. - I wydaje mi się, że jesteś mi coś winna. Więc raczej nie powinnaś odmawiać.

- To szantaż!

Hunter wzruszył ramionami.

- Nazwij to, jak chcesz. Pomogłem ci, gdy byłaś w rozpaczliwym położeniu. A przecież nie musiałem. Mogłem odwrócić się i odejść.

- A ja mogę ci powiedzieć, gdzie możesz sobie wsadzić tę pracę - odparowała.

- Nie masz prawa wymagać ode mnie takich rzeczy!

- Boisz się mnie? - Uśmiechnął się jeszcze szerzej.
- Dlaczego miałabym się bać?
- Bo wygląda na to, że nadal coś do mnie czujesz.
- Do ciebie? Nie pochlebiaj sobie. Nic mnie już z tobą nie łączy.

Nadal się uśmiechał.

- Zaprzeczaj, ile chcesz, moja śliczna Keisho, ale twoje ciało mówi coś zupełnie innego.

- I podczas tego weekendu chcesz to udowodnić?

- Obiecuję, że nie będę żądał od ciebie niczego, czego nie będziesz chciała dać. - Ale jego oczy mówiły co innego. Pragnął jej!

- A ja podejrzewam, że twoja obietnica jest warta tyle samo, co wszystkie, jakie mi dawałeś, że będziesz krócej pracował.

- Musisz mi zaufać.

- Jeżeli chcę utrzymać pracę? O to ci chodzi?

- Coś w tym rodzaju.

- Innymi słowy, nie mam wyboru. Spędzam jutrzejszy dzień z tobą albo wylatuję z pracy.

- Nie ująłbym tego tak dosadnie.

- Ale to właśnie myślisz - parsknęła. - Dobrze, pojedę z tobą.

Powiedziała to szybko, zanim zdążyła się rozmyślić i zrujnować szansę na to, by znów stanąć na nogach.

- Przyślę po ciebie samochód.

- Sama przyjadę. - Chciała zachować choć trochę wpływu na to, co będzie robiła, móc wrócić do domu w dowolnej chwili, zamiast czekać, aż Hunter uzna, że ma jej dosyć.

Ale on i na to się nie zgodził.

- Przyślę samochód - powtórzył. - Bądź gotowa o dziesiątej.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Keisha była gotowa, gdy przyjechał po nią samochód, ale nie była gotowa na tak gorące powitanie ze strony Huntera. Był przy niej, jeszcze zanim zdążyła wysiąść, i wziął ją w ramiona tak, jakby wciąż była jego żoną.

Jednak gdy próbował ją pocałować, odwróciła głowę.

Nie mogła zignorować mrowienia skóry, zaciśniętego gardła. Czy teraz już zawsze tak będzie? Czy nigdy się od niego nie uwolni? Czy on zawsze będzie potrafił pobudzać jej najbardziej pierwotne instynkty?

Zaplanował sobie wszystko aż do ostatniego szczegółu. Należała do niego, a on mógł zrobić z nią wszystko, co zechce. Ukarać ją za to, że od niego odeszła.

Jednak cokolwiek się między nimi zdarzy, wiedziała, że nie mają wspólnej przyszłości. Nigdy do niego nie wróci. Nigdy! Lampart nigdy nie zmienia cętek. Czyż nie tak się mówi? I to jest najprawdziwsza prawda, jeśli chodzi o Huntera.

Poprowadził ją do domu.

- Jadłaś śniadanie?

- Wypiłam kawę. Nie byłam głodna.

- Więc nic dziwnego, że jesteś taka chuda. Powiem kucharce, żeby coś ci przygotowała.

Posadził ją przy stole w pokoju śniadaniowym.

- Jak ci się dziś spało? - spytał, gdy wrócił z kuchni. - Bo ja muszę przyznać, że odkąd tak niespodziewanie wpadłem na ciebie podczas przyjęcia, śpiam nie najlepiej.

Dziwne stwierdzenie ze strony Huntera. On nie miał zwyczaju dzielić się swoimi najbardziej prywatnymi myślami. Ale jeżeli sądzi, że mówiąc jej o swoich demonach, zmusi ją, by się odwzajemniła, to bardzo się myli.

- Śpiam dobrze - skłamała. - To piękny pokój - dodała, zmieniając temat. Był niewielki; stół na dwie osoby znajdował się przy oknie wychodzącym na rzekę. - Te,

które widziałam, gdy przechodziliśmy przez dom, były ogromne, zbyt wielkie, by czuć się w nich dobrze, chociaż rozumiem, że potrzebujesz ich, by organizować tu spotkania.

- Spotkania, w których, jak się spodziewam, będziesz uczestniczyć.

Keisha zmarszczyła czoło. Serce jej przyspieszyło. Sytuacja stawała się z każdą chwilą coraz trudniejsza.

- Dlaczego?

- Bo musisz protokołować. To wchodzi w zakres twojej pracy. Alison ci nie powiedziała?

- Chyba nie zdążyła - mruknęła Keisha.

- Nie podoba ci się to?

- A jak myślisz? Chyba nie spodziewasz się mojej obecności na konferencjach trwających cały weekend?

- Oczywiście, że tak. - Mówił tak obojętnie, że wzbudziło to w Keishy podejrzenia.

Najwyraźniej wszystko starannie sobie zaplanował, zanim przyszedł jej z pomocą. A ona myślała, że to będzie zwykła praca, od dziewiątej do piątej. Tymczasem Hunter zwabił ją w pułapkę.

Może i pomógł jej finansowo, ale jego dodatkowe wymagania powodowały, że czuła się bardzo nieswojo.

Po śniadaniu poszli nad rzekę. Hunter prowadził Keishę pod rękę i była zmuszona dotrzymać mu kroku. Czuła ciepło jego ciała, jego podniecenie. Brnęła w kłopoty, jednak chwilowo nie mogła nic na to poradzić.

Jacht nie był duży, ale odznaczał się piękną sylwetką i wyglądał luksusowo. A najbardziej zaskakująca była jego nazwa: *Keisha!*

- Dałeś mu moje imię? - spytała. - Dlaczego?

- Bo to mi przypomina o tobie.

- Chyba nie mówisz poważnie.

- Jak najbardziej. To coś w rodzaju przesądu. Teraz zamierzam kupić drugi. Może też nazwę go *Keisha*. Co ty na to?

- Że chyba zwariowałeś. Hunter uśmiechnął się tajemniczo.

Weszli na pokład i wkrótce płynęli. Byłoby cudownie, gdyby nie ten mężczyzna obok niej. Chociaż bardzo się starała, nie mogła nie odczuwać jego zmysłowości. Zadrzała.

- Zimno ci? - spytał Hunter, szczerze zatroskany.

- Nie.

Gdy nadeszła pora lunchu, oboje byli już w lepszych nastrojach. Keisha stwierdziła, że rejs sprawia jej więcej przyjemności, niż się spodziewała. Hunter nie narzucał się jej, zachowywał się przyjacielsko, prowadził niezobowiązującą rozmowę. Cieszyła się, że jednak dała się namówić na wizytę u niego. Nawet poczuła głód.

Zacumował przed gospodą. Keisha od razu zorientowała się, że to ta sama gospoda, do której zabrał ją na pierwszą randkę. Przypadek czy celowo tak postąpił? Nie ośmieliła się zapytać. Wróciły wspomnienia o rozkochanej nastolatce, jaką wtedy była. Gdy ten wielki człowiek zaprosił ją na kolację z winem, myślała, że jest taka dorosła! Nie wiedziała, że wszystko skończy się tak nieszczęśliwie.

- Często tu przychodzisz? - spytała.

- To moi klienci.

- I dlatego traktują cię wyjątkowo?

- Czy to ci przeszkadza?

Keisha wzruszyła ramionami.

- Zaczynam zauważać, jak wysoko się wspiąłeś. Sukces otwiera wiele drzwi, prawda?

- Chyba tak.

- I myślisz, że tak będzie zawsze? - Nie chciała, by w jej głosie zabrzmiała uraza, ale nic nie mogła na to poradzić.

Nie zazdrościła mu sukcesu, lecz była zła, że wywarło to taki wpływ na ich małżeństwo.

Jedzenie było bardzo smaczne, ale Hunter stracił dobry humor. Nie powinna była mu dokuczać. Teraz nie mogła już się doczekać powrotu do domu.

W drodze powrotnej oboje milczeli. Gdy Hunter zacumował, Keishy tak się spieszyło, by wydostać się z jachtu, że noga jej się obsunęła i wpadła do zimnej wody. Była bardzo zażenowana, gdy Hunter skoczył za nią i pomógł jej wyjść na brzeg.

- Nie musiałeś tego robić... - Jej mokra bluzka przylegała do piersi; widziała, że Hunter to zauważył.

Uśmiechał się teraz, rozbawiony jej zakłopotaniem.

- Co ty właściwie zamierzałaś? Próbowalaś ode mnie uciec? Skoczyłaś z łodzi zupełnie tak, jakbyś myślała, że chcę cię zaatakować.

- Dziwi cię to? Przecież w ogóle nie chciałam tu być.

- A teraz jesteś w jeszcze gorszym humorze, bo czujesz się głupio.

- Idź do diabła! - parsknęła.

- Nie podobałoby mi się tam. Natomiast oboje musimy wziąć prysznic i przebrać się w coś suchego.

- Bardzo śmieszne. Nie mam tu nic na zmianę.

- Na pewno coś ci znajdę - powiedział gładko Hunter. - A gosposia wysuszy twoje rzeczy.

Keisha nie chciała wkładać ubrań Huntera. Robiła to w przeszłości. Rano, gdy było chłodno nosiła jego koszulę, czasami nawet nie zdejmowała jej do wieczora - tylko koszulę i nic więcej!

Ale teraz byłoby to za bardzo intymne.

- Więc co chcesz zrobić? Siedzieć nago? - spytał spokojnie.

Keisha bez słowa uniosła dumnie głowę i pomaszerowała do domu. Tam Hunter zaprowadził ją do jednej z sypialni, dał ręczniki i szlafrok i odszedł. Keisha

pomyślała, że zachował się bardzo uprzejmie, póki nie usłyszała, jak śpiewa pod prysznicem zaraz obok.

Był o wiele za blisko, by mogła czuć się pewnie. Żywa wyobraźnia podsuwała jej obraz Huntera nagiego, niemal widziała jego wspaniałe ciało.

Czy on też o niej myśli? Dlaczego wybrał sąsiednie pokoje? Śpiewa, bo jest szczęśliwy, że ma ją w swojej władzy, a ona nic nie może na to poradzić?

Wytarła się i włożyła szlafrok - damski, jak zauważyła. Nie podobało jej się, że ktoś go nosił przed nią. Kobieta, z którą Hunter był w łóżku! Ani przez chwilę nie wierzyła, że mógł żyć samotnie.

Z ciekawości otworzyła szafę w pokoju i odczuła wielką ulgę, gdy nie znalazła tam damskich ubrań.

- Szukasz czegoś do włożenia?

Przestraszona, aż podskoczyła.

Hunter nawet nie miał na sobie szlafroka, okręcił po prostu biodra ręcznikiem. Serce jej zaczęło szaleńczo bić. Był bardziej muskularny, niż pamiętała, i pięknie opalony. Kusilo ją, by dotknąć go chociaż jeszcze raz, ale zaraz zwymyślała się od idiotek.

Rzuciła mu cierpkie spojrzenie.

- Przyszedłem zobaczyć, czy niczego nie potrzebujesz.

- Nie - odparła ostro.

- Wygodnie ci w tym szlafroku?

Skinęła głową.

- Więc czego szukałaś?

- Byłam ciekawa, czyj to pokój.

- Trochę wścibstwa, co? - Ale w jego słowach nie było złośliwości, a na usta wypłynął mu lekki uśmiezek. - Daj mi swoje ubranie, zaniosę je gospośi.

Gdy Hunter się odwrócił, odetchnęła swobodniej, ale ulga trwała krótko.

- Nie odchodź. Zaraz wracam.

Gdy tylko zniknął jej z oczu, zeszła na dół i przeszła na taras. Usiadła, wystawiła twarz do słońca i zamknęła oczy.

Tam znalazł ją Hunter.

- Co tu robisz? - warknął.

Chyba był niezadowolony, że nie czekała na niego w sypialni, tak jak polecił. Nadal miał na sobie tylko ręcznik.

- Wygrzewam się na słońcu. Przeszkadza ci to?

- Ale mówiłem ci...

- Wiem, co mówiłeś - przerwała mu. - Tylko dlaczego właściwie miałam tam na ciebie czekać? Chyba że miałeś jakieś plany. - Przerwała, a potem dodała ostro: - A więc powiem raz na zawsze: nie zamierzam ci na nic takiego pozwalać.

- A właściwie na co? - spytał, patrząc jej prosto w oczy.

Keisha uniosła głowę jeszcze wyżej.

- Chyba nie muszę tego literować. Co innego możesz chcieć, ubrany tak jak teraz?

Hunter uśmiechnął się i, ku jej przerażeniu, zerwał z siebie ręcznik. Pod spodem miał czarne kąpielówki.

- Widziałaś mój basen? - spytał niewinnym tonem. - Nie, nie widziałaś - odpowiedział na własne pytanie. - Dołączysz do mnie?

- Nie, dziękuję. Ale ty idź. Mnie jest dobrze tutaj.

- Mogłabyś przynajmniej przyjść popatrzeć.

I torturować się widokiem jego wspaniałego ciała?

- Nie. Zostanę tutaj.

- Jak chcesz - zgodził się, wzruszając ramionami. - Ale nie wiesz, co tracisz.

Jednak kilka minut później ciekawość zwyciężyła i Keisha poszła za Hunterem. Basen znajdował się w cieplarni, rosły tam palmy i inne egzotyczne rośliny. Hunter płynął szybkim kraulem.

Zobaczył ją, gdy zawrócił, i natychmiast podpłynął do brzegu.

- Może jednak zmienisz zdanie? W wodzie jest bardzo przyjemnie.

Keisha chętnie by się wykapała, woda wyglądała bardzo zachęcająco, ale przeważało poczucie skromności.

- Raczej nie. Po prostu byłam ciekawa, jaki masz basen.

Jednak Hunter miał inny pomysł. Wyskoczył z wody jak popisujący się sztuczkami delfin, guziki jej szlafroka rozpięły się jak za sprawą czarodziejskiej różdżki, szlafrok opadł, i już była w basenie.

Hunter bez skrepowania przesuwiał spojrzeniem po jej figurze.

Szybko odpłynęła od niego. Żałowała, że tu przyszła. Powinna była przewidzieć, co się stanie, i zostać na tarasie, zamiast iść nad basen, gdzie Hunter tylko czekał, by zaatakować.

- Nie masz dokąd uciec.

Głos Huntera zabrzmiał jak dzwon na alarm. Kilkoma ruchami podpłynął do niej i przewrócił się na plecy, żeby móc na nią patrzeć.

Gdy Keisha chciała się cofnąć, chwycił ją za ramię i przyciągnął do siebie. Woda była tu dość głęboka. Kiedy uwięził ją w ramionach i zaczął całować, zanurkowała i szybko popłynęła na koniec basenu.

- Nie waż się! - krzyknęła, odwracając się, by zobaczyć, czy nie goni za nią.

Nie wydawał się zły czy chociażby rozczarowany. Przeciwnie, uśmiechał się.

- Czego się boisz, moje małe kociątko?

- Nie ciebie - parsknęła, szukając jakiegoś wyjścia z tej sytuacji, które uratowałoby jej godność.

- Jeżeli nie mnie, to widocznie boisz się własnych uczuć.

Do licha! Ma rację.

- Nie miałeś prawa wykorzystywać okoliczności, w jakich się znalazłam.

- Czyżbym to właśnie robił? - spytał i zaczął wolno do niej płynąć.

Czym prędzej spróbowała wydostać się na brzeg. Był to wybór między cnotą a

skromnością. Ale Hunter był za szybki. Złapał ją, zanim wyskoczyła na brzeg, i wciągnął z powrotem do wody.

Kiedy znów ją uwięził w ramionach i popłynął tam, gdzie mogli swobodnie stanąć w wodzie, opuściła ją cała energia. A gdy jego usta spadły na jej wargi, znalazła się całkowicie w jego mocy.

Naprawdę myślała, że jej uczucia umarły, ale w tym basenie, w jedwabistej wodzie pieszczącej jej skórę, z całującymi po mistrzowsku ustami Huntera, nagle wszystko powróciło. Jej opór załamał się. Nie miała już w sobie ani odrobiny woli walki.

Jego pocałunek przypomniał jej przeszłe rozkosze. I dawną rozpacz!

Co on sobie myśli? I jak ona mogła się tak poddać?

- Hunter, zostaw mnie! - krzyknęła, odpychając się od niego z całej siły.

Uśmiechnął się, był to irytujący uśmiech zadowolenia, który doprowadził ją do furii.

- Keisha, przecież tego nie chcesz. - I jeszcze mocniej ją objął.

- O, tak, chcę! - wybuchnęła z pasją. - Wykorzystujesz mnie. Nie możesz znieść myśli, że to ja odeszłam od ciebie, prawda? Tu chodzi o twoją głupią męską pychę.

- Jeżeli tak właśnie chcesz myśleć, to proszę bardzo. - Wzruszył ramionami. - Jednak mam wrażenie, że podobają ci się moje pocałunki. - I, mówiąc to, znów zaczął ją całować.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Hunter ucieszył się, że znajduje Keishę ciągle tak samo godną pożądaną. Zawsze był bardzo zmysłowy, a gdy ją poznał wtedy, lata temu, z rozkoszą odkrył, że ona ma taki sam apetyt na niego, jak on na nią. Z radością uczył ją i patrzył, jak nabiera doświadczenia, a nawet czasami sama przejawia inicjatywę.

I teraz z taką samą radością skorzysta z jej ciała. Bo seks to wszystko, co między nimi będzie. O miłości już nie może być mowy.

- Wcale nie podobają mi się twoje pocałunki - oświadczyła Keisha. - Jak możesz tak mówić, gdy całujesz mnie wbrew mojej woli?

- Naprawdę? - Spojrzał w jej piękne zielone oczy.

Były tak wyjątkowego koloru, inne niż wszystkie, jakie w życiu widział. Czasami jak akwamaryna, czasami jak zielony groszek, a czasami jak szmaragdy. Wszystko zależało od jej nastroju.

- Tak, wbrew mojej woli - powtórzyła.

- Nie widzę, byś walczyła. - W istocie mógłby przysiąc, że pocałunek sprawia jej taką samą przyjemność, jak jemu.

- I tak nic bym nie osiągnęła. Jesteś za silny.

- Przyjmuję to jako komplement - powiedział z uśmiechem.

- Chcę się stąd wydostać.

Przestał się uśmiechać.

- A co cię zatrzymuje? - spytał, chociaż doskonale wiedział co.

- Ty! - warknęła. - Byłabym wdzięczna, gdybyś się odwrócił.

- Och, widziałem to wszystko już miliony razy, chociaż muszę przyznać, że było cię więcej. Martwię się, że tak schudłaś. To niezdrowo. Nie musiałaś aż tak za mną tęsknić.

Spojrzała na niego z pogardą.

- Phi! Wcale nie tęskniłam. Schudłam, bo opiekowałam się mamą.

- Przepraszam - powiedział natychmiast. I widać było, że mówi szczerze.

Odplynał, dając jej chwilę na opanowanie się. A gdy potem na nią spojrział, była już poza basenem i miała na sobie mokry szlafrok. Wbrew sobie podziwiał ją i znów poczuł się winny. Powinien być przy niej i dzielić z nią tamto brzemię.

- Włóż na siebie coś suchego - powiedział, wychodząc z basenu. - Tam, w przebieralni, jest mnóstwo ręczników.

Gdy pokazała się kilka minut później, szczelnie owinięta wielkim kolorowym ręcznikiem, znów uderzyło go, jak bardzo schudła. Musi coś z tym zrobić!

Ale troszczenie się o nią, pomaganie jej w tym, by stała się znów taką kobietą, jaką kiedyś znał, nie leżało w jego planach. Rozzłościł się na siebie.

- Pójdę zobaczyć, ile czasu potrwa jeszcze suszenie twoich rzeczy - oświadczył i ruszył do domu.

Do licha! Nie chciał się o nią martwić. Nie chciał czuć niczego prócz furii za to, jak go potraktowała. Sprawdził jej ubranie, a potem wycofał się do gabinetu i spędził tam prawie godzinę na przeglądaniu dokumentów, chociaż właściwie nie miał pojęcia, co czyta.

Ocknął się, gdy Keisha zapukała do drzwi. Znów miała na sobie swoje rzeczy, ciasno przylegające dzinsy i bluzkę opinającą piersi.

- Usiądź - powiedział ostro, odpychając impuls, by jej dotknąć.

- Chcę wracać do domu.

- Masz mnie już na dzisiaj dosyć? O to chodzi?

Skinęła głową.

Wiedział, że nie może działać za szybko, chociaż tego właśnie najbardziej chciał. Ale przynajmniej zdołał ją lepiej zrozumieć. Przekonał się, że nie jest jej obojętny, że ciągle jeszcze żywi do niego uczucie. A on to w pełni wykorzysta.

Ale po jednym kroku na raz. Uwolni ją od swojego towarzystwa w niedzielę, a w poniedziałek znów zaatakuje. Ta myśl sprawiła mu prawdziwą przyjemność.

W poniedziałek rano Keisha jechała do pracy z mieszanymi uczuciami. Całą niedzielę medytowała nad tym, czy zrobiła z siebie idiotkę i czy niechęć nie okazała Hunterowi, że nadal ma on władzę nad jej zmysłami.

W końcu, mimo jej obaw, poniedziałek i wtorek przeszły bez żadnych incydentów. Alison odeszła na urlop macierzyński i Hunter dawał Keishy tyle zadań, że nie miała czasu myśleć o niczym innym.

Jednak gdy za którymś razem wezwał ją do siebie, szybko się przekonała, że wszystko, co Hunter dla niej robi, ma swoją cenę.

- Chyba nie mówisz tego poważnie! - wykrzyknęła.

- Och, bardzo poważnie.

- Chcesz, żebym z tobą wyjechała za granicę?

- Tak. To jeden z warunków umowy.

- Ale nic o tym nie mówiłeś, gdy proponowałeś mi to stanowisko.

Hunter posłał jej pewny siebie uśmiezek.

- A gdybym powiedział, zgodziłabyś się?

Keisha pokręciła głową.

- Na pewno nie!

- No więc widzisz. Zrobiłem ci przysługę. Spłaciłem twoje długi, masz solidną pracę, a teraz wyjeżdżasz spędzić zimę w ciepłym miejscu. Czego można chcieć więcej?

Keisha zamknęła oczy. A ona właśnie myślała, że sprawy zaczynają się układać.

- Ale ja nie chcę jechać do Hiszpanii!

To było po prostu śmieszne. Wiedziała, że Hunter prowadzi interesy również na kontynencie, nigdy jednak nie przyszło jej do głowy, że może tam mieć dom.

- Keisha, nie masz wyboru. Wyjeżdżamy w ten weekend. Masz paszport?

Niechętnie skinęła głową. Sprawa wymknęła jej się z rąk. Mogła albo zacząć znów szukać pracy, albo towarzyszyć Hunterowi do Hiszpanii.

- Gdzie będę mieszkać? - spytała słabym głosem.

- Oczywiście u mnie - odpowiedział gładko. - Ale nie martw się. To duży dom i będziesz miała mnóstwo miejsca dla siebie.

Przez resztę tygodnia Keisha zamartwiała się perspektywą ponownego zamieszkania z Hunterem. Nawet jeżeli dom jest obszerny i tak będą przebywali pod tym samym dachem. Nie będzie miała dokąd uciec.

Ale czy ma jakiś wybór?

Musi spłacić dług, jaki zaciągnęła u Huntera. Mówił wprawdzie, że nie przyjmie pieniędzy, ale Keisha była stanowcza. Nie odzyska spokoju, póki nie spłaci go aż do ostatniego pensa.

W sobotę rano była zdenerwowana do ostateczności. Ale jedno wiedziała: pod żadnym pozorem nie pozwoli mu na jakiegokolwiek intymności. Żadnych pocałunków, żadnego dotykania. Nic. To byłoby za bardzo niebezpieczne, zwłaszcza z mężczyzną takim jak on. Będzie musiała cały czas mieć się na baczności.

Pierwszy zwiastun objawił się, gdy lecieli prywatnym samolotem.

- Powiedziałem właścicielowi twojego domu, że już nie będziesz tam mieszkać - powiadomił ją Hunter spokojnie, podając kieliszek wina. - Wymówiłem najem, płacąc mu czynsz za jeszcze jeden miesiąc.

- Co? - Kieliszek omal nie wypadł Keishy z rąk. - Jak śmiałeś? To mój dom. Są tam wszystkie moje rzeczy. Nie mogłeś mi tego zrobić!

- Wolałabyś płacić temu wyzyskiwaczowi czynsz za pół roku, podczas gdy dom stałby pusty? Kto wie, co mogłoby się zdarzyć. Nie ufałbym temu człowiekowi, że nie wprowadzi tam innych lokatorów.

Keisha sama się tym niepokoiła, ale ponieważ nie dano jej wyboru, odepchnęła lęki. Teraz jednak była wściekła.

- A co z moimi rzeczami? Wszystkimi osobistymi rzeczami, a także z meblami mamy? Co się z nimi stanie?

Hunter położył jej rękę na ramieniu.

- Nie martw się. Kazałem przewieźć je do magazynu. Po powrocie do Anglii zastanowisz się, co zatrzymać, a czego już nie potrzebujesz.

Keisha odepchnęła jego rękę.

- Jak śmiesz przejmować kontrolę nad moim życiem? - Gdyby nie to, że byli w powietrzu, natychmiast by odeszła. Na zawsze! Tak daleko, jak tylko by mogła. Z powrotem do Szkocji. Gdzieś, gdzie nigdy by jej nie znalazł.

Była na niego taka zła!

- Naprawdę posunąłeś się za daleko. Nie chciałam jechać z tobą do Hiszpanii, a teraz jeszcze odebrałeś mi dom. Jesteś manipulatem, aroganckim, podstępny draniem. Nienawidzę cię!

- To nieprawda - zaprzeczył Hunter łagodnie. Nawet się uśmiechał.

Uśmiechał się, bo dostał to, co chciał.

- Może i w tej chwili tak myślisz - kontynuował - ale któregoś dnia jeszcze mi za to podziękujesz.

- Miałabym ci dziękować? Na pewno nie!

Czy on w ten sposób wyrównywał rachunki?

Karał ją za to, że od niego odeszła? Nie chciała aż tak źle o nim myśleć, ale coraz bardziej na to wyglądało.

Jeszcze raz utwierdziła się w decyzji, by pilnować się w każdej minucie. Te pół roku zapowiadało się na bardzo, bardzo długie.

Z lotniska zabrał ich samochód z kierowcą i zawiózł do wspaniałej rezydencji stojącej na szczycie wzgórza.

- Chodź - powiedział Hunter, biorąc ją pod rękę. - Pokażę ci mój dom.

Jego chwyt był silny i Keisha zaczęła się czuć jak więźniarka. Może i nie było tu krat, ale Hunter zachowywał się jak więzienny strażnik.

Zacisnęła zęby.

- Uspokój się - powiedział, uśmiechając się do niej. - Będzie ci się tu bardzo

podobało.

- Alison też tu przywoziłeś? - spytała i wcale się nie zdziwiła, gdy zaprzeczył.

- Więc nie chodzi ci o pracę, prawda? To coś, co wymyśliłeś specjalnie dla mnie.

- Wcale nie. Mam w Sewilli biuro i na ogół któraś z tutejszych sekretarek wykonuje pracę mojej osobistej asystentki. Jednak w tym roku postanowiłem to zmienić. Zorganizuję biuro tu, w willi. Pomyślałem, że to będzie dla ciebie idealna okazja, by nacieszyć się słońcem i odzyskać siły.

- To znaczy, że nie przywoziłeś mnie tu do pracy?

- Oczywiście, że będziesz pracować - odparł szybko. - Ale przecież nie przez cały dzień! Chętnie posłużę ci też za przewodnika. Byłaś już kiedyś w Hiszpanii?

- Tak, raz, na wakacjach.

Hunter pokazał jej dom, a potem zaprowadził do jej apartamentu, składającego się z przyjemnie urządzonej sypialni, garderoby i luksusowej łazienki.

- Zachwycające - powiedziała. - Bardzo mi się tu podoba.

- Cieszę się. Tak właśnie myślałem, że ten pokój będzie ci odpowiadał.

Otwórz tamte drzwi.

Okazało się, że prowadzą na balkon ze stolikiem, krzesłami i roślinami w donicach. Z balkonu rozciągał się widok na Morze Śródziemne. Przypomniawszy jej się hotel, w którym spędzili miesiąc poślubny.

Hunter bacznie jej się przyglądał. Ciekawe, czy pomyśleli o tym samym. Czy też wspominał chwile, gdy stali nadzy na balkonie i obserwowali zachód słońca? Czy wspominał, jak potem się kochali?

Odwróciła się i weszła do pokoju. Hunter wyglądał tak, jakby się uśmiechał do swoich wspomnień. A więc myśleli o tym samym.

- Gdzie jest biuro? - spytała szybko, by odegnąć tęskny nastrój.

- Chodź, pokażę ci.

Poprowadził ją na wyższe piętro, do idealnie kwadratowego pokoju, z oknami

na wszystkich ścianach. W pierwszej chwili Keisha miała wrażenie, że wchodzi do obserwatorium, ale zaraz zobaczyła najnowocześniejsze biurowe wyposażenie.

- Możesz stąd zarządzać imperium - mruknęła.

Były tu też dwa biurka, jedno dla niego, drugie dla sekretarki. Nie będzie dla niej ucieczki. Mimo to pokój był fantastyczny, z widokiem na cztery strony świata.

- No i jak ci się podoba? - spytał.

- Wspaniale.

- Cieszę się - oświadczył sucho. - A teraz proponuję, byśmy zeszli na taras, na drinka. I przydałoby się też coś zjeść.

- A moje walizki? - zaprotestowała, czując gwałtowną potrzebę oddalenia się od Huntera przynajmniej na jakiś czas. Była z nim od wielu godzin i chciała choć przez chwilę swobodnie odetchnąć.

- Wszystko już jest rozpakowane. Chodź.

Zdumiewając się poziomem życia, jaki Hunter osiągnął przez te trzy lata, niechętnie poszła za nim. Opłacała mu się ciężka praca!

A teraz ona, przez następne pół roku, będzie żyła w tym luksusie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Hunter czuł zadowolenie. Nie był pewny, czy Keisha się zgodzi na wyjazd do Hiszpanii. Teraz miał przed sobą pół roku w jej towarzystwie.

Dał jej sypialnię daleko od własnej, żeby uspić jej podejrzenia, ale nie planował, że będzie tam sypiała. O, nie. Miał inne zamysły.

Gdy usiedli przy stoliku na tarasie, gosposia podała im soki, kanapki, sardynki i pomidory. Hunter z przyjemnością patrzył, jak Keisha zajada. Naprawdę martwił się tym, że straciła tyle na wadze.

- Lepiej się czujesz? - spytał, gdy w końcu wytarła usta serwetką i usiadła wygodnie w krześle.

- Nie wiedziałam, że byłam aż taka głodna - odpowiedziała z uśmiechem.

Cieszył się, że chyba nie ma mu już za złe przyjazdu tutaj. Była nawet bardziej rozluźniona niż przez ten cały czas, jaki upłynął od ich spotkania na przyjęciu.

- Co dla mnie zaplanowałaś? Kiedy mam zacząć pracę?

- Ach, nie spieszmy się.

- Ale, jak zrozumiałam, jestem tu wyłącznie służbowo? - Zmarszczyła czoło, w jej oczach pojawił się niepokój.

- Oczywiście - przyznał. - Jednak nikt nie pracuje przez cały dzień. Dziś po prostu odpoczniemy. Może, jeśli chcesz, później trochę popływamy. Jeszcze ci nie pokazałem basenu, prawda?

Keisha pokręciła głową. Widział, że już nie jest tak zadowolona, jak jeszcze przed chwilą. Nie chciała mieć z nim przyjacielskich stosunków. I zdziwi się. Bo on właśnie zamierzał zachowywać się wobec niej przyjacielsko. Tak przyjacielsko, że nie będzie w stanie mu się oprzeć, i wszystkie jej uczucia gwałtownie powrócą. A on to w pełni wykorzysta.

I Keisha wreszcie się podda, a to mu sprawi największą przyjemność, jaką mógł sobie wyobrazić.

Keisha czuła, że Hunter nią manipuluje. Oczywiście, nie mogła pracować dwadzieścia cztery godziny na dobę, ale to jeszcze nie znaczyło, że wolny czas będzie spędzała z nim. Przyjechała tu jako jego osobista asystentka, przyjechała do pracy. A nie po to, by bratać się z wrogiem.

- Nie czuj się w obowiązku dbać o moje rozrywki - powiedziała cierpko. - Zajmij się swoimi sprawami. Na pewno masz tu dużo znajomych, z którymi chciałbyś się spotkać.

Hunter uśmiechnął się tym uśmiechem, który dawniej powodował, że biegła w jego ramiona. Uśmiechem, który często stanowił preludium do długiej, rozkosznej miłosnej sesji. Ale z tym już koniec. Nigdy więcej tak się nie stanie.

- Akurat teraz - powiedział - nie ma nikogo, z kim chciałbym przebywać chętniej niż z tobą. Keisha, zawsze byłaś piękna. I nadal jesteś.

- Pochlebstwem daleko ze mną nie zajedziesz - parsknęła, tłumiąc dreszcz przyjemności.

- To nie pochlebstwo. Po prostu mówię, co widzę.

- Jesteś moim pracodawcą - zwróciła mu uwagę. - Nie powinieneś tak do mnie mówić.

- Jestem też twoim byłym mężem. To chyba ma jakieś znaczenie?

- Właśnie: byłym - przypomniała mu.

Chyba nie sugerował, że to mu daje jakiś rodzaj władzy nad nią, a może nawet prawo do podjęcia ich stosunków tam, gdzie zostały przerwane. Nie, za nic w świecie!

Hunter uśmiechnął się.

- Lubię, gdy się złościysz - powiedział. - Złość wnosi życie na twoją twarz.

Wyglądasz wtedy wyjątkowo seksownie.

Keisha zerwała się na nogi.

- Pójdę wziąć prysznic i przebrać się. I wolałabym już dziś cię więcej nie widzieć.

Ogarnięta paniką, uciekła do swojego pokoju. Jeżeli Hunter zamierza się z nią kochać, właściwie nie ma jak mu się przeciwstawić. Jej umysł będzie walczył, ale ciało było zdradliwie słabe.

Weszła pod prysznic i usiłowała zmyć z siebie te niepokojące myśli. Ale prysznic niewiele pomógł. Powinna była wiedzieć, że Hunter nie zgodzi się na platoniczną znajomość. Przyjazd tutaj był wielkim błędem, a ona jest największą idiotką, jaką widział świat. Teraz Hunter miał ją dokładnie w takim położeniu, w jakim chciał ją mieć.

Gdy weszła do pokoju, zszokowana zobaczyła tam Huntera. Wyglądał tak, jakby w swoim mniemaniu był w pełni upoważniony, by tu przebywać.

- Do diabła, co tu robisz? Czy w twoim domu odmawia się kobiecie prawa do prywatności?

Włosy miał wilgotne, pewnie sam też wziął prysznic. Ale po co przyszedł do jej pokoju? Czego chce? Na co ma nadzieję? Spojrzała na drzwi. Na szczęście miały zamek. Następnym razem będzie pamiętać o przekręceniu klucza.

- Długo nie schodziłaś na dół. Chciałem sprawdzić, czy dobrze się czujesz.

- Powinieneś był zapukać.

- Pukałem. Nie odpowiedziałaś.

- I dlatego uważasz, że wolno ci było wejść? - zapytała gniewnie. - Jak śmiałeś? Może i do pewnego stopnia masz władzę nade mną, póki nie spłacę długu, ale ty jej nadużywasz. To mój pokój i chciałabym, żebyś to uszanował. - Odwróciła się do niego plecami w nadziei, że wyjdzie.

Ale nie usłyszała żadnego ruchu. Gdy już nie mogła dłużej tego wytrzymać, obejrzała się przez ramię.

Hunter nadal tu był. I uśmiechał się.

Niech go trafi szlag!

Keisha okręciła się napięcie.

- Nie zrozumiałeś, co do ciebie mówiłam?

- Zrozumiałem doskonale.

- Więc dlaczego nie wyszedłeś?

- Chciałem wiedzieć, co zrobisz, jeżeli nie wyjdę. - I nadal się uśmiechał.

- Gdybym była mężczyzną, wyrzuciłabym cię siłą! - krzyknęła w furii. - Ale ponieważ tak nie jest, mogę liczyć tylko na to, że masz na tyle dobre maniery, by orientować się, gdy gdzieś cię nie chcą. Proszę, wyjdź.

- Oczywiście - skoro tak miło prosisz.

W jego głosie brzmiał sarkazm, ale ku jej zdumieniu odwrócił się i ruszył do drzwi. Tam jeszcze się zatrzymał.

- Nawet wyjdę z domu. Dam ci wolną przestrzeń, której tak rozpaczliwie pragniesz. Ale nie spodziewaj się, że długo zostaniesz sama. Wkrótce będzie nas łączył bardzo bliski stosunek w pracy.

Odetchnęła, gdy drzwi zamknęły się za nim. Rzuciła się na łóżko i wpatrzyła w sufit.

W końcu ubrała się i ruszyła na zwiedzanie tego wytwornego domu. Naprawdę cieszyło ją, że Hunter osiągnął taki sukces. Gdy już wszystko obejrzała, wyszła na zewnątrz. Zwiedziła rozległe ogrody, zawędrowała na korty tenisowe, zobaczyła basen i *jacuzzi*.

Z przyjemnością spacerowała po posiadłości, a jeszcze bardziej radowała się, że jest sama. Jednak ucieszyła się też, gdy Hunter wrócił, bo czuła się już trochę samotnie. Gospościa była bardzo uprzejma, ale prawie nie mówiła po angielsku.

Kolację zjedli na tarasie. W innych okolicznościach byłoby to bardzo romantyczne, ale Keisha nie była w romantycznym nastroju. Przebywała tu pod przymusem i nic tego nie zmieni, niezależnie od tego, jak bardzo piękne jest otoczenie.

Mimo to zjadła z apetytem pieczonego kurczaka z duszonymi jarzynami: zieloną papryką, cebulą, pomidorami i cukinią.

- Było wyśmienite - pochwaliła. - Masz doskonałą kucharkę.

Po kolacji zostali na tarasie, w milczeniu patrzyli na morze, każde pograżyło się we własnych myślach.

- Jutro jedziemy do Sewilli - powiedział Hunter. - Pokażę ci moje biura, a potem zwiedzimy miasto.

- Dobrze - odpowiedziała spokojnie. - Teraz już pójdę do siebie. To był długi dzień.

Zanim zdążyła wstać, Hunter chwycił ją za rękę.

- Nie uciekaj jak przestraszony królik. Niezależnie od tego, co myślisz, nie zjem cię. Jest jeszcze wcześnie. Może pójdziemy nad morze?

- Wolałabym nie. Jestem zmęczona.

- Zmęczona czy wystraszona? - spytał z nutką niecierpliwości w głosie.

- Może jedno i drugie. Ale też nie chcę spędzać z tobą więcej czasu, niż to jest konieczne.

- Dlaczego?

Keisha nie bardzo wiedziała, co odpowiedzieć. Bo wprowadzał niepokój w jej zmysły, taka była prawda. Przebywają ze sobą stanowczo za dużo. Gdyby chodziło tylko o pracę, mogłaby to wytrzymać. Ale jeżeli będą również pozostałe godziny spędzać razem, na odpoczynku i rozrywkach, nie potrafi pozostać obojętna na jego agresywną seksualność.

- Bo - powiedziała w końcu - mamy za sobą nie dobrą przeszłość.

- I to stanowi dla ciebie problem?

- Trudno mi widzieć w tobie kogoś, z kim tylko pracuję.

- Nie musisz - odparł, trochę zdziwiony. - Jesteśmy dla siebie kimś więcej niż tylko pracodawcą i pracownicą. Byli małżonkowie mogą pozostać przyjaciółmi. Bliskimi przyjaciółmi. I tego bym właśnie pragnął.

- Przyjaciółmi i nikim więcej? - upewniła się.

- Jeżeli tego chcesz.

- Tak. Tego właśnie chcę - odparła stanowczo.

- A więc, jako moja przyjaciółka, zejdiesz ze mną na plażę?
- Możemy tam iść stąd? - spytała, sama siebie zadziwiając swoją zgodą.

Czasami musi zaufać Hunterowi albo cała ta sytuacja stanie się nie do zniesienia.

- To całkiem długi spacer, ale wart wysiłku.

Gdy zeszli po stromym klifie, Keisha zrzuciła sandały i pobiegła brzegiem jak dziecko w pierwszy dzień wakacji. Woda była zimna, radośnie ją rozpryskiwała. Na chwilę zapomniała, że nie jest tu sama.

Gdy Hunter od tyłu otoczył ją ramieniem w talii, zaraz spróbowała się uwolnić.

- Co robisz?

- Trudno ci się oprzeć. Nie wiedziałaś o tym? - Słyszając jego niski, napięty głos, zadrżała. - I przynajmniej raz jesteś w pełni zrelaksowana.

- Byłam, ale już nie jestem - odparowała. - Przecież jasno ci powiedziałam, jaka ma być nasza znajomość. - Chyba musiała zwariować, reagując tak na tego mężczyznę. Sam jego dotyk wystarczał, by miękły jej nogi.

- Zmieniać zdanie to kobiece prawo - przypomniał jej.

- Nie tej kobiety - oświadczyła twardo, próbując opanować uczucia, które zagrażały jej zdrowemu rozsądkowi.

Hunter odwrócił ją tak, by stanęła twarzą do niego, patrzył na nią w napięciu, jakby chciał zajrzeć w głąb jej duszy.

Przeszył ją dreszcz strachu, a wtedy przygarnął ją jeszcze silniej.

Nie mogła zaprzeczyć, że zaczyna w niej wzbierać burza uczuć, która zaraz się rozpęta, jeżeli natychmiast nie uwolni się z jego ramion.

- Puść mnie! - zażądała.

Ale Hunter się nie poruszył.

- Czy z ręką na sercu możesz powiedzieć, że nic nie czujesz? Przecież byś skłamała. Bo to, co się z tobą dzieje, widzę w twoich oczach, w tym tak szaleńczo

bijącym pulsie na szyi.

Boże, czy on musi być takim bystrym obserwatorem? Keisha zastanawiała się, czy ma uderzyć kolanem... czy poddać się pokusie.

Gdy poczuła na wargach usta Huntera, decyzja została podjęta za nią. To był błąd, wielki błąd. Zaczęła gwałtownie kręcić głową.

- Trzymaj się z daleka ode mnie...

- Negujesz własne potrzeby? - spytał z uśmiechem w głosie.

- Do czego ty mógłbyś mi być potrzebny? - zakpiła. - Już raz sprawiłeś, że moje życie zmieniło się w piekło.

Hunter cofnął się, w jego oczach pojawił się chłód.

- Piekło? Właśnie tak się czułaś?

Keisha uświadomiła sobie, że posunęła się za daleko, ale teraz się nie wycofa.

- Owszem, bywało. - Uniosła buntowniczo głowę. - Ale ty nie miałeś o tym pojęcia.

- Rzeczywiście, chyba nie - przyznał gorzko. - A to, co robiliśmy teraz, to też było piekło?

Keisha na chwilę zamknęła oczy.

- Nie zdążyłam jeszcze się nad tym zastanowić.

- Nie chcę, żebyś się czuła jak w piekle - powiedział. - Chcę, żebyś się dobrze bawiła. Chcę, żebyś mnie lubiła... troszeczkę.

Ach, lubiła go bardziej niż troszeczkę. Stare uczucia już zdążyły odżyć. Jeżeli w ogóle się kogoś bała, to bała się siebie, swoich pragnień, które ją ogarniały z niepowstrzymaną siłą.

Hunter położył jej ręce na ramionach i spojrzał głęboko w oczy, a gdy Keisha nie spróbowała się uwolnić, znów ją do siebie przyciągnął.

- Moja słodka Keisho, nie masz czego się obawiać.

Jego błękitne oczy przejęły nad nią władzę. I tym razem, gdy dotknął jej warg ustami, najpierw na próbę, a potem, nie znajdując oporu, coraz bardziej namiętnie,

Keisha odkryła, że nie chce, by przerywał pocałunek.

Zamknęła oczy. Lepiej nie patrzeć, nie czuć, nie zastanawiać się. A Hunter całował ją w powieki delikatnymi dotknięciami, jak muśnięcia motyla. I w nos. I w uszy. I w końcu znowu w usta.

Nie mogła zaprzeczyć: całował fantastycznie. Cała omdlewała. Gdyby ją puścił, opadłaby mu do stóp, rozpuściłaby się w wodzie, która obmywała ich do kolan.

Oddychała coraz szybciej, a gdy Hunter w końcu uniósł głowę, gdy spojrzał na nią zamglonymi z namiętności oczami, zadając w milczeniu pytanie, mogła jedynie się uśmiechnąć.

- Chyba powinniśmy wracać do willi - powiedział miękko.

To znaczy, do jego pokoju.

Wspinaczka po klifie da jej czas na opamiętanie się, na to, by się opanowała i nie dopuściła, aby to się powtórzyło.

Przekonała się, jak łatwo znowu ulega Hunterowi. Przekonała się, jakim jest mistrzem w sztuce uwodzenia. A może uwiodła ją ta cała romantyczna otoczka, cudowny krajobraz, a nie on?

Może Hunter wiedział, jak na nią wpłynie ten piękny luksusowy dom, malownicze hiszpańskie wybrzeże? Może na to właśnie liczył?

A ona go nie rozczarowała!

Podczas długiej wspinaczki do willi Keisha zbierała siły, by znów mu nie ulec. I starała się iść jak najdalej od niego. Co było trudne, bo co chwila noga jej się ześlizgiwała.

Wiele razy musiał ją podtrzymać, ale na ostatniej stromiźnie, gdy znów się ześliznęła, nie był wystarczająco szybki. Keisha upadła rękami i kolanami na żwir. Czuła się bardzo głupio, gdy pomagał się jej podnosić.

- Skaleczyłaś się? - spytał szczerze zatroskany.

- Chyba trochę.

- To moja wina. Nie pilnowałem cię dostatecznie - powiedział.

- Bzdura. To niebezpieczna ścieżka. Każdy mógłby tu upaść. - Zwłaszcza gdy się ma takie sandały.

Keisha usłyszała uśmiech w jego głosie. Spojrzała na niego. Śmiał się.

- Powinam była włożyć coś innego.

- Owszem. A teraz lepiej będzie, jeżeli cię poniosę przez resztę drogi. - I zanim Keisha zdążyła zaprotestować, wziął ją na ręce.

Na szczęście byli już niemal na szczycie. Ciekawe, czy byłby taki szarmancki, gdyby musiał ją nieść z samego dołu. Czowała silne bicie jego serca i chociaż chciałyby krzyknąć, że ma ją postawić, nie zdobyła się na to. Było jej tak przyjemnie.

Jednak gdy znaleźli się na górze, wyswobodziła się z jego ramion.

- Dziękuję. Pójdę się umyć. - I pobiegła do domu.

Ale jeżeli miała nadzieję, że uwolni się od Huntera na resztę wieczoru, bardzo się myliła. Nie odstępując jej o krok, wszedł za nią do pokoju.

- Ja to zrobię - powiedział serdecznie. - Usiądź, a ja pójdę po apteczkę.

Ponieważ byłoby dziecinadą odmawiać, usiadła. Hunter obmył skaleczenia na kolanach i rękach, a potem, ku jej zdziwieniu i mimo protestów, starannie je zabandażował.

Gdy skończył, uśmiechnął się z satysfakcją.

- I jak ja mam teraz cokolwiek robić? - poskarżyła się, unosząc ręce i patrząc na nie tak, jakby nie były jej.

- Nie masz wyboru. Musisz pozwolić mi się sobą zaopiekować. - Była pewna, że w jego głosie usłyszała triumf.

- To śmieszne! - Zaczęła zdzierać bandaż. Ale Hunter przytrzymał jej ręce, a potem znów ją pocałował.

Nie przejął się jej oporem.

- Tęsknota za tobą, moja słodka - powiedział, unosząc o centymetr głowę - nie

może być śmieszna. Opieka nad tobą to mój obowiązek, którego spełnianie sprawia mi prawdziwą przyjemność. - I aby udowodnić jej, jaka to wielka przyjemność, znów wpił się w jej usta.

Keisha czuła jednocześnie lęk i radość. Lęk, że sprawy mogą iść za daleko, a radość, bo Hunter ją całował. Był naprawdę czarodziejem. Potrafił sprawić, by robiła wszystko, czego on zechce. Jej życzenia były ignorowane, zarówno przez niego, jak i przez nią samą.

Była jak glina w jego rękach. Jego pocałunki budziły namiętność, którą raczej wolałaby pozostawić w uspieniu. Zresztą przecież myślała, że wszelkie namiętności już w niej umarły - aż do chwili, gdy Hunter znów pojawił się w jej życiu!

Prawdziwe szaleństwo!

Serce jej waliło, krew szumiała w żyłach. Chciała na niego krzyczeć; chciała mu powiedzieć, żeby ją zostawił w spokoju, żeby wyszedł. Ale gardło miała zaciśnięte z pożądania.

Pociągnął ją w stronę łóżka. Wiedziała, że później będzie tego żałować, ale w tej chwili była bezwolna. Było tak, jakby lata rozłąki w ogóle nie zaistniały. Teraz znów stanowili małżeństwo.

Hunter miał wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mu z piersi. Czuł nawrót namiętności, która umarła, gdy zobaczył Keishę z innym mężczyzną. Ale zaraz spróbował to stłumić. Nie! Nie może nic odczuwać. To nie namiętność. To zemsta. Posłuży się jej ciałem, ale nie sprawi mu ono rozkoszy. Po prostu karze ją za to, że ośmieliła się od niego odejść. Pokazuje, ile straciła.

Keisha nigdy się nie dowie, jaki ból mu zadała, jak bardzo czuł się zdruzgotany, gdy zostawiła go dla innego. Miał rozdarte serce. Myślał, że już nigdy się z tego nie otrząśnie. I rzeczywiście, nie otrząsnął się. Przez trzy lata cała ta sprawa nieustannie go gdzieś w głębi nękała.

Gdy zobaczył ją na przyjęciu, powróciły gniew i pragnienie zemsty. Powróciły także podejrzenia, że wcale go nie kochała, a wyszła za niego tylko dla poziomu

życia, jaki mógł jej zapewnić.

Ale nawet to jej nie zadowoliło, pomyślał gorzko. Więc naprawdę zasługuje na cierpienie, takie samo, na jakie skazała jego. Zemsta będzie słodka.

Gdy niecierpliwie zdzierał z siebie ubranie, przyszło mu do głowy pytanie, dlaczego tak przyspiesza sprawę. To ich pierwsza noc tutaj. Ale też nigdy by się nie spodziewał, że Keisha tak łatwo się podda.

I oto leży tu, na łóżku, i patrzy na niego. Wydaje się taka niewinna. Taka bezbronna!

Potrząsnął głową ze złością, chwycił ubranie i wybiegł z pokoju. Nie mógł tego zrobić. Jeszcze nie. Nie wtedy, gdy Keisha patrzy na niego z taką ufnością.

Tak, chciał się z nią kochać, i chciał, żeby się w nim beznadziejnie rozkochała, ale nie tak szybko. Rano wróci jej zdrowy osąd i będzie go nienawidzić, nawet bardziej niż teraz.

A wtedy ponowne zdobycie jej byłoby jeszcze trudniejsze.

Keisha nic z tego nie rozumiała. Dlaczego on wyszedł? Atak wyrzutów sumienia? Jakoś nie mogła w to uwierzyć. Musiało chodzić o coś więcej.

Tymi niebieskimi oczami i fantastycznie seksownymi ustami wzbudził w niej uczucia, których dla jej własnego dobra lepiej byłoby z powrotem nie przywoływać. Uczucia, które powinny pozostać na zawsze pogrzebane. Więc dlaczego nie były?

Keisha odwróciła się tyłem do drzwi, skuliła się i tak zasnęła. Nie usłyszała, jak po jakimś czasie Hunter cicho otworzył drzwi, na palcach podszedł do łóżka i ją przykrył. Nie wiedziała też, że stał kilka minut z dziwnie zadowolonym uśmiechem.

Gdy się rano obudziła, przypomniała sobie, że dziś jadą do Sewilli. Wcale tego nie chciała. Znową cały dzień z Hunterem. Musi mieć się na baczności - przez cały czas!

Włożyła białe szorty i ładną cytrynową bluzeczkę, a gdy dołączyła do Huntera na tarasie, zmusiła się do uśmiechu.

- Dzień dobry - powitała go rażno.

Hunter spojrział na nią znad gazety, hiszpańskiej, jak zauważyła.

- Dzień dobry, Keisha. Jak twoje skaleczenia?

- Dużo lepiej. - Wyciągnęła ręce, żeby sam mógł się przekonać. Wcześniej zdjęła bandaż.

- Bardzo się cieszę. Więc nie przeszkodzą nam w wyjeździe?

- Wcale. Nie mogę się już doczekać. - I mówiła prawdę. Przynajmniej poza domem nie będzie się czuła tak przytłoczona jego bliskością.

Po śniadaniu Hunter zaprowadził ją do swojego samochodu - pięknego kabrioletu marki Aston Martin.

- Tym pojedziemy? - spytała zachwycona.

- Jasne. To moja nowa zabawka. Podoba ci się?

- Jest piękny.

- No to wskakuj.

Spędzili w jego biurze godzinę. Ku Keishy kierowało się wiele ciekawych spojrzeń i czuła się bardzo zażenowana. Mimo to podziwiała wystrój pomieszczeń. Bardzo nowoczesne, w nowiutkim budynku. Wyglądało na to, że nie szczędzono tu pieniędzy.

I chyba wszystkie kobiety były zakochane w Hunterze. Keisha z rozbawieniem patrzyła, jak wodzą za nim spojrzeniem, jak szepczą za jego plecami, jak na policzkach wykwitają im rumieńce, gdy się do nich odzywa.

Po załatwieniu spraw Hunter zabrał ją na lunch do jednej z najwytworniejszych sewilskich restauracji, a potem zwiedzali miasto. Ku jej zdziwieniu, ten dzień okazał się bardzo przyjemny.

Ale za każdym razem, gdy zwracał się do niej troskliwie i serdecznie, w Keishy budziły się wspomnienia szczęśliwszych czasów, gdy tak chętnie unosiła ku niemu twarz do pocałunku. I w jakiś sposób zasmucało ją, że teraz Hunter nie próbuje jej całować.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dzień spędzili lepiej, niż Hunter się spodziewał. Keisha okazywała zainteresowanie wszystkim, co widziała, i nawet nie sprzeciwiła się, gdy zabrał ją do biura. Zresztą nikomu nie mówił, kim ona jest, przedstawiał ją tylko samym imieniem. Pozwolił, by była „tajemniczą kobietą”.

Nikt nie wiedział, że był kiedyś żonaty. Wszyscy widzieli w nim kawalera, doskonałą partię. Dziwili się też, dlaczego jeszcze nie złowiła go żadna piękna kobieta. Nie wątpił, że bardzo wiele z nich chętnie by się za niego wydało, ale on nie był żadną zainteresowany.

Keisha była miłością jego życia, i zabiła tę miłość. Może i on w pewnym stopniu ponosił za to winę, ale przecież nie zaniedbywał jej aż tak bardzo, by czuła się zmuszona do szukania towarzystwa innych mężczyzn. Żyło im się całkiem przyjemnie, mimo że spędzał tyle godzin w pracy. Nie potrafił jej wybaczyć tego, że od niego odeszła. Tak więc zasługiwała na wszystko, co dla niej szykuje.

Zjedli lekką kolację, a potem usiedli na tarasie.

- Wina? - spytał.

Keisha pokręciła głową.

- Dziękuję. Gdybym wypła więcej, bolałaby mnie głowa.

Jednak w rzeczywistości odmówiła dlatego, że chciała jak najszybciej wycofać się do swojego pokoju, zanim Hunter zdąży ją uwieść. Tymczasem on przysunął sobie fotel blisko niej.

- Jak ci się podobała Sewilla? - spytał.

- Bardzo. Wszystko mi się podobało, a już zwłaszcza katedra, tak bogato zdobiona, i Złota Wieża.

- Cieszę się - powiedział miękko. - To wiele dla mnie znaczy. Moja matka była pół-Hiszpanką, wiedziałaś o tym? Tutaj czuję jej bliskość.

Uśmiechnął się. Widział, jak Keisha się uspokaja, czuł zapach jej perfum,

wyczuwał jej zmysłowość. Przebrała się w krótką, mocno wydekoltowaną różową sukienkę. Wyglądała w niej uwodzicielsko i pięknie, ale on marzył tylko o tym, by zedrzeć z niej ten ciuszek.

Wziął ją za rękę.

- Dziękuję ci za to, że dziś mi towarzyszyłaś. - Uniósł jej rękę do ust i pocałował wewnątrz dłoni, przez cały czas patrząc jej w oczy.

A ona bezwiednie pochyliła się ku niemu.

- Nie musisz mi dziękować - szepnęła. - To ja powinnam być ci wdzięczna za to, że mnie oprowadziłeś. Sewilla jest magicznym miastem.

- Ale nie jest tak magiczna jak ty - wymruczał. - Czy wiesz, jaka jesteś piękna? - I ciągle patrząc jej w oczy, leciutko musnął wargami jej usta.

Nic więcej: tylko delikatne jak piórko muśnięcie. A potem cofnął się i czekał. A gdy się nie poruszyła, gdy nie odwróciła wzroku, znów ją pocałował. Tym razem pocałunek trwał i trwał.

Poczuł, jak drżą jej usta. Z jękiem, którego nie zdołał powstrzymać, objął ją i wpił się w nią ustami. Smakowała jeszcze słodziej, niż pamiętał. Jej usta pod jego wargami były miękkie i uległe, i takie... chętne.

Nie przerywając pocałunku, wstał, wziął ją na ręce i ułożył się z nią na stojącej obok kanapce. Całował coraz namiętniej, podsycając w sobie żar i czując, że taki sam żar ogarnia Keishę.

Nic dziwnego, że nie potrafił o niej zapomnieć, chociaż bardzo się o to starał. Jego wielkim celem było zniszczyć ją, tak jak ona zniszczyła jego. Zniszczyła go, odmawiając mu największej radości, jaką może oferować życie. Odmawiając mu swojego ciała. Oświadczając, że już nie chce być jego żoną.

Jak mogła być taka okrutna?

Przycisnął ją do siebie tak, że krzyknęła z bólu. Natychmiast odzyskał kontrolę nad sobą. Musi być ostrożniejszy. Znów całował ją delikatnie, muskał to tu, to tam, szeptał czułe słówka.

Jej oddech przyspieszył, ale i on oddychał szybciej. Chciał uczynić ją swoją na wszystkie możliwe sposoby. Nie mógł już dłużej czekać. Nie mógł postępować cierpliwie, tak jak to sobie zaplanował.

- Keisha! - jęknął.

Jednym szybkim ruchem wstał, wziął ją na ręce i niemal pobiegł do sypialni. Otworzył sobie drzwi kopnięciem i położył Keishę na łóżku.

Popatrzyła na niego, oczy jej lśniły. Błagały, by się z nią kochał, czy żeby zostawił ją w spokoju? Nie mógł się zorientować. Ale nic nie mówiła, po prostu leżała, usta miała rozchylone, piersi poruszały się w szybkim oddechu, więc uznał, że pragnie go tak samo, jak on pragnie jej.

Drżącymi rękami zerwał z siebie koszulę, spodnie i odrzucił je, a za nimi poleciały buty, skarpetki i bokserki. I przez cały czas nie spuszczał z Keishy wzroku.

Zachwycił się, gdy ona z takim samym nieprzyzwoitym pośpiechem zdarła z siebie ubranie, gdy odrzuciła na bok miniaturowy koronkowy stanik, a potem również koronkowe figi.

Chociaż taka szczupła, była niesamowicie pociągająca. Położył się obok niej, by patrzeć na nią i napawać się pięknem, dotykać, bez pośpiechu rozkoszować się jej ciałem. Ale to okazało się niemożliwe. Keisha też nie mogła już dłużej czekać. Ich usta się spotkały.

Keisha nie mogła uwierzyć, że jest aż taka głupia. Tak łatwo pozwoliła Hunterowi się uwieść. Co za idiotka z niej!

Problem polegał na tym, że Hunter był tak prawdziwie, tak niesamowicie fantastyczny. Najseksowniejszy mężczyzna na świecie! Żadna kobieta by mu się nie oparła. Nie wtedy, gdy celowo roztacza swój czar.

Dlaczego? - zastanawiała się. Co on próbuje udowodnić? Że ciągle jeszcze tak bardzo ją pociąga? Jeżeli tak, to mu się udało. Co on teraz sobie myśli? Że może ją wykorzystywać w każdej chwili, gdy tego zapragnie?

Bojąc się spojrzeć na niego, Keisha wstała. Zebrała ubranie i pobiegła do łazienki. Ale nie zdążyła do niej wejść.

- Keisha! - Głos Huntera zatrzymał ją w pół kroku. - Myślałem, że tego właśnie chcesz. Nie uciekaj teraz ode mnie.

- Ja też tak myślałam - odparła. Odwróciła się, ale nie mogła spojrzeć mu w oczy. - Dopóki nie zdałam sobie sprawy, co robię. Nie po to tu przyjechałam. Nie chcę mieć z tobą romansu.

- Szkoda - mruknął - bo ja bardzo chciałbym mieć romans z tobą.

- To niemożliwe - powiedziała spokojnie. - Dziś popełniłam błąd, ale więcej go nie powtórzę.

- Ale podobało ci się?

Zażenowana, skinęła głową.

- Więc o co ci chodzi? Dlaczego nie możemy się zabawić, póki tu jesteśmy?

- Zabawić? Tak to nazywasz? - spytała z oburzeniem. - Ja to nazywam atakiem. Hunter, coś ci powiem: od teraz będę się w każdej minucie miała na baczności. Nie będzie więcej takich podstępnych ataków. Zrozumiałeś?

- To właśnie zrobiłem? Podstępnie cię zaatakowałem? - spytał, a kąciki ust uniosły mu się w uśmiechu.

- Tak!

- Myślałem, że doskonale wiesz, co robisz.

Wiedziała, ale nie potrafiła wykrzesać z siebie dość siły woli, by go powstrzymać.

- Wykorzystałeś mnie - oskarżyła go.

- Niby jak?

Keisha nie bardzo wiedziała, co powiedzieć. Sama też była więcej niż chętna, by się z nim kochać, a on to widział.

- Uwiodłeś mnie. Uwodziłeś mnie przez cały dzień.

Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

- A ja cieszyłem się, że spędzamy miło dzień, że przyjemnie ci w moim towarzystwie, że nie traktujesz mnie jak wroga numer jeden. Jak bardzo człowiek potrafi się mylić, prawda?

Drażnił się z nią! Okręciła się na pięcie i wybiegła z pokoju. Ale on się nie poddał. Wskoczył z łóżka i pchnął drzwi łazienki, zanim zdążyła zamknąć je na klucz.

- Więc co tak naprawdę cię niepokoi?

Spojrzała butnie na niego.

- Chyba nie sądzisz, że możesz mnie namówić, bym wróciła do ciebie na stałe? Zresztą chyba nie na tym ci zależy, prawda?

- Dlaczego miałoby mi na tym zależeć?

Keisha spojrzała na niego podejrzliwie. Zachowywał się za bardzo niewinnie.

- Bo jest w tobie coś, czego nie mogę zrozumieć. Jesteś dla mnie zbyt miły. To ja jestem tą żoną, która od ciebie uciekła. Zapomniałeś o tym? To ja jestem tą kobietą, która popadła w tak wielkie długi, że musiałeś mi pomóc. Dlaczego miałbyś być dla mnie miły?

Hunter rozłożył wymownie ręce. Ciągłe się uśmiechał.

- Bo jestem miłym facetem. Taka odpowiedź cię zadowala?

Keisha w desperacji pokręciła głową.

- No dobrze. Może więc byłbyś tak miły i wyszedł z mojego pokoju?

Ku jej zdziwieniu zrobił, o co prosiła, zatrzymując się tylko jeszcze w drzwiach, żeby posłać jej pocałunek.

- Do jutra, moja piękna, namiętna Keisho.

Wróciła do pokoju i bezsilnie opadła na łóżko.

Nienawidziła siebie, nienawidziła Huntera i nienawidziła wszystkiego tutaj, w tym domu. Co ona zrobiła?

Pozwalała Hunterowi korzystać ze swojego ciała zawsze, gdy tylko miał na to ochotę. Oto, co zrobiła.

Kochanie się z nim było wielkim błędem. Będzie tego żałowała do końca życia. Teraz musi się pilnować, by to nigdy już się nie powtórzyło.

Ale łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Hunter uświadomił jej, że nie jest na niego odporna. Jak zdoła mieszkać z nim w tym samym domu przez następne pół roku? Odmawianie sobie rozkoszy, którą znów w niej rozbudził, będzie prawdziwą torturą.

Może powinna natychmiast wrócić do Anglii? Tylko że wtedy znów by uciekła. Musi stawić czoło swoim lękom. Chyba jest na to wystarczająco silną kobietą?

Zacisnęła stanowczo usta, wstała i poszła pod prysznic, żeby gorącą wodą zmyć Huntera ze swojej skóry i z myśli.

Mało spała w nocy, ale rano wiedziała, jaką drogę obrać. Jest osobistą asystentką Huntera. Nikim więcej. Ubrała się w poważną białą bluzkę i prostą spódniczkę. Gdy zeszła na śniadanie, niemal się uśmiechnęła na widok miny Huntera.

- Co to jest? - spytał, marszcząc czoło.

- Mój oficjalny mundur - wyjaśniła. - Panie Donahue, czy zostało trochę kawy?

- Nawet Alison mówiła mi po imieniu, gdy byliśmy sami. Jeżeli to jakaś twoja sztuczka...

- To nie sztuczka - przerwała mu ostro. - Przyjechałam tu do pracy, prawda? Gdy zjesz, czekam na ciebie w biurze. Sama wypiję tylko kawę, na górze.

Niemal się uśmiechnęła, widząc oszołomienie Huntera. Nie spodziewał się po niej takiego zachowania.

- To jakiś żart, prawda?

- Nie. Jestem całkowicie poważna.

- Nalegam, żebyś zjadła ze mną śniadanie. Nie możesz pracować z pustym żołądkiem.

- Mogę i będę - powiedziała i ruszyła do drzwi.

Ale Hunter chwycił ją za nadgarstek i pociągnął na krzesło.

- Powiedziałem, że masz do mnie dołączyć.

Keisha powstrzymała ostrą odpowiedź. Jeżeli mają razem pracować, muszą odnosić się do siebie przynajmniej uprzejmie. Złoszczenie Huntera nie jest wskazane. Jednak jeżeli ośmieli się próbować czegokolwiek...

Nalał jej kawy i przesunął w jej stronę koszyk z bułkami.

- Częstuj się.

Keisha w pierwszej chwili chciała odmówić, ale zmieniła zdanie. Wzięła bułkę, przełamała ją na pół, posmarowała masłem i powidłami. Smakowało jak trociny, ale zjadła, bo Hunter bacznie jej się przypatrywał.

- Dlaczego - zapytał, gdy skończyła - stałaś się kameleonem?

- Nie wiem, o co ci chodzi.

- Naprawdę? Może i nie zmieniasz kolorów, ale na pewno zmieniasz sposób myślenia.

- Wczoraj popełniłam błąd.

- Błąd, tak? I mówisz mi, że nie zamierzasz go powtarzać?

- Nigdy! Czy nie dałam ci tego wczoraj jasno do zrozumienia?

- Och, bardzo jasno. Ale myślałem, że po przespaniu nocy możesz...

- Zmienić zdanie? Na pewno nie, panie Donahue.

Zacisnął usta w wąską kreskę, jego ciemne oczy pociemniały jeszcze bardziej.

- Wobec tego idziemy do biura - warknął i wyszedł z pokoju.

Reszta dnia upłynęła im na wyteżonej pracy. Hunter załatwiał sprawy szybko i sprawnie, a od niej wymagał, by robiła wszystko w rekordowym czasie.

Po pracy, gdy już wyłączyli komputery, jego zachowanie znów się zmieniło. Znów stał się tym mężczyzną, którego poślubiła, uroczym i troskliwym - i bardzo niebezpiecznym dla jej spokoju ducha.

- Może popływamy przed kolacją? - zaproponował.

Keisha zgodziła się. Kilka długości basenu i zrzuci z siebie napięcie całego

dnia, a może, ale tylko może, uda jej się nie pływać za blisko Huntera.

Ale jej nadzieje natychmiast się rozwiały. Hunter wprawdzie jej nie dotykał, ale jak rozbawiony delfin pływał to wokół niej, to pod nią. Nie musiała za bardzo wysilać umysłu, by odgadnąć, że to rodzaj gry wstępnej.

Martwiło ją jednak, że nie wie, czego Hunter właściwie od niej chce. W co on gra? Wykorzystuje ją? Daje jej nauczkę, pokazując, czego się wyrzekła? I czy potem, gdy już osiągnie swoje cele, odwróci się do niej plecami i odejdzie?

To nie była przyjemna myśl.

A może jest wobec niego niesprawiedliwa? Może on szczerze pragnie, by do niego wróciła? To właśnie mógł być powód, dla którego nie ożenił się powtórnie.

Chciałaby w to wierzyć, ale jakoś nie mogła. Mówił, że jej szukał, chyba jednak niezbyt się wysilił, skoro jej nie znalazł. Ktoś przecież by mu powiedział, gdzie przebywa. Nawet matka w końcu by się złamała, gdyby bardzo nalegał.

A więc jednak ją wykorzystuje.

A ona, jak ostatnia idiotka, pozwala mu na to.

Kłopot polegał na tym, że nie potrafiła mu się oprzeć. Nieważne, jak często mówiła sobie, że to nierozsądne, jej ciało nie chciało słuchać ostrzeżeń. Nawet teraz krew w niej wrzała. Hunter był taki nieprawdopodobnie fantastyczny, że...

Bieg jej myśli urwał się, gdy poczuła mocne ręce opasujące jej talię. Została wyciągnięta z wody i posadzona na obrzeżu basenu. W mgnieniu oka Hunter też siedział obok niej.

Nie było wątpliwości, czego on pragnie... i czego pragnie ona! Ale to byłoby głupie. Gdyby uległa, byłby przekonany, że może sobie z nią poczynać, jak chce.

Puścił ją, poszedł po poduszki wyściełające fotele ustawione przy basenie, i zaczął je układać na ziemi.

- Hunter, nie mogę - powiedziała spokojnie, gdy zaczął ściągać kąpielówki. Zmarszczył czoło i zastygł w pół ruchu.

- Co to znaczy: nie możesz? Chcesz tego tak samo mocno, jak ja.

- Może i tak - przyznała. - Ale to wszystko jest niewłaściwe. Jesteśmy rozwiedzeni, ja przyjechałam tu wyłącznie do pracy. Nie masz prawa...

- Do diabła z prawami! Nie to mówiłaś w nocy.

- To był błąd - powtórzyła.

Ale, och, tak bardzo chciała się z nim kochać.

W oczach Huntera rozgorzała namiętność.

- Za bardzo protestujesz - powiedział miękko.

Przykucnął przed Keishą.

Ciągle patrząc jej w oczy, zaczął ściągać z niej kostium, a potem całował łagodnie, najpierw w usta, potem wytyczał wargami ścieżkę w dół. A ona drżała, nieprzytomna z podniecenia. Pokonana, musiała przyznać, że właśnie tego chce. Tylko tego. Chce Huntera.

Potem Hunter wsparł się na łokciu i, patrząc na nią, spytał:

- Znów każesz mi odejść?

Keisha rozpaczliwie pragnęła to zrobić, ale nie mogła.

- Nie miałoby to żadnego sensu. - Głos miała ochryply, drżący.

- Moja piękna Keisha... - Przyciągnął ją do siebie. - Dlaczego w ogóle się rozstaliśmy, skoro jesteśmy dla siebie stworzeni?

Gdyby wtedy, w przeszłości, było tak jak teraz, nie odeszłaby. Może jednak po tych latach, osiągnąwszy sukces, Hunter się zmienił? Może powinna mu dać jeszcze jedną szansę?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Hunter z radością patrzył, jak Keisha wpada w zastawione na nią sidła. Oczywiście nadal musi postępować ostrożnie, ale te dwa ostatnie razy, gdy się kochali, świadczyły, że już wkrótce będzie mógł dopełnić zemsty.

A droga do tego była przyjemniejsza, niż się spodziewał. Keisha tak szybko skapitulowała! Zaczął się nawet zastanawiać, czy naprawdę go już nie kocha.

Nie! Nie może tak myśleć. Gdyby go kochała, nie odeszłaby. Nie odeszłaby z innym!

Nawet teraz, gdy przypominał sobie tamten wieczór, krew się w nim zagotowała. A gdy potem zobaczył ją na ulicy uwieszoną u ramienia innego mężczyzny, niemal oszalał ze złości. Ten postępek nie może jej ująć bezkarnie!

Keisha uświadomiła sobie, że musi być bardzo ostrożna. Hunter wykorzystywał jej trudne położenie. A ona, jak ostatnia idiotka, nie potrafiła mu się oprzeć. I teraz znalazła się w niebezpiecznej sytuacji, bo dała z siebie za dużo.

Musi na siebie uważać. Ciągle jeszcze miała poczucie winy, bo nie powiedziała mu o poronieniu. Nie miałyby to aż takiego znaczenia, gdyby tak się do siebie nie zbliżyli. Jednak teraz, im bardziej byli sobie bliscy, tym większą czuła presję, by mu powiedzieć.

W obecnej sytuacji była mu to winna.

Ale czy potrafi się na to zdobyć? Po tylu latach? Hunter wybuchnie. Jej życie stanie się jeszcze trudniejsze niż do tej pory. Nie. Musi poczekać, przynajmniej dopóki nie spłaci swoich długów. Nienawidziła tego, że jest mu winna pieniądze. I chociaż powiedział, że nie musi mu nic zwracać, jej godność bardzo by ucierpiała, gdyby przyjęła tak hojną ofertę.

Któregoś ranka zadzwoniła do niej Gillian.

- Keisha? Jestem w Hiszpanii, z Eriką i Joanne. Mogę jutro do ciebie przyjechać?

- Pewnie! - Keisha bardzo się ucieszyła. Tęskniła za przyjaciółką, brakowało jej kogoś, z kim mogłaby porozmawiać, zwierzyć się. - Gdzie jesteś? Poproszę Huntera, żeby wysłał po ciebie samochód.

- Samochód? Coś podobnego! Tylko popatrz. Czyżbyś awansowała w wielkim świecie? Ale nie odmówię. Jestem w Marbelli.

Gdy Keisha powiedziała o Gillian Hunterowi, zachował się bardzo miło.

- Dobrze, że spotkasz się z przyjaciółką. Jak długo zostanie?

- Nie wiem. Chyba jeden dzień.

Gdy następnego ranka Gillian przyjechała, Hunter zawiadomił je, że wychodzi.

- Nie chcę wam przeszkadzać w pogaduszkach - oświadczył. - Bawcie się dobrze.

- Fantastyczny dom - stwierdziła Gillian, gdy Keisha oprowadziła ją po pokojach, pomijając sypialnię Huntera. Ale Gillian nie miała takich skrupułów. - Niesamowite! - zawołała na widok wielkiego, okrągłego łóżka. - Pewnie spędziłaś tu miłe chwile?

Keisha się zaczerwieniła.

- Chodź, obejrzymy ogrody - zaproponowała szybko, nie odpowiadając na pytanie.

Gillian tylko spojrzała na nią znacząco, ale nie kontynuowała tematu. Jednak potem, gdy siedziały na tarasie przy mrożonej herbacie i podziwiały piękne Morze Śródziemne, podjęła tamten wątek.

- Więc co się dzieje między tobą a Hunterem? Zeszłicie się znowu?

- Nie. Chociaż kochaliśmy się - wyznała Keisha.

- Seks zawsze był mocną stroną waszego małżeństwa. Ty po prostu promieniałaś. Zazdrościłam ci tego. - Gillian westchnęła i przez chwilę milczała. - Tu jest tak pięknie, ta boska willa, bajeczne otoczenie. Nic dziwnego, że skusiło cię, by iść z nim do łóżka. Gdybym miała choć cień szansy, sama bym to zrobiła.

- Gillian! - wykrzyknęła Keisha.

Przyjaciółka wzruszyła ramionami.

- Zawsze za nim przepadałam, przecież wiesz. Ale nigdy się mną nie zainteresował. Keisha, on cię uwielbia.

- Może kiedyś tak było. Ale nie zapominaj, że zniszczył nasze małżeństwo. Gdy odeszłam, nie starał się za bardzo mnie znaleźć. Czy to o czymś nie świadczy?

- Więc nie ma szansy na to, byście do siebie wrócili?

Keisha stanowczo pokręciła głową.

- Nie. Najmniejszej. - Uważała, że Hunter wykorzystuje sytuację. Chociaż rozkoszowała się ich nocami. Naprawdę się rozkoszowała.

To było fantastyczne. Ale ten czas to tylko interludium. Być może również piękno otoczenia przyczyniło się do tego, że reagowała na Huntera tak, jak nie spodziewała się, że jeszcze jest to możliwe.

- Więc dlaczego... utrzymujesz z nim intymne stosunki? Czy przez to nie pakujesz się w poważne kłopoty?

- Może i tak - przyznała. - Ale czasami nie mogę się powstrzymać. On jest za bardzo przekonujący.

Po lekkim lunchu poszły na plażę.

- Och, spójrz na te łodzie! - wykrzyknęła Gillian. - To prawdziwy raj milionerów! Która jest Huntera?

- On nie ma tu łodzi.

- Nie ma? Hej, popatrz tam. Ta łódź nosi twoje imię.

Keisha nie mogła uwierzyć własnym oczom. Na falach kołysał się luksusowy oceaniczny jacht, z wymalowaną na burcie nazwą *Keisha II*. Dwa razy tak duży jak ten z Tamizy.

- Nie rozumiem... - powiedziała. - Hunter nie mówił, że ma tu łódź. To pewnie zwykły przypadek, że nosi moje imię.

- Musi być jego - upierała się Gillian. - Swoją łódź na Tamizie ochrzcił twoim

imieniem, prawda?

- Tak.

- No więc widzisz. Najwidoczniej nigdy nie potrafił wyrzucić cię z pamięci.

Nie zapomnij zaprosić mnie na ślub.

- Och, Gillian! Nie będzie żadnego ślubu.

Ale przyjaciółka tylko znacząco się uśmiechnęła.

Spacerowały jakiś czas przy brzegu, a gdy wróciły do willi, okazało się, że Hunter też już przyjechał.

Gillian natychmiast spytała:

- Czy tamta łódź, nazwana imieniem Keishy, jest twoja?

Keisha wolałaby, żeby Gillian nic nie powiedziała. Jeżeli rzeczywiście to był jego jacht, Hunter musiał mieć jakieś powody, by jej o tym nie mówić. Odwróciła się, nie chciała widzieć jego miny, nie chciała nawet usłyszeć odpowiedzi.

Chwilę milczał, zanim się odezwał.

- Tak, jest moja. - A potem chyba jakimś gestem dał do zrozumienia, że nie chce o tym rozmawiać, bo Gillian nie zadawała już pytań.

- Ta twoja przyjaciółka to ciekawa dziewczyna - zauważył, gdy Gillian po kolacji odjechała.

Keisha skinęła głową.

- Bardzo się różnicie. Ty jesteś spokojna i trochę zagadkowa, ona hałaśliwa i obcesowa.

- Chodziłyśmy razem do szkoły. To moja najlepsza przyjaciółka. Dobrze się rozumiemy.

- Wiem. I cieszę się, że masz kogoś, z kim możesz porozmawiać. O mnie też mówiłyście?

Keisha nie bardzo wiedziała, co odpowiedzieć.

- Tak, trochę.

Mrugnął do niej.

- Przypuszczam, że więcej niż tylko trochę. Czy jej zdaniem głupio postąpiłaś, przyjeżdżając tutaj?

- Gillian sądzi, że byłam głupia, odchodząc od ciebie - odpowiedziała ponuro Keisha.

- Naprawdę? A ty nie wzięłaś jej zdania pod uwagę?

- Dlaczego miałabym to robić? To moje życie, nie jej.

- A jak teraz uważasz?

Siedzieli na tarasie, ciesząc się ostatnimi promieniami słońca. Dlaczego, zastanawiała się Keisha, ważne rozmowy prowadzą zawsze o zachodzie?

- Myślę - powiedziała powoli, niechętnie - że w twoim towarzystwie jest mi przyjemniej, niż sądziłam...

- To wszystko? Po prostu jest ci przyjemnie? - Uniósł dramatycznie brwi. - A który konkretnie aspekt mojego towarzystwa masz na myśli? Siedzenie i rozmawianie, tak jak teraz? A może te bajeczne chwile, gdy uprawiamy seks?

Keisha poczuła, że policzki zaczynają jej płonąć. Oby tylko Hunter tego nie zauważył! W czasach szkolnych ciągle się czerwieniła. To było przekleństwo jej życia. Potem z tego wyrosła. Teraz Hunter był jedynym człowiekiem, który mógł przyprawić ją o rumieńce.

Na jego twarzy wykwitł uśmiech.

- Chyba nie musisz odpowiadać. - Wziął ją za rękę, przyciągnął do siebie i posadził sobie na kolanach. Odsunął jej włosy z twarzy i ucałował płonące policzki.

- Jesteś taka niewinna. To najbardziej w tobie kocham.

Kocha? Powiedział to słowo? Czy to tylko taki zwrot, czy też deklaracja?

Keisha milczała, oczy miała zamknięte.

- Więc odkryłaś moją tajemnicę?

Keisha spojrzała na niego pytająco.

- Łódź? Wydaje się bardzo ładna.

- Bo jest ładna. Sam nie użyłbym tego określenia, ale wiem, o co ci chodzi -

dodał i uśmiechnął się. Taki uśmiech wyczyniał z nią rzeczy, na jakie zdecydowanie nie powinna pozwolić.

- Dlaczego mi o niej nie powiedziałeś?

- Bo czekałem.

- Na co?

- Aż zaufasz mi na tyle, by popłynąć nią ze mną. Między nami nie było wiele zaufania, prawda? A na pełnym morzu nie będziesz miała gdzie uciec.

Keisha nie odpowiedziała. Hunter miał rację, jeśli chodzi o zaufanie. A ona nadal mu nie ufała.

- Co ty na to? - spytał. - Popłyniemy jutro? Spędzimy na jachcie cały dzień.

Chciałabyś?

- A twoja praca? - Uciekła się do wymówki, bo zaczynała ją ogarniać panika.

Cały dzień na jachcie mógł oznaczać cały dzień... kochania się. Czy tego właśnie Hunter chciał?

Tak! - krzyczało jej ciało. Nie! - krzyczał rozsądek.

- Nie mogę pozwolić, byś mi płacił za pracę, której nie wykonuję.

- Odliczę ten dzień od twojej pensji - oświadczył z chłopięcym uśmiechem.

Dlaczego Hunter nigdy nie był taki w czasach ich małżeństwa, zastanawiała się. Wtedy najważniejsza dla niego była praca. Rzadko miał czas na rozrywki, albo przynajmniej tak mówił.

- Więc co ty na to? Spędzimy dzień na morzu?

Skinęła głową, a jej uśmiech był tak kuszący, że Hunter nie mógł się powstrzymać i ją pocałował. A potem porwał Keishę na ręce i pobiegł z nią na górę, do sypialni.

Hunter czuł prawdziwy triumf, że Keisha tak łatwo skapitulowała, ale z drugiej strony widział, że nie oddaje mu się cała. Fizyczna strona ich związku - jeżeli w ogóle można było to nazwać związkiem - z dnia na dzień stawała się coraz doskonalsza, ale głęboko w jej sercu kryło się coś, o czym mu nie mówiła.

Oczywiście mógł się mylić. Może Keisha po prostu wołała za bardzo się do niego nie zbliżać. Może zastanawiała się, czego od niej właściwie chce. I dobrze, że tego nie wiedziała, bo natychmiast by uciekła.

Zresztą zabawne, ale nie był już teraz taki pewny, że chce ją zniszczyć. Zanim zdołał się zorientować, ona znów zaszła mu za skórę.

Jednak nawet gdyby się pobrali, małżeństwo zapewne znów skończyłoby się klęską. Nie zmienił za bardzo trybu życia. Nadal ciężko pracował i niechętnie zdawał się na innych. Lubił swoją pracę. Lubił trzymać rękę na pulsie. I przyznawał, że to nie jest niczym złym, gdy chodzi o samotnego mężczyznę, ale, jak już odkrył, nie jest to wskazane dla mężczyzny żonatego. A już z całą pewnością nie powinien prowadzić takiego trybu życia mężczyzna żonaty i mający dzieci.

Ostatnio zastanawiał się nad tym, czy nie ożenić się powtórnie. Ale to musiałyby być kobieta różniąca się diametralnie od Keishy. Uciekając z innym, głęboko go zraniła. Tak głęboko, że teraz bał się życia. I, oczywiście, to musiałyby być kobieta, która potrafiłaby się pogodzić z jego rozkładem zajęć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Na jachcie kochali się jak szaleni. Gdy wreszcie ich oddech się uspokoił, Hunter spytał:

- Dlaczego to się dzieje właśnie nam?

Keisha spojrzała na niego rozświetlonymi oczami, a on od nowa zachwycił się jej urodą.

- Nic się nie dzieje - powiedziała stanowczo i chociaż bardzo chciała pozostać w jego ramionach, odsunęła się, usiadła do niego tyłem i skuliła ramiona.

Groziło jej poważne niebezpieczeństwo. Mogła za bardzo się do niego przywiązać, a to nie może się stać. W jej życiu były sprawy, o których mu nie powiedziała, a które zniszczyłyby ich oboje. Po prostu nie mogła sobie pozwolić na to, by się z nim związać uczuciowo.

- Już żałujesz? - spytał, marszcząc czoło.

- Nie! Tak! Owszem, żałuję. Nie chcę się znów z tobą wiązać.

- Kłamczucha. - Sturlał się z łóżka i wstał, przyglądając się jej.

Keisha omal się nie roześmiała. Był oburzony i... nagi.

Te dwie rzeczy po prostu nie szły w parze.

- Więc chcesz ode mnie jedynie seksu bez zobowiązań? - spytał, podnosząc głos. - I tego tylko zawsze chciałaś?

Keisha chwyciła prześcieradło i okryła się nim.

- Hunter, proszę, nie psuj tej chwili. Tak cudownie się kochaliśmy. Ale przecież wiesz, że nigdy już się nie zejdziemy. Czy nie moglibyśmy cieszyć się tym, co mamy? - Jednak gdy tylko skończyła mówić, już tego pożałowała.

Zabrzmiało to tak, jakby pragnęła tylko jego ciała.

Hunter też to usłyszał.

- Jeśli dobrze zrozumiałem, zależy ci tylko na fizycznym związku i na niczym więcej?

- Nie! Wcale mi na tym nie zależy. Ale gdy jesteś blisko, nie mogę się powstrzymać.

Na ustach Huntera pojawił się uśmiech.

- Zdradzić ci pewną tajemnicę? Ja też nie mogę się powstrzymać. Wygląda na to, że mamy problem.

I to problem nie do rozwiązania, pomyślała.

- Ale chyba wiem, jak temu zaradzić.

- Wiesz? - Keisha spojrzała na niego z zaciekawieniem.

Może zaproponuje, żeby dali sobie spokój z pobytem w Hiszpanii i wrócili do Anglii? Mogłaby wtedy znów zamieszkać w swoim domu i nie musieliby bez przerwy ze sobą przebywać.

Hunter usiadł na brzegu łóżka i delikatnie przesunął palcem po jej nosie, po drżących ustach. Od razu się zorientowała, że jej domysły były niesłuszne. Hunter szykował jakiś podstęp.

- Chyba przyznasz, że jest nam razem coraz lepiej?

Keisha skinęła głową.

- I nie tylko w sensie fizycznym?

- Tak - odparła słabym głosem, zastanawiając się, co on jeszcze powie.

Na jego twarzy pojawił się wyraz szczerego rozbawienia, oczy mu rozbłyły.

- Keisha, myślę, że powinniśmy nawiązać romans. Moglibyśmy zachowywać się tak, jakbyśmy się dopiero co poznali. Bo tutaj, w tym wyjątkowym miejscu, naprawdę mamy okazję, by od nowa zacząć się nawzajem poznawać.

Czekał na jej odpowiedź, a gdy milczała i tylko patrzyła na niego w oszołomieniu, kontynuował:

- Zdaję sobie sprawę, że każde z nas miało swoje słabości. I musimy nad tym popracować. Ale myślę, że warto przynajmniej spróbować. Co ty na to?

Keisha nie wiedziała, co powiedzieć. Jego propozycja była tak niespodziewana, a jednocześnie bardzo kusząca.

- Jest wiele spraw, które trzeba rozwiązać - odparła niepewnie.

- To prawda, ale mamy czas. Możemy iść po jednym kroku, jeżeli tego właśnie chcesz.

Nadal miała wątpliwości.

- Skąd mogę wiedzieć, czy pozostaniesz mi wierny? Przecież w trakcie naszego małżeństwa miałeś romans. A teraz, gdy już małżeństwo nas nie wiąże, będzie ci jeszcze łatwiej ulec, jeżeli pojawi się pokusa. A ja bym tego nie zniosła.

Ku jej zdziwieniu Hunter znów skoczył na równe nogi i popatrzył na nią z furją.

- Niezależnie od tego, co ci się wydaje, w czasach naszego małżeństwa nigdy nawet nie dotknąłem innej kobiety. I dlaczego, gdy właśnie cię poprosiłem, byśmy zaczęli romans, od razu sądzisz, że mogę być nieuczciwy?

- Bo to wcale nie jest niemożliwe. Przyciągasz kobiety jak płomień ćmy. Nawet moja przyjaciółka Gillian mówiła, że nie miałaby nic przeciwko temu, by pójść z tobą do łóżka.

Hunter pokręcił głową.

- Widzę, że nadal myślisz o mnie tak samo źle. A skoro już o tym mówimy - jego ton stał się oskarżycielski - skąd ja mogę wiedzieć, że ty znów nie uciekniesz z innym mężczyzną?

Gdy nie odpowiadała, dodał jeszcze ostrzej:

- Zapomnij, że o to pytałem. Poniosło mnie. - I poszedł do łazienki.

Keisha poczuła się tak, jakby wymierzył jej policzek. Skoczyła na równe nogi i popędziła za nim.

- Do diabła, o czym ty właściwie mówisz?

- Niech ci się nie wydaje, że cię nie widziałem! - warknął.

Twarz miał wykrzywioną w furii, całym sobą okazywał, że ją odpycha.

- Co widziałeś?!

- Widziałem, jak go obejmujesz! W biały dzień!

Keisha nadal nic nie rozumiała.

- Musiałeś mnie pomylić z kimś innym. Nigdy nie byłam z nikim, tylko z tobą.

- Naprawdę? Nie okłamuj mnie. Widziałem cię.

- Gdzie, na miłość boską? Kiedy?! Musiała się zdarzyć jakaś okropna pomyłka.

- Na Oxford Street, kilka dni po tym, jak odeszłaś. Kto to był? Marc Collins?

Twój tak zwany platoniczny przyjaciel? - Pałającym spojrzeniem wyzywał ją, by zaprzeczyła.

- Ach! Już wiem.

- A więc jednak ktoś był? Wiedziałem, że kłamiesz. Ubieraj się. Wracamy do Londynu.

- Hunter! - Wyciągnęła ręce, by go dotknąć, ale on się odsunął. - Słuchaj. To było całkiem niewinne. To był...

- Wszystkie potem tak mówicie - zauważył cierpko.

- Ale to prawda. To był mój kuzyn - powiedziała cicho.

Nagle cała wola walki ją opuściła. Po co się bronić, jeżeli on nie chce słuchać?

- Kuzyn? - powtórzył kpiąco.

Ale zatrzymał się i odwrócił do niej.

- Daniel i ja wychowywaliśmy się razem. Byliśmy jak brat i siostra. Potem wujostwo wyemigrowali z nim do Australii. Gdy nagle na ulicy wpadliśmy na siebie, aż trudno nam było w to uwierzyć. To był prawdziwy cud.

Hunter przez długą chwilę patrzył jej w oczy i chyba się zastanawiał, czy uwierzyć w jej słowa.

- Mówisz prawdę?

Skinęła głową i wstrzymała oddech. Napięcie powoli go opuszczało.

Wyciągnął do niej ręce.

- Keisha, przepraszam, że w ciebie zwątpiłem.

- Więc przez cały ten czas - spytała, gdy w pełni zrozumiała znaczenie tego, co

powiedział - myślałeś, że odeszłam z innym?

- Tak.

Zabolało ją, że tak źle o niej myślał. Z oczu popłynęły jej łzy. Hunter natychmiast ją przytulił.

- Nie płacz. Bo czuję się jeszcze większym głupcem, niż jestem.

- Powinieneś był podejść do nas. Poznałabym was ze sobą - powiedziała przez łzy.

- Miałem ochotę cię udusić - wyznał. - To, że w tamtym momencie odszedłem, było najtrudniejszą rzeczą, jaką w życiu zrobiłem, i najgłupszą. Teraz to widzę.

Keisha zamknęła oczy. Trudno jej było się z tym pogodzić. Tyle złego się zdarzyło, a nie musiało, gdyby tamtego fatalnego dnia z nią porozmawiał. A on odszedł i przez trzy lata żył, wierząc, że była mu niewierna. Nic dziwnego, że nie za bardzo starał się ją znaleźć. Trzy lata, w ciągu których ją nienawidził, podczas gdy ona spędziła je, zastanawiając się, czy odchodząc, nie popełniła najgorszego błędu, czy jej niedojrzałość nie stanowiła w tym wszystkim największego problemu.

A teraz prosi ją, by się z nim związała. No, prawie. Romans. To takie cudownie dekadentkie.

Jest starsza i mądrzejsza. Czy za drugim razem będzie lepiej? Teraz, gdy oczyścili atmosferę? Kochała go rozpaczliwie, nigdy nie będzie chciała nikogo innego, tego była pewna. Ale czy naprawdę mają szansę?

- A więc, Keisha, co teraz zrobimy?

Nigdy jeszcze nie widziała w jego oczach tyle smutku i bólu.

- Myślę - powiedziała, próbując się uśmiechnąć - że oboje powinniśmy wziąć prysznic, ubrać się, a potem usiąść i porozmawiać. Nie możemy odbyć poważnej rozmowy, wyglądając tak jak teraz.

- Masz rację. Chociaż szkoda okrywać tak piękne ciało. - Przesunął spojrzeniem po jej figurze.

Keisha poczuła dreszczyk oczekiwania.

- Jednak jest to konieczne, jeżeli mam od ciebie uzyskać jakąś sensowną wypowiedź - odparła. - Ja idę pierwsza.

Ale wcale się nie zdziwiła, gdy Hunter do niej dołączył. I wyglądało na to, że chwilowo nie porozmawiają, bo będą mieli ciekawsze rzeczy do zrobienia.

Keisha do tej pory uważała, że poronienie było najgorszą rzeczą, jaka jej się w życiu przydarzyła. Oczywiście, nadal nad tym bolała, ale teraz fakt, że nie może mieć dzieci, nagle okazał się jeszcze tragiczniejszy. Jeżeli ich romans przerodzi się w coś więcej, Hunter będzie musiał się o tym dowiedzieć. I to na długo przed tym, zanim podejmą jakąś ostateczną decyzję.

Tyle że to zniszczy ich związek, nawet zanim jeszcze się zacznie. Może więc jeszcze troszkę poczeka. Aż się upewni, że Hunter po prostu nie bawi się jej uczuciami.

Gdy wrócili na pokład, i Hunter otworzył butelkę szampana, odpowiedziała na jego pytanie.

- Chcę mieć z tobą romans. To najbardziej ekscytująca propozycja, jaka mnie spotkała od długiego czasu.

- Dziękuję - odparł spokojnie. - Czy już ci mówiłem, jak wyjątkowo uroczo dziś wyglądasz? Zaczynasz też z powrotem przybierać na wadze, a twoja skóra lśni. Nie przypominasz już ducha.

- Naprawdę tak wyglądałam? - spytała z kwaśnym uśmiechem.

- Tak, wtedy, na przyjęciu.

- I chyba podobnie się czułam - przyznała. - Teraz - dodała nieśmiało - dzięki tobie wszystko się zmieniło.

- Czuję się zaszczycony. Myślę, że nasz romans będzie nieustannym źródłem radości. Już zdążyłem zapomnieć, jaką roztaczasz wokół siebie aurę.

Nie minęła nawet godzina, odkąd wrócili do willi, a Huntera wezwano do biura w Sewilli.

- Kochanie, przepraszam - powiedział z żalem. - Pojawiła się pewna sprawa,

która wymaga mojej obecności. Wrócę, gdy tylko będę mógł.

Ale tym razem Keishy to wcale nie przeszkadzało.

- Nie spiesz się. - W stanie euforii, w jakim się znajdowała, nie miała nic przeciwko temu, by został w biurze chociażby do wieczora. Nawet cieszyła się, że pobędzie sama i będzie mogła przemyśleć wszystko, co się ostatnio wydarzyło.

Romans... To wydawało się bardziej ekscytujące i grzeszne niż zwykła zgoda, by znów zostali kochankami. Jednak nie ośmielała się myśleć o tym, co będzie potem. Nie była nawet pewna, czy chce wyjść za Huntera, oczywiście zakładając, że się oświadczy.

Czas pokaże, jak wszystko dalej się potoczy. A ona potrzebowała czasu, by uporać się z własnymi demonami i wymyślić, jak mu powiedzieć o poronieniu. Będzie wściekły, gdy się dowie, że odchodząc od niego, była w ciąży. To mogło oznaczać koniec wszystkiego. Może lepiej powiedzieć mu teraz, zanim cokolwiek się zacznie na poważnie?

Ale gdy wrócił do domu, było już po północy, a rano wyszedł o siódmej. I tak to się powtarzało przez następne dni. Keisha była zadowolona, że nic mu nie powiedziała.

Jeżeli popadł w swoje stare, złe przyzwyczajenia, nie zasługuje na jej szczerść. Miała wrażenie, że teraz, gdy już zgodziła się z nim zostać, przestało mu na niej zależeć. Czy chodziło mu tylko o polowanie i znudził się, gdy osiągnął swój cel? Może już szuka następnej kobiety, którą mógłby oczarować?

- Przygotowujemy wielką kampanię - wyjaśnił jej któregoś dnia. - Największą, jak do tej pory, i bardzo mi na niej zależy. Ale - spojrzał na nią z żalem - coś poszło źle. Klient grozi, że ją nam odbierze. Chyba zadziałał jakiś konkurent. A ja nie zamierzam zrezygnować z tego interesu.

- Rozumiem - powiedziała spokojnie.

Kusiło ją, by wyjechać. Powstrzymywał ją tylko fakt, że jest mu winna pieniądze. A może zachowuje się jak egoistka, przedkładając swoje uczucia, własne

szczęście nad jego potrzeby? Przecież jego firma przeżywa kryzys.

Poszła do gabinetu i włączyła komputer. Znajdzie sobie jakieś zajęcie. Było kilka e-maili od Gillian i, ku swojemu zdziwieniu, zauważyła też jeden od Huntera.

Otworzyła go.

Tylko Ci przypominam, że nie mogę się doczekać, kiedy podejmiemy nasz romans!

Pochlebiło jej, że znalazł czas, by to wysłać, ale gdy spojrzała na datę, okazało się, że to był dzień powrotu z rejsu. Od tamtej pory - ani słowa. Nawet się nie kochali. Wracał z pracy tak zmęczony, że zaraz się kładł i zasypiał.

Jednak gdy dziś wrócił do domu, zdążyła odepchnąć nieprzychylne myśli. Nagadała sobie do słuchu, że musi go brać takim, jaki jest. Jeżeli Hunter chce albo musi pracować do późna, powinna się z tym pogodzić. Zaakceptować, że taki właśnie jest. I że takie jest jego życie.

Oczy miał podkrążone, był tak zmęczony, że sama przygotowała mu kąpiel i, po chwili wahania, weszła za nim do wanny. W pierwszej chwili z wyczerpania tylko leżał z zamkniętymi oczami. Ale relaksujący płyn, który wlała do wody, już wkrótce przywrócił go do życia. Nie minęło parę minut, a przyciągnął ją do siebie i zaczął muskać ustami jej szyję.

- Przepraszam, że musieliśmy się wstrzymać z naszymi planami - powiedział miękko. - Wiesz, że nie taki miałem zamiar.

- Wiem - odparła.

- Jesteś na mnie zła?

- Nienawidzę być sama - przyznała. - Nie mam tu nic do roboty.

- Co znaczy, że jesteś zła.

- Czy nie ma nikogo, kto mógłby cię zastąpić?

- Nie mogę nikomu ufać.

Nagle wszystkie jej dobre intencje się rozwiały.

- Bo ty jesteś genialny, a reszta nic nie umie, i musisz ich pilnować i trzymać

rękę na pulsie?

- Naprawdę mnie nie rozumiesz. Nie rozumiesz, ile dla mnie znaczy ta kampania. Myślisz tylko o sobie. Biedna mała Keisha, pozostawiona sama na cały dzień. I nie ma dla ciebie znaczenia, że przebywasz w tak pięknym otoczeniu. Większość kobiet dałaby wszystko, by znaleźć się na twoim miejscu. Keisha, na miłość boską, dorośnij wreszcie!

- Dorosnąć? - Teraz naprawdę się rozłościła. - Nie masz pojęcia, przez co przeszłam z twojego powodu. Żadnego pojęcia! - Wyszła z wanny, owinęła się ręcznikiem i pobięła do pokoju.

- Przez co ty przeszłaś? - Wskoczył za nią z wanny, chwycił za ramię i obrócił twarzą do siebie. - Uratowałem cię od długów, dałem ci luksusy, a ty śmiesz się skarżyć?

- Przez ciebie omal nie umarłam! - krzyknęła w przypiływie furii.

- O czym ty mówisz? - spytał zaszokowany.

- Straciłam nasze dziecko i sama mała nie umarłam. - Ledwo wypowiedziała te słowa, a już ich pożałowała.

W pokoju zaległo milczenie.

- Kiedy? - spytał wreszcie.

- Jedenaście tygodni po tym, jak od ciebie odeszłam. - Poczowała, że opuściła ją cała wola walki, skuliła ramiona.

- I mówisz, że dziecko było moje?

Skinęła głową.

- Więc dlaczego mi nie powiedziałaś?

- Próbowałam, ale...

Keiszę ogarnęła rozpacz. Bała się tej sceny. Wiedziała, że kiedyś musi mu powiedzieć, ale ciągle to odwlekała.

Stali tak przez długą chwilę, piorunując się nawzajem wzrokiem, aż w końcu Hunter przysiadł na brzegu łóżka i ukrył twarz w dłoniach.

- Powiedz, że to nieprawda.
- Nie mogę - szepnęła przez ściśnięte gardło.

Tak bardzo było jej przykro widzieć rozpacz Huntera. Chciała go objąć, powiedzieć, że go kocha - bo kochała go! Zapewnić, że przeszłość jest nieważna i że jeżeli ją chce, ona na zawsze z nim zostanie.

Hunter czuł się tak, jakby dostał cios w samo serce. Keisha była w ciąży z jego dzieckiem, i nie powiedziała mu o tym. Jego dziecko! Jego własne dziecko! Jego ciało i krew! Jak mogła ukryć przed nim coś, co całkowicie zmieniliby jego życie?

A gdy przypomniawszy sobie, że zanim od niego odeszła, myślał już o dzieciach, było mu jeszcze ciężiej. Poczł się pozbawiony tego, co mu się słusnie należało, cierpiał tak bardzo, że nie wiedział, czy kiedykolwiek jeszcze zdoła się pozbierać.

Ani przez chwilę nie zastanowił się, jak ona może się czuć, przez co przeszła. Był za bardzo wściekły. Zerwał się z łóżka.

- Jak mogłaś mi to zrobić?! - wykrzyknął. - Jak mogłaś mi nie powiedzieć o moim dziecku?

- Nasze małżeństwo już nie istniało - przypomniała mu, unosząc wysoko głowę, jej oczy lśniły jak szmaragdy.

I nawet teraz, mimo że był tak rozwścieczony, musiał zachwycić się jej pięknnością. Często myślał, że gdyby miał córkę, chciałby, żeby odziedziczyła oczy po Keishy.

- To był chłopiec czy dziewczynka?

- Nie wiem. Byłam zbyt chora, żeby pytać. Może było też za wcześnie. Nie wiem.

- I nic cię to nie obchodziło, co? - warknął.

Ale nagle jego wola walki trochę osłabła. Jest niesprawiedliwy. Jednak nie potrafił się przed tym powstrzymać. Co ma zrobić? Utulić ją? Powiedzieć, jak mu przykro? To przyjdzie później.

- Najlepiej będzie, jeżeli stąd pójdziesz - mruknął.

Nie trzeba jej było tego dwa razy powtarzać. Unosząc wysoko głowę, wyszła z pokoju.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego ranka, gdy Keisha wstała, Huntera nie było w domu. Gospościa poinformowała ją łamanym angielskim, że wyszedł wcześniej, bez śniadania. Posłała Keishy takie spojrzenie, jakby ją za to obwinięła.

Gdy nie wrócił do domu na noc, wiedziała już, że szansa na romans czy na jakiegokolwiek zbliżenie jest nikła, jeżeli w ogóle jeszcze istnieje. W najbardziej okrutny sposób dawał jej do zrozumienia, że ich związek dobiegł końca.

Może i tak było lepiej. Bo nawet gdyby się zeszli, w chwili gdy zebrałyby się na odwagę i powiedziały, że nie może mieć dzieci, na pewno by z nią zerwał.

Bardzo za nim tęskniła, a najgorsze były noce. Tak strasznie pragnęła mieć go przy sobie. Nigdy nie była z innym mężczyzną i wiedziała, że nigdy nie będzie chciała nikogo innego.

To nie mogło dłużej tak trwać. Miała do wyboru dwie drogi. Mogła albo wrócić do Anglii i próbować zapomnieć o Hunterze, albo pojechać do jego biura i zmusić go do rozmowy.

Pojechała do biura.

Recepcjonistka poznała ją i uśmiechnęła się.

- Zadzwoń do Huntera i powiem, że pani przyszła. Jesteście umówieni?
- Nie. Chciałam mu zrobić niespodziankę.
- Więc proszę iść od razu na górę.

Pełna lęku wchodziła powoli po schodach. Zatrzymała się w miejscu, gdy zobaczyła Huntera przez uchylone drzwi. Nie był sam. Obok niego stała piękna kobieta. Wysoka i szczupła, w eleganckim kostiumie w kolorze morwy, lśniące czarne włosy były modnie ostrzyżone. Hunter się do niej uśmiechał.

Zemdliło ją. Wróciły wszystkie dawne podejrzenia. Ale, powiedziała sobie,

nie wolno wyciągać pochopnych wniosków. To może być klientka, którą namawia, by powierzyła mu kampanię. Nie wyświadczy mu przysługi, przerywając to spotkanie.

Odwróciła się i odeszła.

Po powrocie do willi zaczęła planować wyjazd. Nie było powodu, dla którego miałyby tu zostać. Hunter, niezależnie od tego, czy związał się z inną kobietą, czy nie, dał jej jasno do zrozumienia, że z nią skończył.

Sprawdziła w komputerze, ale niestety w najbliższych dniach nie było lotu do Londynu. Chcąc nie chcąc, musiała jeszcze jakiś czas tu zostać.

Gdy wieczorem w końcu zmorzył ją sen, śniła o Hunterze. Śniło jej się, że są po ślubie, mają dwoje dzieci - bliźnięta, chłopca i dziewczynkę - i bawią się z nimi w ogrodzie. Była szczęśliwa. Hunter rozkołysał synka i delikatnie wrzucił go do basenu. A chłopczyk był świetnym małym pływakiem. Wdrapał się z powrotem na brzeg i chciał, by tato jeszcze raz go wrzucił. Tyle że tym razem już nie wypłynął. Leżał na dnie twarzą w dół. Keisha krzyknęła, Hunter rzucił się do wody i porwał dziecko na ręce.

Obudziła się w tym momencie i zobaczyła Huntera. Stał przy łóżku i patrzył na nią. W pierwszej chwili pomyślała, że już się uspokoił, i przyszedł porozmawiać.

- Czy ucieczka jest jedyną reakcją, jaką znasz? - spytał napastliwym tonem.

Keisha oparła się o poduszki. Poczowała ulgę, że wrócił. Nie przejmowała się jego złością, bo teraz mogli przynajmniej porozmawiać.

- Byłam bardzo młoda i niedojrzała. Prawie nie bywałeś w domu...

- Nie mówię o pierwszym razie - przerwał jej ostro. - Mówię o chwili obecnej.

Teraz Keisha nie widziała już w jego oczach złości. Widziała żal. Wyciągnęła ramiona w ostatniej próbie zdobycia go z powrotem.

- Hunter, chodź do mnie. Przestań mnie nienawidzić.

- Nienawidzić? - powtórzył. - Nie czuję nienawiści. Rozczarowałaś mnie. Ale nigdy cię nie nienawidziłem. To ty nienawidzisz.

Jest zmęczony, pomyślała. Jakby w ogóle się nie kładł, nie spał od wielu dni.

- Hunter, chodź, przytul się. Tak bardzo za tobą tęskniłam.

Zamknął oczy, wydało jej się, że widzi lśnienie łez, ale nie była pewna. A potem znów je otworzył i jego spojrzenie przedarło się jak płomień do samego jądra jej duszy.

- Tęskniłaś za mną, ale nawet nie spróbowałaś się skontaktować. Ani razu nie zadzwoniłaś do biura i nie spytałaś, jak się czuję albo co robię. Ani razu nie spróbowałaś przeprosić. Jedyne, co potrafisz, to planować wyjazd. To nie świadczy o tym, że nadal chcesz ze mną być.

- Skąd wiesz, że wyjeżdżam?

Boże, jakie ona ma piękne oczy, pomyślał. Ogromne, rozświetlone. A jednocześnie zranione, zaszokowane, niemal wylęknione.

Poruszyło go to do głębi, wzbudziło uczucia, których nie chciał doznawać.

Keisha tak bardzo go zraniła, tak boleśnie rozczarowała. Wydawało mu się, że już nigdy się po tym nie pozbiera. A już z całą pewnością nie chciał znów z nią sypiać. Ale teraz, gdy leżała przed nim, taka bezbronna, uświadomił sobie, że chce ją chronić.

Może nie chronić, bo przed kim właściwie potrzebowałaby ochrony? Przed nim, oczywiście. Nie potraktował jej dobrze, i nadal pragnął ją bezlitośnie ukarać za to, że nie powiedziała mu o dziecku. Teraz rozumiał, że to z poczucia winy wycofywała się za każdym razem, gdy istniało niebezpieczeństwo, że za bardzo się do niej zbliży.

Bała się jego! To go dręczyło. Nie odpowiadając na pytanie o wyjazd, usiadł na brzegu łóżka i przyciągnął ją do siebie. Jakże on za nią tęsknił! Dopiero teraz zdał sobie z tego sprawę. Nadal nie był w stanie z nią rozmawiać. Ale też nie mógł już czekać ani sekundy dłużej. Chciał poczuć przy sobie jej słodko pachnące ciało, wzbudzić w niej tę magię, dzięki której stawała się tak cudownie jego. Nie

potrzebował słów. Zresztą bał się rozmowy. Nie chciał niszczyć tej chwili.

Potem - kto wie, co potem może się zdarzyć? Ale teraz musi ją mieć.

Keisha rozchyliła usta, czuł, jak szaleńczo bije jej serce. Żadne z nich się nie odezwało.

Tak dobrze mu było, gdy trzymał ją w ramionach. Aż do tej chwili nie uświadamiał sobie, jak bardzo za nią tęsknił. Przez te trzy lata, kiedy byli rozdzieleni, spał tylko z dwiema kobietami, i okazało się, że z żadną z nich nie chciałby spędzić reszty życia. Keisha odebrała mu szansę na jakikolwiek inny związek.

Zdarł z niej cienką koszulkę nocną i wpił się w jej usta. Już po chwili szybowali gdzieś wysoko, jak na diabelskim młynie.

Gdy w końcu spokojnie leżeli obok siebie, zdał sobie sprawę, że nie pozwoli jej odejść. Nigdy!

Niezależnie od tego, co ona powie albo zrobi, by go zranić.

Potrzebował jej i pragnął.

Wsparł się na łokciu i patrzył na nią. Jest taka nieprawdopodobnie urocza, z zarumienionymi policzkami i tymi oczami zamglonymi jeszcze od miłości.

Dotknął palcem jej ust, które nagle zadrżały, a na jej twarzy zadowolenie ustąpiło niepewności. Wiedział, o czym myśli.

- Nie pozwolę, żebyś odeszła - powiedział łagodnie.

- Skąd wiesz, że miałam taki zamiar?

- W komputerze zawsze zostaje ślad. Powinnaś była o tym pomyśleć.

- Byłeś na górze?

- A sama byś mi powiedziała?

- Nie. - Spojrzała na niego przepraszająco.

- Więc dobrze, że to znalazłem - powiedział i ucałował swoje palce, a potem przyłożył je do jej ust.

- Pojechałbyś za mną?

- Będąc w takim nastroju, jak przez ostatnie dni, chyba nie.
- Więc to byłby koniec?
- Prawdopodobnie - przyznał i przyciągnął ją do siebie. - Keisha, życie bez ciebie byłoby puste. Chybabym oszalał.
- Cieszę się, że sprawdziłeś komputer - szepnęła.
- A więc, co teraz zrobimy?

Nagle spowaźniał i Keisha nie była pewna, jakiej odpowiedzi się spodziewa. Postanowiła być szczerą.

- Myślę, że chciałabym podjąć ten romans. Byłam egoistką. Teraz to rozumiem - powiedziała. - Myślałam tylko o sobie. Tak mi przykro... Wiem, że kochasz swoją pracę. Już nigdy nie będę się skarżyć.

Przygarnął ją jeszcze mocniej i tak zasnęli w swoich ramionach.

Gdy rano Hunter nie tylko nie popędził do pracy, lecz bez pośpiechu zjadł z nią śniadanie, spytała:

- Rozwiązałeś te kłopoty, które miałeś z kampanią?
- Prawie. Sprowadziliśmy wszystko na właściwą drogę. Przed południem mam jeszcze ważne spotkanie z klientami i spodziewam się, że przyniesie dobre nowiny.
- Będę trzymała kciuki - obiecała.
- Chcesz pojechać ze mną? W końcu jesteś moją osobistą asystentką.

Rzeczywiście. Niemal o tym zapomniała. Hunter ostatnio sam załatwiał wszystkie swoje sprawy i nic nie wiedziała o nowej kampanii.

- Raczej nie. Sam musisz to zakończyć.
- Więc co będziesz robiła podczas mojej nieobecności? Jeżeli umowa dojdzie do skutku, muszę zaprosić klientów na kolację i pewnie wrócę późno.
- Rozumiem.
- Nie będziesz mi tego miała za złe?
- Nie, bo będę wiedziała, co robisz. Przedtem, gdy wracałeś tak późno, nie wiedziałam, czy pracujesz, czy jesteś z jakąś kobietą. - Przed oczami stanęła jej

wizja tej piękności, którą widziała w jego gabinecie. Ale nie pozwoliła, by to ją zaniepokoiło. Hunter przekonał ją, że pragnie tylko jej.

Uśmiechnął się, wstał i wziął ją w ramiona.

- Moje zazdrosne kochanie. Jak mógłbym spojrzeć na inną? Nadal nie jesteś zazdrosna?

Keisha stanęła na palcach i go pocałowała.

- O jakiegokolwiek porze wrócisz, będę czekała na ciebie w ciepłym łóżku - obiecała.

Objął ją jeszcze mocniej.

- Nigdy się tobą nie nasycę. Wiesz o tym?

Wrócił rzeczywiście bardzo późno, ale nadrobił swoją nieobecność z nawiązką. Rano obudził ją, potrząsając za ramię.

- Mówiłaś, że omal nie umarłaś, a ja ze złości, że nie powiedziałaś mi o dziecku, w ogóle nie zwróciłem na to uwagi. Co ty sobie o mnie pomyślałaś?

Wydawał się taki zmartwiony, tak przerażony, że Keisha się roześmiała.

- Nie przejmuj się tym.

- Ale się przejmuję. Nie mogę uwierzyć, że wyrzuciłem to z głowy. Opowiedz mi, co się stało.

- Pojechałam do szpitala, bo miałam silne bóle. Wiedziałam, że dzieje się coś bardzo złego. Następne, co pamiętam, to lekarz, który mi mówi, że straciłam dziecko, a ja też o mało nie umarłam.

- Pojechałaś sama? Nikogo przy tobie nie było?

- Nikogo. Lekarz spytał, czy chcę powiadomić męża, ale powiedziałam mu, że jesteś w Londynie.

- I myślałaś, że bym nie przyjechał? Och, Keisha, jak mogłaś? Rzuciłbym wszystko, żeby być przy tobie.

- Nie mogłam tego wiedzieć - powiedziała spokojnie.

Hunter zacisnął pięści. Wzięła go za rękę.

- Nie torturuj się tak. To już minęło.

- Wiesz, dlaczego poroniłaś?

- Nie. Wiem jedynie, że nigdy jeszcze mnie tak nie bolało i że żyję tylko dzięki lekarzom. Jest jeszcze jedna sprawa... - To była idealna chwila na przekazanie wiadomości. Ale zadzwonił telefon.

- Muszę iść do biura - oznajmił Hunter z żalem, gdy skończył rozmawiać. -

Przykro mi.

- Dlaczego twoi pracownicy nie potrafią zrobić czegoś z własnej inicjatywy?

- Zrobiliby, gdyby mnie tu nie było. Musieliby. Wydaje mi się, że trochę się mnie boją. Nie są pewni, czy zaaprobuje ich pracę. A przecież chyba nie jestem potworem?

Keisha spojrzała na niego i roześmiała się.

- Ja widzę tylko bardzo seksownego mężczyznę, który doprowadza mnie do szaleństwa z pożądania. Masz czas przed wyjściem?

- Chciałbym, ale niestety nie. - Powiedział to tak tęsknie, że Keisha znów się roześmiała.

Wieczorem zeszła do przystani i, patrząc na jacht, wspominała chwile miłości, jakie tu przeżyli.

- Ach, tu jesteś!

Odwróciła się, na widok Huntera poczuła przyływ szczęścia.

- Szukałem cię. Chciałem się z tobą podzielić dobrymi nowinami. Odzyskałem zlecenie i uczymy to. Zamierzam wydać wielkie przyjęcie i ty, kochanie, będziesz jego uroczą gospodynią. Chcę cię wszystkim przedstawić. - Spojrzał jej głęboko w oczy i dodał: - Zastanawiałem się, czy zgodzisz się to nosić.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wsunął jej na palec pierścionek z największym brylantem, jaki kiedykolwiek widziała.

- Jest piękny, ale...

Jak może wyjść za niego, jeżeli jeszcze mu nie wyznała tej strasznej rzeczy?

Wisiało to nad jej głową jak topór kata.

Teraz mu powie.

- Hunter, ja...

- Chcesz powiedzieć, że nie wyjdiesz za mnie?

- Oczywiście, że nie. Po prostu muszę...

- Więc cokolwiek to jest, niech zaczeka - oświadczył władczo. - Dziś jest wyjątkowy dzień i nie chcę, by cokolwiek go zepsuło.

Gdy ją pocałował, zapomniała o swoich lękach.

Postanowiła poczekać z wyznaniem jeszcze dłużej, aż będzie po przyjęciu. Był taki szczęśliwy. Byłoby okrucieństwem psuć mu tę radość.

Hunter zamierzał zatrudnić organizatora przyjęć, ale Keisha nawet nie chciała o tym słyszeć.

- Zamów tylko catering - nalegała. - Resztę zrobię sama. Dzięki temu będę miała coś do roboty, gdy ty jesteś w pracy.

- Nie będę chodził do biura - przypomniał jej. - Alarm już minął. Od tej pory pracuję w domu. A ty będziesz pracować ze mną.

Mimo to Keisha uparła się, że sama wszystko zorganizuje. Dzięki temu czuła się użyteczna i potrzebna. Za długo siedziała z założonymi rękami.

Któregoś dnia, gdy z żalną miną powiedziała, że nie ma co na siebie włożyć, Hunter zabrał ją na zakupy.

- Powinienem był wcześniej o tym pomyśleć - kajał się. - Kupię ci całą nową garderobę.

Ale Keisha nie chciała nowej garderoby. Chciała tylko jedną sukienkę, na przyjęcie.

W butik Hunter namówił ją, by przymierzyła kilka rzeczy, a on oceniał. Czasami od razu coś mu się nie podobało, czasami dłuższą chwilę się zastanawiał. W końcu jedna sukienka wywołała uśmiech na jego twarzy.

- Idealna - oświadczył. - Wyglądasz jak marzenie. Zwalisz ich wszystkich z nóg.

Wybrał klasyczną małą czarną, z jedną zasadniczą różnicą: absolutnie nie była pruderyjna. Miała głęboki dekolt z przodu i z tyłu, cienkie ramiączka z czarnych perełek, a sięgający do połowy łydek rąbek wycięto tak, że przypominał płatki kwiatu, i też obszyty był perełkami.

Sukienka kosztowała majątek, ale Hunter nalegał. I nie była to jedyna rzecz, jaką jej kupił. Ekspedientki układały na stole ubranie za ubraniami, a gdy skończyły, Keisha miała nową garderobę, której wcale nie pragnęła.

- Psujesz mnie - powiedziała.

- Jesteś tego warta. Chciałbym ci dać cały świat. Chcę ci zadośćuczynić za to, co poszło źle w naszym związku.

- Pieniądze tego nie sprawią - powiedziała. - Ja chcę ciebie. Nic więcej.

Pieniądze nie są dla mnie ważne.

Przytulił ją na środku sklepu.

- Wiesz, że jesteś niezwykłą kobietą? Musiałem być szalony, pozwalając ci odejść.

W dniu przyjęcia Keisha była bardzo zajęta, sprawdzając ostatnie szczegóły. Nie chciała zawieść Huntera. I chociaż po raz pierwszy w życiu organizowała tak wielką imprezę, była zadowolona z rezultatów.

Hunter też był zadowolony. Gdy skończyła się ubierać, zaskoczył ją, wręczając jej czarne skórzane puzderko o złotych brzegach.

- Otwórz - przynaglił, gdyż tylko na nie patrzyła.

Kiedy zobaczyła naszyjnik i kolczyki z pereł idealnie pasujące do perełek na sukience, serce na chwilę jej się zatrzymało.

- Och, Hunter, są piękne... - powiedziała drżącym głosem. - Proszę, załóż mi je.

Stała tyłem do niego i patrzyła w lustro, jak ostrożnie zapina zameczek naszyjnika. Potem jego ręce zaborczo przesunęły się w dół i zatrzymały na jej piersiach.

- Hunter! Proszę, nie!

- Nie chcesz, żebym cię dotykał? - spytał z udaną obrazą.

- Chcę... ale goście już się pewnie schodzą.

- Do diabła z gośćmi - mruknął, zsuwając sukienkę z jej ramion.

Słodka rozkosz... Keisha czuła, że zaraz ulegnie.

- Proszę, przestań...

Niechętnie się odsunął. Gdy spojrzała w lustro, zobaczyła, że Hunter wygląda na bardzo zadowolonego, a ona wprost promienieje.

- Doskonale - oświadczył. - Będiesz najbardziej olśniewającą kobietą na tym przyjęciu. I nie zapominaj, że to był tylko przedsmak tego, co nadejdzie. A w ciągu wieczoru będzie jeszcze wiele takich przedsmaków.

- Hunter! - Keisha była zgorziona. - Nie możesz! Nie pośród tych wszystkich ludzi.

- Tylko zaczekaj - ostrzegł z tym swoim pięknym uśmiechem.

To taki wspaniały mężczyzna, pomyślała. Nie po raz pierwszy zastanawiała się, dlaczego jakaś kobieta go nie złowiła podczas tych trzech lat, kiedy nie byli razem.

Gdy zeszli na dół, Hunter przedstawił ją swoim pracownikom, klientom, znajomym biznesmenom. Tylu ludzi, tyle nazwisk! Wszyscy chcieli ją poznać, opowiadali, jakim wspaniałym człowiekiem jest Hunter i jak się cieszą, że wkrótce się z nią ożeni.

- Jesteś piękna - szeptał jej Hunter do ucha. A innym razem mówił: - Jesteś tak nieprawdopodobnie seksowna. Wiesz o tym?

Cokolwiek mówił, w jakikolwiek sposób jej dotykał, wzbudzał w niej rozkoszne uczucia. Najchętniej zaciągnęłaby go do sypialni i tam bez opamiętania się z nim kochała.

W pewnej chwili spostrzegła, że on co jakiś czas patrzy w stronę furtki, a potem na zegarek.

- Czekasz jeszcze na kogoś? - spytała.

- Tak. Na mojego najważniejszego gościa, Dolores Moreno. To właśnie jej kampanię konkurenci chcieli mi wyrwać.

- Ach. - Więc to była ta kobieta, która spowodowała tyle napięcia między nimi.

Gdy w końcu przyjechała, Keisha wstrzymała oddech. Była piękna. Prawie tak wysoka jak Hunter, elegancka w szmaragdowej sukience, która przylegała do jej figury jak druga skóra. Keisha już ją widziała.

- Keisha, poznaj Dolores Moreno - przedstawił ją dumnie Hunter. - Moja najważniejsza i najbardziej cenna klientka. - A do Dolores: - To Keisha, moja narzeczona. Najpiękniejsza dziewczyna na świecie.

- Twoja narzeczona? - Idealnie gładkie czoło Dolores leciutko się zmarszczyło. Od niechcenia uściśnęła Keishy rękę. - Nie wiedziałam, że masz dziewczynę.

Wydawała się wytrącona z równowagi. Keisha wiedziała dlaczego. Ta kobieta miała zakusy na Huntera!

Przypomniała sobie noce, kiedy na niego czekała. Ciekawe, czy część z nich spędzał z tą piękną kobietą? Pewnie tak. Zazdrość przeszła ją jak rozpalony do czerwoności nóż.

Dolores była Hiszpanką o czarnych włosach i czarnych, w tej chwili bardzo

wymownych oczach. Wyraźnie nie podobało jej się, że Hunter jest zaręczony.

- Chodź - powiedziała i pociągnęła go za rękę. - Zamów mi drinka. - I zanim Keisha się zorientowała, Hunter już odchodził.

Pozostał zapach tej kobiety. Zapach, który już kiedyś poznała...

Tamta chwila stanęła jej przed oczami jak żywa. W czasie trwania ich małżeństwa Hunter któreś nocy wrócił bardzo późno, i wyczuła na nim ten właśnie zapach. Te perfumy!

Oczywiście, to mógł być zbieg okoliczności, ta marka perfum pewnie jest sprzedawana na całym świecie. Ale Keisha czuła, że to nie przypadek. Dolores była wtedy w Anglii. I Hunter się z nią widywał!

Rozejrzała się, ale nigdzie nie zobaczyła ani Huntera, ani Dolores. Gdy w końcu do niej wrócił, z ubraniem przesiąkniętym tym samym zapachem, zazdrość przeszła jej serce jak zatruta strzała.

To nie może się dziać, myślała. Nie teraz, kiedy wszystko tak dobrze się układa. Nie teraz, gdy spełniają się jej marzenia o spędzeniu życia z mężczyzną, którego kocha. Na pewno się myli.

Ale właśnie zauważyła Dolores. Wyglądała jak kot, który wypił miseczkę śmietanki. Była nieskazitelnie uczesana, na ustach lśniła świeżo nałożona szminka. Musiała poświęcić trochę czasu na doprowadzenie się do porządku, pomyślała Keisha ironicznie.

- Keisha, co się dzieje? Jesteś taka blada - spytał niespokojnie Hunter.

- Nic takiego. Głowa mnie boli - skłamała.

- To z przepracowania. Powinnaś była mi pozwolić zatrudnić kogoś do zorganizowania tego przyjęcia. Wiedziałem, że za dużo na siebie bierzesz.

- Chyba pójdę i położę się na chwilę - powiedziała, unikając jego wzroku.

Ale wydawał się taki zatroskany. Prawie uwierzyła, że się myli.

Jednak i tak potrzebowała trochę czasu dla siebie. Musiała się zastanowić, czy widziała coś, czego w rzeczywistości nie było, czy też Hunter jednak spotykał się

potajemnie z tamtą kobietą.

Odprowadził ją do pokoju, upewnił się, że jest jej wygodnie, i obiecał wrócić za godzinę, by sprawdzić, jak się czuje. Gdy tylko wyszedł, Keisha wyskoczyła z łóżka i podbiegła do okna, z którego mogła widzieć gości.

Przepatrywała rozbawiony tłum, aż wreszcie zauważyła Huntera - i, oczywiście - obok stała Dolores. Nie przywierała do niego, była między nimi maleńka przestrzeń, ale ciągle spoglądała mu w oczy, a język jej ciała mówił Keishy, że tamta pragnie o wiele więcej.

Niemal czując mdłości, położyła się z powrotem, a gdy Hunter przyszedł, udała, że śpi. Gościom może powiedzieć, co chce. Nie zejdzie już do nich. Gdyby zeszła, wydrapałaby tamtej kobiecie oczy.

Ale w tym momencie uświadomiła sobie, że w ten sposób tylko ułatwia Dolores sprawę. Powinna zejść i pokazać, że Hunter należy do niej!

Przemyła twarz zimną wodą, poprawiła włosy, pomalowała usta i z uniesioną wysoko głową wróciła na przyjęcie.

Dolores nadal kokietowała Huntera. Keisha podeszła, wzięła go za rękę i spojrzała mu czule w oczy. Zauważyła, że przez chwilę był zdziwiony, ale zaraz uśmiechnął się z radością.

- Czujesz się lepiej?

Był wyraźnie zadowolony, że do nich dołączyła.

- O wiele lepiej.

Kątem oka spostrzegła niezadowolenie na twarzy Dolores, jej zaciśnięte usta. Jednak tamta natychmiast się opanowała i przywołała na twarz słaby uśmiech.

- Kochanie, jeszcze nie tańczyliśmy razem - powiedziała Keisha.

Hunter natychmiast przeprosił Dolores i poprowadził Keishę na parkiet. Potem już nie dała mu odejść. Przetanńczyli resztę wieczoru.

Była zadowolona, gdy przyjęcie wreszcie dobiegło końca. Cała ta sztuczna wesołość kosztowała ją bardzo wiele. Potem, gdy ostatni goście już wyszli, i

Dolores, ociągając się i zwlekając przy pożegnaniu z Hunterem, ostatecznie też sobie poszła, poczuła się jak szmaciana lalka.

- Jestem wykończona - jęknęła, opadając na krzesło.

- Ach, kochanie, nic dziwnego. I tak, mimo bólu głowy, trzymałaś się doskonale. W końcu ci przeszło?

- Nie. - Teraz naprawdę głowa jej pękała.

- Więc idź się położyć. Niedługo do ciebie dołączę.

- Nie możesz iść ze mną?

- Myślałem, że chcesz poleżeć sama.

- Chcę ciebie - powiedziała, wkładając w swój głos tyle namiętności, ile tylko zdołała. Jednak to nie jego ciała pragnęła teraz. Teraz chciała uzyskać wyjaśnienia.

Gdy tylko znaleźli się w pokoju, odwróciła się do niego. Jakoś udało jej się mówić spokojnie.

- Czy jest coś, o czym powinieneś mi powiedzieć?

- Chyba nie. - Spojrzał na nią ze zdziwieniem. - Co masz na myśli?

- Ciebie i Dolores.

- Dolores? Myślisz, że coś między nami jest? Och, Keisha, to po prostu moja najlepsza klientka.

- Ale ona chce więcej, prawda?

- Kochanie, masz bujną wyobraźnię. Mogę cię zapewnić, że...

- O niczym nie możesz mnie zapewnić! To ta sama kobieta, z którą widywałeś się w Londynie. Ta sama, którą, jak mówiłeś, zabawiałeś pewnego wieczoru, twierdząc, że to klient! Ta, której perfumy wyczułam na tobie tamtej nocy! No więc może ona i jest klientką, ale z całą pewnością znaczy dla ciebie więcej. Nawet najgłupsza kobieta by to spostrzegła. - Opadła na łóżko, w oczach miała łzy.

Hunter spojrział na nią ze smutkiem.

- Naprawdę tak źle o mnie myślisz? Nie ufasz mi ani trochę?

- Możesz zaprzeczyć, że Dolores jest w tobie zakochana? Możesz zaprzeczyć,

że to z nią spędzasz ostatnio tyle czasu?

Gdy zobaczyła, jak Hunter przybiera obronną postawę, wiedziała, że ma rację. Odwróciła się od niego, ramiona jej opadły, nagle opuściła ją cała wola walki.

- Keisha, moja kochana, nie rób sobie tego. - Odwrócił ją tak, by patrzeć jej w oczy. - To prawda, Dolores wmawia sobie, że jest we mnie zakochana - przyznał niechętnie. - Tak jest od lat. Ale to uczucie w żadnym wypadku nie jest odwzajemnione. Jestem dla niej miły, tak, przyznaję, bo chcę, żeby mnie powierzała swoje kampanie reklamowe, ale nie ma między nami nic więcej.

Keisha spojrzała na niego i w jego oczach zobaczyła absolutną szczerość. Chciała mu wierzyć, naprawdę chciała, ale wiedziała, że jeżeli się myli, jej serce zostanie złamane na zawsze.

- A wtedy, w Londynie, gdy pachniałeś jej perfumami... - upierała się. - Jak to wyjaśnisz?

- Twoja wyobraźnia jest twoim największym wrogiem - ostrzegł ją Hunter. - Przygotowywałem kampanię reklamową jej nowych perfum. Popsikała mnie tym paskudztwem. Powiedziała, że muszę wiedzieć, co będę reklamował.

Keisha zamknęła oczy. Czy naprawdę tak bardzo się wtedy myliła? Hunter nigdy przedtem jej nie okłamał, i teraz, głęboko w sercu, wiedziała, że też mówi prawdę.

- Mogę ci przysiąc - kontynuował - że nigdy nie spałem z Dolores. Dlaczego miałbym to robić, skoro miałem ciebie? Keisha, jesteś światłem moich oczu. Przy tobie moje ciało budzi się do życia. Bez ciebie jestem niczym.

Keisha uśmiechnęła się i delikatnie położyła rękę na policzku Huntera. Kochała tego mężczyznę tak bardzo i wiedziała, że zmarnowała zbyt wiele lat, wierząc, że ją zdradza, podczas gdy w rzeczywistości był jej opoką.

- Wierzę ci. Przepraszam, że w ciebie wątpiłam. Gdy zobaczyłam was razem i poczułam jej perfumy, powróciły bolesne wspomnienia. Ale zapomnijmy o tym i zostawmy przeszłość za sobą.

- Masz rację - powiedział miękko Hunter. - Jednak chyba ciągle jeszcze nie do końca jesteś przekonana o mojej wierności. Może mógłbym ci pokazać, ile dla mnie znaczysz?

Następnego dnia rano Hunter powiedział z żalem, że musi na trochę pojechać do pracy, ale wróci jak najszybciej. Keisha czytała poranne gazety, gdy gosposia oznajmiła, że ma gościa. Wprowadziła go.

- Dolores? - zdziwiła się.

Serce mocniej jej zabiło. Co teraz? Obdarzyła ją chłodnym spojrzeniem.

Dolores ubrała się w czarny kostium z lawendową bluzką i wyglądała jak uosobienie elegancji. W przeciwieństwie do niej Keisha miała na sobie szorty i podkoszulek.

- Co za niespodzianka. Huntera nie ma, jeżeli to z nim chcesz się zobaczyć.

- Nie. Chcę porozmawiać z tobą - odparła Dolores.

- Więc, proszę, usiądź. Napijesz się czegoś? Może kawy?

- Nie, dziękuję. Nie zostanę długo. Chciałam ci tylko powiedzieć, że nigdy nie zrezygnuję z Huntera. Może o tym nie wiesz, ale on jest za bardzo wyrafinowany dla takiej jak ty - dodała, wydymając z pogardą usta.

- Naprawdę? - spytała Keisha, czując, jak ogarnia ją gniew. - Więc bardzo się rozczarujesz. - Wyciągnęła rękę tak, by Dolores mogła dokładnie zobaczyć pierścionek z wielkim brylantem. - Bierzemy ślub, gdy tylko uda się wszystko załatwić. Może chciałabyś przyjść? Zresztą jestem pewna, że Hunter cię zaprosi, przecież ostatnio byliście sobie bliscy. - Przerwała na chwilę dla zwiększenia efektu i dodała: - Oczywiście tylko w interesach.

- Tak ci powiedział? No, jasne. Chciał cię chronić. Jednak musisz być bardzo naiwna, jeżeli sądzisz, że Hunter i ja mogliśmy spędzać razem tyle czasu i nie wykorzystać go... To taki zmysłowy mężczyzna.

Keisha była teraz tak pewna miłości Huntera, że zachciało jej się śmiać.

- Znasz Huntera od dawna, prawda? Widywaliście się w Londynie trzy albo

cztery lata temu?

- Tak - przyznała Dolores. - Wtedy, gdy byliście małżeństwem.

A zatem powiedział jej.

- Więc dlaczego nie złapałaś go w swoje szpony, gdy się rozwiedliśmy? Nie, nie odpowiadaj. Nie złapałaś go, bo Hunter nigdy nie odwzajemnił twojej tak zwanej miłości, prawda? Bo zawsze kochał mnie. Rozstając się, popełniliśmy błąd. Ale wiesz co, Dolores? Warto było. Miłość po raz drugi jest o wiele lepsza. I teraz już nic nas nie rozdzieli. Jesteśmy w sobie głęboko i nieodwołalnie zakochani.

Dolores przez długą chwilę patrzyła na nią, a potem okręciła się na pięcie i wybiegła, potykając się na idiotycznie wysokich obcasach.

Keishy chciało się skakać i śpiewać, ale musiała się powstrzymać, póki Dolores mogła ją usłyszeć. Gdy jednak dobiegło ją trzaśnięcie drzwi, zaczęła tańczyć po pokoju, twarz miała rozjaśnioną radością. Gdy wrócił Hunter, nadal była w radosnym nastroju.

Nie pytał, co ją tak ucieszyło, a ona nie powiedziała mu o rozmowie z Dolores.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Keisha, ile chcesz mieć dzieci? - spytał miękko Hunter, gdy skończyli się kochać i leżeli wyczerpani w swoich objęciach. - Bo ja myślałem o trojgu. I przynajmniej jeden chłopiec, który poprowadziłby dalej rodzinną firmę! Może zaczęlibyśmy się o nie starać, gdy tylko się pobierzemy?

Keisha poczuła, jak w gardle rośnie jej gorąca kula, i przez chwilę zabrakło jej głosu. Hunter wsparł się na łokciu i spojrzał na nią.

- Widzę, że nie jesteś zachwycona tym pomysłem. Chcesz trochę poczekać? Ja...

- Hunter, jest coś, o czym muszę ci powiedzieć. - Ledwo wydobywała z siebie głos, w całym życiu jeszcze nigdy tak się nie bała. To była chwila, w której przesądzał się jej los.

Hunter zmarszczył czoło.

- Strzelaj. Tylko mi nie mów, że w ogóle nie chcesz dzieci. Bo...

- Nie o to chodzi.

Zobaczyła ulgę na jego twarzy i poczuła się jeszcze bardziej winna.

- Chodzi o to... że ja nie mogę mieć dzieci. - Wreszcie to powiedziała. Nie chciała widzieć jego rozczarowania, jego bólu, więc odwróciła się i zacisnęła oczy, by powstrzymać łzy.

Poczuła, jak stęzał. Przeklęła się za to, że pozwoliła, by sprawy zaszły tak daleko.

- Od kiedy to wiesz? - spytał, starając się opanować.

- Odkąd... straciłam dziecko.

- Więc dlaczego mi nie powiedziałaś?

- Próbowałam, kilka razy. Ale nie byłeś w nastroju do słuchania. Jednak nie mogłam wyjść za ciebie, jeśli ci tego nie wyznam. Bardzo mi przykro, że cię zawiodłam. Jeżeli zechcesz zrezygnować z małżeństwa, zrozumieć.

Nastąpiła długa chwila ciszy. Hunter w końcu się odezwał:

- Keisha, nie zadrećzaj się tak. - Dotknął jej ramienia i zmusił, by na niego spojrzała. Twarz miał bladą, wiedziała, że jest głęboko zraniony. - To tak samo moja wina, jak i twoja.

Tego się nie spodziewała. Spodziewała się ostrych słów i oskarżeń. Że każe jej, by zniknęła mu z oczu, i nigdy już nie będzie chciał jej widzieć.

- Jak to: twoja wina? - wyjąkała.

- Bo to ze mną byłeś w ciąży! I prawdopodobnie poroniłaś przez stres spowodowany naszym rozstaniem. Gdybym tyle nie pracował, gdybym nie przemienił twojego życia w piekło...

- Hunter, to nie była twoja wina. I tak strasznie mi przykro. Mówiłam poważnie, że nie możemy się pobrać. Nie mogę dać ci tego, na czym ci tak zależy. I przepraszam, że nie powiedziałam ci o tym wcześniej. - Teraz już niepowstrzymanie szlochała.

Hunter przyciągnął ją do siebie, czule przytulił i czekał, aż się uspokoi.

- Keisha, kocham cię, a nie to, co możesz dla mnie zrobić. Nie chcę żyć bez ciebie. Chcę się z tobą ożenić. Chcę, żebyś była ze mną do końca życia. Może tamten lekarz się mylił. Pójdziemy do najlepszego ginekologa, jakiego można mieć za pieniądze. Zobaczymy, czy uda mu się coś na to poradzić. Ale przynajmniej mam jeszcze cię.

Keisha od nowa się rozpląkała. Nigdy, w najśmielszych nawet marzeniach, nie liczyła na to, że Hunter może być tak wyrozumiały.

- Kocham cię - Załkała.

- I ja cię kocham, skarbie, i nie chcę więcej słyszeć o tym, że mnie zawiodłaś. Nie wiem, jak zdołałaś przejść przez to wszystko zupełnie sama. Moje dzielne kochanie...

Przytulił ją i tak zasnęli, a gdy rano się obudziła, nadal trzymał ją w ramionach.

W dzień ich ślubu ranek wstał jasny i pogodny. Keisha nigdy nie czuła się szczęśliwsza. Gillian miała być jej druhną. Przyjechała dwa dni wcześniej i razem poszły kupić dla niej sukienkę. Keisha miała już swoją suknię ślubną. Tym razem nie zdecydowała się na biel, lecz na coś prostego i eleganckiego i - oczywiście niesamowicie drogiego. Hunter wręczył jej swoją kartę kredytową i powiedział, by nie szczydziła na wydatkach. Kupiła więc jedwabną garsonkę, całą pokrytą koronką w kolorze kości słoniowej. Ostatnio przytyła ze trzy kilo i wyglądała w niej oszalamiająco. Na głowę sprawiła sobie stroik z takiej samej koronki, a strój uzupełniały szpilki, również w kolorze kości słoniowej.

Ceremonia odbyła się w ogrodzie, wśród kwitnących kwiatów, przed ich oczami rozciągało się Morze Śródziemne. To było najbardziej romantyczne miejsce na ślub, jakie można było sobie wymarzyć.

A gdy po wymianie przysięg Hunter spojrzał jej w oczy i zobaczył w nich całkowite oddanie, omal nie zemdląca ze szczęścia. To taki dobry człowiek. Jak mogła w ogóle kiedyś w niego wątpić?

Wiedziała, że nie przestanie pracować przez długie godziny, ale już jej to nie przeszkadzało. Kochał ją bezwarunkowo i tylko to się liczyło. A ona kochała go dokładnie tak samo.

- A więc, pani Donahue - spytał Hunter, gdy goście wreszcie wyszli. - Jak się czujesz, nosząc po raz drugi to nazwisko?

- Kocham cię - powiedziała. - Nigdy już nie ucieknę. Czuję się uprzywilejowana, że nadal chciałeś się ze mną ożenić po tym, jak...

- Cii. - Położył jej palec na ustach. - Nie rozmawiajmy dziś o tym. Chodźmy zrobić to, czego nie mogę się doczekać od chwili, gdy zobaczyłem cię w tym pięknym stroju. Jesteś taka śliczna, moje kochanie...

Na miesiąc miodowy wyjechali na Maderę, do tego samego hotelu, w którym spędzili swój pierwszy miesiąc miodowy. Potem wrócili do Londynu.

- A więc, pani Donahue... - zaczął lekarz.

Keisha spojrzała niespokojnie na Huntera i mocno chwyciła go za rękę. Poczuła, jak w oczach zbierają jej się łzy.

Uścisnął jej rękę, próbując ją pocieszyć, ale widziała napięcie na jego twarzy.

- Mam całą historię choroby związaną z poronieniem i wiem, co pani wtedy powiedziano. Ale prawda jest taka, że... - Przerwał na chwilę i Keisha chciała krzyczeć, by kontynuował. - Mylili się. Nie ma wątpliwości, że pani może mieć dzieci. Z przyjemnością informuję, że jest pani w ciąży - oświadczył z szerokim uśmiechem. - Czy mogę pogratulować jako pierwszy?

- Niemożliwe!

- Zapewniam panią, że tak jest. I oboje, pani i dziecko, macie się doskonale.

Spojrzała na Huntera, który też wydawał się zaszokowany. Jednak zaraz oboje zaczęli się uśmiechać, a potem objęli się i zatańczyli szalony taniec wokół gabinetu. Ginekolog pewnie pomyślał, że zwariowali, ale nic ich to nie obchodziło. Byli tacy szczęśliwi!

- To cud - powiedziała Keisha. Spojrzała w oczy Huntera. - To naprawdę cud. Nie mogę w to uwierzyć. Hunter, musisz być naprawdę wyjątkowy, skoro udało ci się to osiągnąć.

- To ty jesteś wyjątkowa, mój skarbie. Zrobiłaś ze mnie najszczęśliwszego człowieka na ziemi. Byłem szczęśliwy i przedtem, ale ta wiadomość jest jak lukier na torcie. Szczyt szczęścia! Keisha, kocham cię bardziej, niż potrafię to wypowiedzieć. To dla mnie wielki zaszczyt, że zechciałaś zaufać mi na tyle, by wyjść za mnie po raz drugi. I jestem dumny, że będziesz matką mojego dziecka.

Objął ją jeszcze mocniej.

- Och, Keisha, chodźmy powiedzieć o tym całemu światu!

Siedem miesięcy później Keisha i Hunter zostali dumnymi rodzicami bliźniąt, Jamesa i Olivii, a rok później urodziła im się jeszcze jedna córka, Chloe.

Hunter skrócił swoje godziny pracy. Był teraz ojcem rodziny, bardzo dumnym z dzieci i żony, a Keisha nigdy w życiu nie była jeszcze tak szczęśliwa. Przebyli długą drogę i pokonali na niej mnóstwo przeszkód, ale teraz to wszystko stało się nieważne.



RS